

PRZEDPŁATA

2 przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16; 8 i 4, marek 24, 13 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszeń po rs. 36 od kałd. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesant. w wtorki, czw. i sob. od 12—1 w poł. Warzawska agencya „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senatorska 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronic.

Dla dogodności naszych prenumeratorów zamiejskich postanowiliśmy, zaczynając od przyszłego numeru, wydawać „Kraj” nie w niedzielę, jak dotąd, ale w piątek. Tym sposobem odbiorcy „Kraju” w głównych ogniskach czytelnictwa będą mieli w rękach nasze pismo już w niedzielę.

Nowych prenumeratorów, którzy dotąd nie otrzymali początku powieści „Burmistrz z Pipidówki”, upraszamy o zażądanie takowej listownie.

TREŚĆ N-ru 5.

Artykuł wstępny: Źródła naszej twórczości duchowej. List otwarty do redaktora „Kraju”. **Korespondencje „Kraju”:** z Filipopola, p. St. Biernackiego; z Galicji, p. Józefa Rogożka z Gniezna, p. Wiarusa. **Z sądów.**

Sprawy bieżące: Przyczynek do kwestyi rusińskiej.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Nota kardynała Jacobinego. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. **Doniesienia.**

Dział ekonomiczny (Przegląd. Listy ekonomiczne „Kraju”): Nasze czasopisma rolnicze, p. A. Świątki. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje finansowe. **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 30 stycznia v. s.

— Jednym ze znaczących symptomatów naszego życia umysłowego w ostatnich czasach jest dążność do zdania sobie sprawy z położenia, potrzeba obrachowywania sił i zasobów, jakimi społeczeństwo na każdym polu i w każdej dziedzinie rozporządza. Dążność ta sięgnęła już tak daleko, że nietylko się obliczamy z dziejami przeszłości i spuścizną przez tę ostatnią nam przekazaną, nietylko coraz skwapliwiej rejestrujemy nasze aktywy i pasywy etnograficzne, ekonomiczne i wogóle społeczne, lecz w czasopiśmiennictwie naszym od czasu do czasu spotykamy próby obliczenia co do ziarna ubogich plonów naszej literatury i nauki, coraz częściej zaglądamy do szkoły na różnych jej szczeblach, albo znów usiłujemy rozglądać się w warunkach, wśród których umysłowość nasza rozwijać się musi; wreszcie, nie bez pewnej afektacyi posuwamy się jeszcze o kilka kroków dalej i, uzbrowiwszy się w niedokładną listę pisarzy i uczonych naszych, puszczamy się na pole

szerszych uogólnień i wywodów natury antropologicznej.

Wzór tego rodzaju rozumowań przedstawia nam właśnie przedostatni, 4-ty numer «Głosu» w artykule «Smutne wnioski». Z pomiędzy różnych potrąconych tam kwestyj, dotyczących dziennikarstwa, piśmiennictwa i umysłowości naszej, zastanowimy się na ten raz tylko nad wywodami o geograficznych i stanowych warunkach, które, zdaniem autora, miały oddziaływać w przeszłości, a także i na przyszłość rozstrzygać mają o losach naszej twórczości duchowej. Mianowicie, autor artykułu «Smutne wnioski» utrzymuje, iż zestawienie dat geograficznych, odpowiadających miejscom urodzenia lub początkowego wykształcenia najwybitniejszych dziś przedstawicieli literatury i nauki w prowincjach dawnej Polski przekonywa, że większość ich pochodzi nie z okolic rdzennie polskich, ale bądź z etnograficznych kresów narodu i to dzisiaj z wschodnich mianowicie kresów, gdzie żywioł polski wobec żywiołu obcego, wystąpił jako nieliczna warstwa napływowa. Zjawisko to wymaga wyjaśnienia; jakoż w tym celu autor zastosowywa dwie ogólne tezy antropologiczne: popierwsze, zauważono, że na pograniczach etnograficznych, gdzie na większą skalę zachodzi krzyżowanie się dwóch ras odrębnych, obficie zwykły się rodzić jednostki duchowo wybitniejsze; powtóre—i tej tezy głównie broni słynny włoski kryminolog i antropolog Lombroso—do podsycecia duchowej płodności narodu przyczynia się zazwyczaj wystąpienie na widownię działalności duchowej świeższych warstw społecznych, które przedtem w części lub zupełnie usunięte były od obcowania duchowego. «Żywotność intelektualna—czytamy w «Głosie»—zużywa się wskutek natężenia, płodna twórczość się wyczerpuje, grunt jałowuje i długo, czasem w ciągu szeregu wieków leży odłogiem. Tymczasem na świeżej nowinie, z rzuconego tu i owdzie zasiewu wyrastają i plenią się bujne kłosa».

Powyższe spostrzeżenia i spekulacje, w zestawieniu z uwagą, iż «żywioł polski tam, gdzie występuje w jednolitej masie plemiennej, w swoich siedliskach gniazdowych, zużył już w znacznej części zapasy energii duchowej, wyjął się umysłowo»—służą autorowi za przesłanki do «smutnych wniosków», które dadzą się streścić w zdaniach następujących: jeżeli się w dalszych kolejach swego życia duchowego mamy opierać wyłącznie na duchowej produkcji tych warstw społeczeństwa naszego, które dotąd stały na czele, więc szlachty, albo nawet jeżeli mamy liczyć w tej mierze na mieszczaństwo nasze, jeżeli w takim razie kasandrowe i odeta: ημαρ społeczeństwa naszego,—to jego zagłada duchowa jest nieuniknioną. Bo zastanówmy się tylko: z jednej strony szlachta, jako owe drzewo biblijne, co nie przynosi owoców, zużyta fizycznie i duchowo, skazana jest na jałowość, i być może zawiśł już nad nią topór zagłady; z drugiej strony—ta garstka działaczy, którą wydał plenny zasiew kolonizacyjny na kresach wschodnich, jakkolwiek płodna i

niewyczerpana dotąd, to wszakże nie wystarczy, nie zaspokoi potrzeb duchowych całego społeczeństwa. Co gorsza—mieszczaństwo i z pochodzenia obce i nie daje żadnych w tym względzie obietnic. Płodność jego umysłowa jest zadziwiająco małą i co do wartości mierną. Wytworzyło się ono u nas wtedy, kiedy rola jego dziejowa już się prawie skończyła i dzisiaj nie mogą w niem powstawać nowe prądy, bo cała energia zużyta być musi na utrzymanie przywilejów społecznych».

Wobec tak opłakanego stanu rzeczy pozostaje tylko jedna perspektywa ratunkowa, jaką «Głos» proponuje: powołać do życia duchowego nowe, nieużyte poprzednią pracą żywioły społeczne, a takim właśnie żywiołem u nas jest—lud. Punkt ten teoretycznie oddawna już figuruje w programie naszych zadań społecznych; chodzi o wskazanie dróg praktycznych, któreby zapewniały osiągnięcie tej perspektywy, ale, niestety, tę część zadania «Głos» prawdopodobnie zarezerwował sobie na przyszłość. Tymczasem zaś, drogą zło-wieszczej sylogistyki, wplata on nas w błędne koło rozumowań, z których «wyrasta napis: tu niema nadziei!» Odrodzenie się duchowe społeczeństwa naszego bezwarunkowo zawisło od powołania do duchowego życia ludu, ale lud wtedy tylko zacznie wyładowywać zapasy swojej energii duchowej, wtedy tylko okaże się płodnym, gdy zdołamy powstrzymać jego wyradzanie się fizyczne i «jeżeli ten zapas nagromadzonej energii, który zużywa się dziś na przeciwdziałanie szkodliwym wpływom społecznym, wyzwoli się i skieruje ku działalności umysłowej». Atoli tym z kolei warunkom wtedy jedynie stać się może zadość, gdy się podniesie poziom umysłowy dzisiejszych warstw inteligentnych, które tak dalece są wyczerpane i zużyte, że poziom ich umysłowy wciąż się obniża. Tak więc zapłodnienie duchowe warstw inteligentnych i całego narodu zależy od powołania ludu do życia duchowego, powołanie zaś ludu do życia duchowego z kolei zależy od podźwignienia się duchowego tej warstwy społecznej, która się już sama przez się podźwignąć nie zdoła, albowiem z kretelem jest wyczerpaną. Innemi słowy—koło bez wyjścia.

Bynajmniej nie w tem przeświadczeniu, jakobyśmy się czuli być powołani do ratowania ginącej społeczności, lecz przez wzgląd na to, iż powyższe wywody wydają się nam mylnymi, spróbujemy przyjrzeć się im bliżej, chociażby dla tego, że sama sprawa jest wielce doniosłą i godną uwagi publicznej. Nasamprzód tedy ciekawą jest rzeczą, czy teza o wyczerpywaniu się duchowym jednych warstw społecznych i naodwrot—o nagromadzeniu się energii duchowej w nieczynnych warstwach społeczeństwa, czy teza ta, stanowiąca rdzeń powyższego rozumowania, jest niezachwiana. Nie trzeba wielkiej przenikliwości, by dostrzedz, iż źródłem jej jest doktryna, upodabniająca społeczeństwa do ustrojów biologicznych. Ponieważ jednak krytyka tej doktryny byłaby tu co najmniej trudną, więc po-

przeistamy tylko na paru uwagach: antropologicznie pojmwane wyczerpywanie się pewnych grup społecznych w takim tylko razie byłoby przypuszczalnym, gdyby nowe pokolenia odziedziczyły po przodkach swoich takie przeważnie cechy, które odpowiadają wyczerpaniu się jednostek wskutek nadmiernej pracy, które towarzyszą niemocy starczej. Tymczasem jednak wiemy faktycznie, że nowe pokolenia rodzą się pod postacią wcale nieużytych osobników, że nadto istnieje wielkie prawdopodobieństwo, iż w większości wypadków, zarówno cechy fizyczne, jak duchowe, nabyte przez przodków dzięki ustawicznemu ćwiczeniu się w pewnych czynnościach, bywają przekazywane potomstwu. Pewne więc uzdolnienia, cechujące dane pokolenie, należy raczej uważać za wynik zmian organicznych, nagromadzanych w ciągu wielu poprzednich pokoleń pod wpływem ćwiczenia się w pracy i zdobywanych doświadczeń, nie zaś pod wpływem gnuśnienia w nieczynności. Wynikiem względnej nieczynności pewnego narządu może być tylko zanik tego narządu w szeregu pokoleń, a więc brak czynności umysłowej w żadnym razie nie może sprzyjać nagromadzeniu się energii w organie tej czynności—w mózgu. Przeciwnie, ustawiczne ćwiczenie się w pracy umysłowej w szeregu pokoleń musi wytworzyć w potomkach szczególnie w tym względzie uzdolnienia. Twierdzenie, jakoby w warstwach pod względem umysłowym nieczynnych miały się nagromadzać zapasy energii umysłowej, obok oczywistej bezzasadności, trąci nadto mistycyzmem, o tyle dziwniejszym, że autor usiłuje go oprzeć na gruncie fizyologicznym czy też antropologicznym. Przeciwnie, opierając się na tym gruncie, należałoby raczej przypuszczać, że przy tożsamości reszty warunków, ta warstwa społeczna jest bardziej uzdolnioną antropologicznie do produkcji duchowej, która odziedziczyła po przodkach mózg lepiej wyćwiczony, bardziej rozwinięty.

Powiedzieliśmy: przy tożsamości warunków,—ale tej tożsamości niema; same warunki antropologiczne nie rozstrzygają w tym wypadku o wszystkim, są bowiem jeszcze warunki społeczne i cywilizacyjne, od których w wysokim stopniu zależy kierunek twórczości duchowej, jej rozmiary i dobór z różnych warstw społecznych jej wybitniejszych przedstawicieli. Fakt to niezaprzeczalny, że zarówno w dziejach oświaty pojedynczych społeczeństw, jak całych narodów widzimy przenoszenie się środka ciężkości życia duchowego z rasy do rasy, z narodu do narodu i nawet od jednych warstw tegoż narodu do innych, występujących świeżo na arenę życia cywilizacyjnego. Zależy to jednak nie od wyczerpania się jednych i nagromadzenia dzięki nieczynności zapasów energii duchowej w innych, lecz, jak sądzimy, od zgoła innych przyczyn.

Dana rasa lub dana warstwa społeczna w łonie pewnego narodu, produkując duchowo w ciągu wieków, wytwarza w zależności od swoich uzdolnień specyficznych i specjalnych warunków otoczenia, pewną atmosferę duchową, pewien system prawd, ideałów, poglądów i form życia społecznego; atmosfera ta, jako produkt wielu wieków, skonsolidowana i zwarta w sobie, przedstawia ostatecznie środowisko nader odporne na wpływy zewnętrzne, przedstawia całość w wysokim stopniu niezdołną do przystosowywania się do nowych warunków życiowych, raz dlatego, że przystosowanie się jednej części tej całości pociąga za sobą gwałtowną nierównowagę wszystkich innych części, które się wy-

tworzyły i powiązały przy odmiennych warunkach; powtóre, dlatego, że jednostki wychowywane w tej atmosferze są z natury rzeczy ociążane na wszelkie nowe prądy i kierunki, chociaż z innej strony zdolne są rozwinąć wielką energję duchową w sensie odpornym, zachowawczym, w sensie konserwatywnej obrony zagrożonej spuścizny wieków.

Wtedy to pora odświeżyć zatechłą atmosferę przez wprowadzenie nowych żywiołów; żywioły te wszakże nie przeto okazały się bardziej uzdolnionymi do rozwinięcia płodnej pracy duchowej w nowym kierunku, bardziej z nowymi warunkami zgodnej, że nagromadziły w sobie jakieś mistyczne zapasy energii, lecz dlatego, że nic ich nie krępuje, że nie mają ani w sobie, ani dokoła siebie nic takiego, co by się nowym prądom opierać mogło, co by im przeszkadzało skierować swoją pracę duchową na tory z wymaganiami chwili zgodne. Z tego odmiennego zapatrywania się, opartego z jednej strony na teorii przystosowywania się i dziedziczności, z drugiej zaś strony na uwzględnieniu cywilizacyjnych warunków twórczości duchowej, dają się wysnuć odmiennie też wnioski: te żywioły społeczne, które od wieków dźwigały na swych barkach ciężar pracy duchowej, bynajmniej nie zostały zużyte tą pracą aż do wyjąłowania i bezpłodności; owszem, po odświeżeniu atmosfery duchowej ci «niby zużyty» i ich potomkowie mogą się okazać bardziej uzdolnionymi antropologicznie do pracy duchowej, niż te nowe żywioły, co się przyłożyły do utorowania dróg nowych.

Podniesienie tedy ludu do udziału w pracy duchowej społeczeństwa jest pierwszorzędnej wagi zadaniem; natomiast wiara w mistyczne skarby energii duchowej w łonie ludu ukryte, zarówno jak odsądzanie innych żywiołów społecznych od wszelkiej energii i zdatności, może pchnąć w wielu względach życie społeczne na jednostronne i zgubne koleje.

Od tych ogólniejszych uwag przejdźmy z kolei do bardziej szczegółowszych. Historycy i socjologowie niejednokrotnie z powodzeniem zastosowywali ważne biologiczne prawo kompensacji sił w żywym ustroju do wyjaśnienia zjawisk społecznych. W tym rodzaju dowodzone np., że naród polski dzięki swoim warunkom geograficznym i politycznym tyle zużywać musiał energii na walki zewnętrzne i wewnętrzne, iż bardzo mało pozostawało mu tej energii na twórczość umysłową, ale nie słyszeliśmy jeszcze, aby ktoś dowodził, że naród nasz sterała i wyczerpała nadmierna praca duchowa. Gdzie i kiedy? Cóżby wtedy musieli powiedzieć o sobie francuzi, anglicy, którzy od tylu wieków i z niepraktykowaną u nas intensywnością nie ustają w twórczości duchowej? Nie, w tym względzie chyba posądzenia «Głosu» względem narodu polskiego są przesadzone. W innym znów kierunku taż sama przesada da się zaznaczyć w stosunku do mieszczaństwa. Nie rozporządzamy wprawdzie księgami rodowodowymi współczesnych pisarzy naszych, ale sądzimy, że nie sami tylko herbowni dzierżą dziś pióra. Dość powiedzieć, że w szeregu wyliczonych przez «Głos» młodych jeszcze pracowników, jak: Nałkowski, Potocki, Bystron, Mahrburg, Dawid,—pominięte są wcale niemniej godne zaznaczenia imiona: Józefa i Henryka Nusbau-mów, Edwarda i Władysława Natansonów, Samuela Dicksteina, Silbersteina, Karola Hertza, Hirszbanda i t. d. Zgadza się, że dla tezy «Głosu» o mieszczaństwie nazwiska te są niedogodne, ale cóż zrobić,

skoro nazwiska te oznaczają fakty istniejące, z którymi się rachować należy, tembardziej, że polscy pisarze pochodzenia żydowskiego zdradzają w pracach swoich niektóre cechy umysłu, które «Głos» powinienby cenić wysoko. Obok siły, jakiej się po ludzkie spodziewać możemy, nie należy lekceważyć sobie innych źródeł siły, bo nie mamy ich zawiele. *Non pars, sed totum.*

W sprawie składek na odbudowanie domu kościelnego w Dorpacie, odebraliśmy od sz. profesora uniwersytetu dorpackiego D-ra Jana Baudouina de Courtenay list następujący:

Panie Redaktorze!

W N-rze 2 «Kraju» z r. b. (w rubryce «Listy z prowincji», Dorpat, str. 14, szp. 1), wyczytuje powtórzoną za korespondentem «Słowa» wiadomość, jakoby tutejszy (dorpacki) proboszcz, ksiądz Pietkiewicz, dostał od p. Ungern-Sternberga trzy tysiące rubli, to jest całkowitą sumę, potrzebną na odbudowanie spalonego kościoła katolickiego w Dorpacie. Sprawiając czasowo obowiązki syndyka tutejszego kościoła katolickiego i będąc dokładnie zaznajomionym ze stanem jego funduszów, czuję się w prawie oświadczyć, że wiadomość, podana przez «Słowo», jest od początku do końca nieprawdziwa. Rzecz się bowiem tak przedstawia: 1) p. Ungern-Sternberg wcale nie darowywał ks. Pietkiewiczowi trzech tysięcy rubli, ale tylko obiecał pożyczyc za kilka miesięcy wmiarkowaną sumę na trzy lata bez procentu. Obietnicę piśmienną pana U. widziałem własnymi oczyma; 2) ks. Pietkiewicz nie mógł mówić, że 3,000 rubli wystarczą na odbudowanie domu parafjalnego, mieszczącego w sobie zarazem kaplicę, gdyż, jak głosi kontrakt, podpisany także przezemnie, budowniczy dostanie 4,500 (cztery tysiące pięćset) rs. Do tego trzeba dodać niektóre drobniejsze wydatki, tak, że wszystkie koszty razem dojdą prawie do 5,000 rs. Tymczasem zebrano dotychczas stosunkowo niewiele. Najhojniejszy dar pochodzi z redakcyi «Kraju». Są to 300 rs., nadesłane na moje ręce. Prócz tego sam ks. Pietkiewicz zebrał od różnych osób także około 300 rs. Bez wątpienia pożyczka obiecana przez p. Ungern-Sternberga, jeżeli tylko przyjdzie do skutku, będzie bardzo pożądaną. P. U. tembardziej zasługuje na wdzięczność, że za swoją pomoc nie żąda żadnego procentu. Ale pożyczka pozostaje pożyczką i musi być w terminie zwróconą. W każdym razie «dobroczytność publiczna» znajduje tu jeszcze otwarte pole. W Dorpacie studyowała różnemi czasy dość znaczna liczba zamożniejszej młodzieży, której losy tutejszego kościoła katolickiego powinnyby leżeć na sercu. Osoby, pragnące przyjąć udział w odbudowaniu kościoła katolickiego w Dorpacie, mogą nadsyłać swoje datki albo na imię proboszcza ks. Pietkiewicza, albo na imię niżej podpisanego (w Dorpacie), albo też pod adresem redakcyi, które się podejmą zbierania składek. Dotychczas, o ile wiem, jeden tylko «Kraj» oświadczył się z gotowością do tego. O wszelkich datkach i ich zużytkowaniu będzie pomieszczone w swoim czasie szczegółowe sprawozdanie w «Kraju». Z drugiej strony pomyślmy o tem, ażeby nadal budynek zaasekurować tak, żeby w razie nowego pożaru, nie trzeba było, skutkiem nagannego niedbalstwa osób, które o tem pamiętać były powinny, uciekać się do składek i ofiarności publicznej. Sądzę, że wszystkie pisma polskie, które powtórzyły za «Słowem» jego niedokładną korespondencję, zechcą także powtórzyć, choć w streszczeniu, to moje sprostowanie.

Z głębokim szacunkiem

J. Baudouin de Courtenay.

Korespondencye „Kraju”

Filipopol, 16 stycznia v. s.

Podróż Cankowa do Konstantynopola i wieści o jego pertraktacjach. Zatargi wojskowych z rządem cywilnym. Niepokoje czarnogórskie. Dopelniająca lista czytelników «Kraju» w Sofji.

Najważniejszym faktem bieżącej chwili jest podróż p. Dragana Cankowa, przewodcy opozycyi, do Stambułu, na wyraźne żądanie sultana i po poprzednim porozumieniu się z regentami. Okoliczność ta dowodzi, że tak rząd, jak i opozycja w Bułgarii odgrywają w rzeczywistości rolę dwóch adwokatów wymyślających sobie przed trybunałem, a zgodnie, po zakończonej sprawie, zasiadających do smacznego śniadanka... W oczekiwaniu jed-

nak na ten kulinaryny finał akcyi, został p. Cankow w przejeździe przez Filipopol niemiłosiernie przez pospólstwo błotem obrzucony. Co zaś do właściwego celu podróży, tłómaczą ją sobie chęcią sultana pomówienia z nieoficyjalną lecz wpływową osobistością o szansach kandydatury ks. Leuchtenbergskiego na tron specjalnie bułgarski, a zaś ks. Mingreńskiego na godność jenerał-gubernatora Rumelji. Kombinacja taka miała być wynaleziona z tem zastrzeżeniem poufnym, że o ileby dzieci bułgarskie grzecznie się odtąd sprawować chciały, o tyle z czasem książę II klasy (rumeljski) ustąpiłby miejsca pierwszorzędnemu i cacko unji byłoby im pięknego poranku napowrót zwrócone. Bądź co bądź, w Stambule nie liczą na silny opór ze strony ludności bułgarskiej, wielce znuzonej niepewnością położenia i znekanej ostatecznym rozbięciem się polityki angielskiej i losów protegowanego przez nią Battenberga, który wzamian zamierzonego *coup d'état* i konfederacyi naddunajskiej, otrzymać ma szlify jeneralskie w armji egipskiej, czy też indyjskiej. Rolę największego straszyla odegrałyby w danym wypadku *legjony* bułgarskie, które wrazie tureckiej egzekucyi, wspólnie z baszybuzukami zabrałyby się do uspakajania Rumelji; liczny stambulski i adryanopolski proletaryat pochodzenia bułgarskiego, oraz mocni w sofistycie oficerowie - emigranci, złożyliby się na utworzenie tych legjonów; jednocześnie zaś od północy uderzyłyby na nas miały jakieś oddziały *regularne*, formujące się w Rumunji pod dowództwem niejakiego p. Koczetowa. Obecnie stanowi rzeczy odebranoby w ten sposób rzecz bardzo ważną: jego charakter *czysto* narodowy.

Tak brzmią wieści i *pogłoski* półurzędowe; z samego natomiast Stambulu, z pod stóp tronu bułgarskiego wiadomości są nieco łaskawsze. Donoszą nasamprzód, że Cankow przy pierwszym widzeniu się z Wulkowiczem, bułg. agentem w Stambule, zobowiązał się: 1) nie stanąć nic z wielkim wezyrem przed przyjazdem deputacyi, która opuściwszy Stambul katolicki, zawitała świeżo do Rzymu mahometańskiego; 2) nie wchodzić w żadne ku rozdwojeniu unji zmierzające narady. Co do przyjęcia, jakie spotkać ma deputacyę w Konstantynopolu, opowiadają, że na jednym z galowych przyjęć u sultana, padyszach przed jednym z ambasadorów wyraził miał swój żal z powodu, że nie będzie mógł osobiście przyjąć panów delegatów, pomimo, że byłby niezmiernie ciekawy przyrzec się zblizka tym wczorajszym «lustradze» (ulicznym czyścibutom), którzy dzisiaj, nietylko, że za pan-brat traktują europejskich dyplomatów, ale jeszcze potrafili w dalekim Londynie wyludzić pożyczkę 20 milionów fr., podczas gdy rząd jego sult. mości we własnym Stambule i od własnych bankierów nie może wydobyc kwoty, niezbędnej na opędzenie swych tygodniowych wydatków pałacowych. Jednocześnie wypytywał się sultan ze szczególną ciekawością o wdzięki księżnej Albany, którą królowa Wiktorya księciu Battenbergowi swata. Lecz przejdźmy do spraw bliżej nam dopiekających. Partya wojskowa rozpoczęła znów swe zatargi z władzą cywilną, która cokolwiekbądź, z «poczucia odpowiedzialności, nabytego przez dłuższe zostawanie u steru rządowego», usiłuje o ile możności powstrzymać rozwijającą się samowolę wojskowych, wskazując im na właściwe a zupełnie przez nich zaniedbane pole działalności, t. j. na rozpadające się wojsko, które bez oficerów i nawet już bez prawdziwych podoficerów utrzymuje się jeszcze jako tako, jedynie dzięki zamiltonowaniu do rzemiosła żołnierskiego chłopów bułgarskich. Pierwszy popęd do swarów i nieporozumień dał tym razem butny Mutkurow, odrzucając po dyktatorsku podany przez Stambulowa, Naczewicza i Żywkowa projekt zdania całej sprawy bułgarskiej na łaskę i niełaskę rządów europejskich, przyczem przyszło do takich zajść, iż Żywkow, poprostu jak zbieg, uciekać musiał do Francyi, gdzie też podziśdzien przebywa. Drugie nadużycie, mniej doniosłe, aczkolwiek znacznie rozgłośniejsze, polega na wmieszaniu się komendanta Burgasu, podpułkownika Panicy w rozporządzenia administracyi, która zamierzała prefekta Burgasu,

Cankowa, brata Dragana, z powodu jego nadużyć, od obowiązków uwolnić; Panica nietylko że na to się nie zgodził, lecz do grózb się uciekł... I cóż? Cankow pozostał na urzędzie.

Od strony czarnogórskiej wieści również niebardzo pocieszające. Na pograniczach serbsko-bułgarskich ukazały się tajemne proklamacye ks. Mikołaja, głoszące, że z powodu wyrzeczenia się przez panującą w Belgradzie dynastją Obrenowiczów dążności słowiańskich, on sam, jako, przedstawiciel dynastyi Petrowiczów zamierza na przyszłą wiosnę podnieść sztandar waszechserbski, przeto zwała ludy serbskim językiem mówiące, ażeby się gotowały do stanowczej walki, której wynikiem musi być zjednoczenie ojczyzny wielkoserbskiej. Proklamacya atoli — to jeszcze pół biedy. Przy naszych środkach komunikacyjnych i pewnej ociężałości wyobraźni, podniecie takie nie szerzą się zbyt zapalnie. Gorsze to, że w gorącej wodzie kapani stronnicy ks. Mikołaja, nie chcieli dłużej na sygnał z góry czekać i kilkuset z nich zamierzono przesłiznąć się w tych dniach nieopstrzeżenie przez Hercegowinę do Serbji; wprawdzie zostali oni na samym wstępie przez wojska austriackie napowrót do swoich nór wpędzeni, zdarzenie atoli wywarło tymczasem niepokojące swe skutki, przyczem wyszedł na jaw fakt nieoczekiwany, a mianowicie, że w tej oblławie na współplemiennych sąsiadów, odznaczył się głównie swoją zaciętością bataljon nowozaciężnych bośniaków. Dowodzi to, że dobrze kierowany wojskowy rygor zawsze weźmie górę nad energją i dzielnością zbiorowisk tłumnych. Powinny się nad tym faktem dobrze zastanowić kawiarniani nasi politycy, tak łatwo zarzucający w r. 1877 turków czapkami, obecnie zaś wróżący, że wrazie wojny z Austryją, słowianie będą niezawodnie całemi pułkami chorągiew opuszczać. Gdzienigdzie wprawdzie może się to zdarzyć, w każdym atoli razie dopiero po kilku przegranych bitwach i kiedy dyscyplina się już na tyle rozchwije, że żołnierz przestanie ze ślepą wiarą słuchać swojego oficera. Wieleby rzeczy dało się o tem powiedzieć z osobistych doświadczeń...

Na zakończenie pozwólcie dopełnić przyslaną w d. 2 b. r. listę rodaków mieszkających w Sofji. Podałem poprzednio nazwiska ziomków, osobiście mi znanych. Obecnie załączam spis gorliwych waszych czytelników, którymi są: inżynierowie Anc, Rydzewski, hr. Delavaux, Iliński, Turski, Tarnowski, Kalicki, Pietrzycki; przedsiębiorcy robót: Sytniewski, Dobrowolski, Czajkowski, Gerasym; obywatele: Tomicz, Staczewski, Malinowski; dentysta, — Muszler; aptekarze: Strzeszewski, Niegosz, Seiten; architekci: Kalinowski, Janusz; urzędnicy: Zamorski i czterech (już na obczyźnie zrodzonych) braci Zembrzuskich, nikomu z nas rodowitych polaków w mowie ojczystej nie ustępujących; najstarszy z nich ożenił się niedawno z również kraju nieznającą młodzieńką panną Markwart, córką s. p. rotmistrza. Jest to prawdopodobnie pierwsza po 1863 roku skojarzona na obczyźnie w drugim pokoleniu parka.

St. Biernacki.

Z Galicyi, 27 stycznia n. s.

Czy pragniemy wojny? Zwrot pomysłny w taktyce stronnictwa krakowskiego. Odpowiedź «Izraeliciele».

W ostaniam trzdziestolecia każda wojna europejska budziła w nas gorące pragnienia i nadzieje różowe. Wierząc tak dobrze w przepowiednie Wernyhory, zwiastującego nam zbawienie od strony Turcyi, jak w zapewnienia Maurycego Mochnackiego, że tylko wojna powszechna może nas zbawić, chwytaliśmy z gorączkowym niepokojem każdą wieść o gromadzącej się burzy na widnokręgu politycznym, i z żywym upragnieniem wyglądaliśmy zawsze najbliższej wiosny, boć każda z nich miała niewątpliwie prorocstwa poetów w ciału przyoblec, a przewidywania polityków emigracyjnych ziszczyć w ich całej rozciągłości. Czy istotnie tak się stało? Pamiętam następujące wielkie kampanje: krymską (1854), franko-włosko-austriacką (1859),

prusko-włosko-austriacką (1866), prusko-francuzką (1870) i wschodnią z r. 1877. Każda z nich powinna była, według naszego przekonania, zakończyć się odbudowaniem Polski, i to nie byle jakiej, lecz od morza do morza. Sprawiedliwość wszakże nakazuje wyznać, że w miarę jak krwawe zapasy rozgrywały się między państwami, przynosząc nam coraz boleśniejsze rozczarowania, nadzieje nasze rozwiewały się same przez się jak senne marzenia, serca stygły, a rozum robił się coraz trzeźwiejszym. I musiało tak być, monarchowie bowiem bili się zawsze tylko o swoje interesy, nigdy zaś o nasze. Powoli, nawet najbardziej zagorzali, przedstawiali wierzyć, iżby którekolwiek państwo chciało zająć się szczerze naszym losem, a że istotnie tak było, o tem przekona nas dostatecznie fakt następujący: W r. 1866, w przededniu wojny między Austryją a Włochami, bawilem we Florencyi. W mieście tem znajdowała się wtedy garstka polaków, która marzyła o polskich legjonach, działających u boku armji włoskiej. Dokąd miały zająć te legjony? Rzecz prosta, że najpierw do Wiednia, ztamtąd do Berlina, potem coraz dalej, choćby na sam koniec świata. W Spezyi, o kilkanaście mil od Florencyi, mieszkał podówczas jenerał Hauke-Bosak. Gdy owi polacy zgłosili się doń z zapytaniem, czy chciałby stanąć na czele legjonu polskiego, słyszałem na własne uszy, jak w te słowa odpowiedział: «Wątpię, by włosi pozwolili na formacyę legjonu, zwłaszcza, że są w przymierzu z Prusami, ale choćby to nawet nastąpiło, ja jeszcze i wtedy nie radziłbym się nikomu awanturować, gdyż nie widziałbym w tem żadnego celu. W każdym razie pokój między mocarstwami przyszedłby bez naszego współdziałania, i bardzo być może, że za karę za to, iżśmy się niepotrzebnie do sporu mieszały, strony wojujące zawarłyby go naszym kosztem». To mówił człowiek, który trzy lata przedtem marzył jak inni, i który w lat kilka później zginął śmiercią bohaterską w bitwie pod Dijon. Nie da się tedy zaprzeczyć, że każda nowa wojna przyczyniała się do naszego wytrzeźwienia. Dzięki temu, w r. 1870 sejm galicyjski nie uchwalił już rezolucyi przeciw Prusom a za Francją, czego lwowscy szowiniści natarczywie wtedy od niego żądali, a czem, mówiąc między nami, byłibyśmy się ośmieszili na wieki wieków; dzięki także temu zwrotowi ku trzeźwości politycznej, nie przyjęliśmy w r. 1877 od anglików grubych pieniędzy, za które oni chcieli nas zachęcić do rewolucyi przeciw Rosyi, a ówczesny nasz legion w Turcyi był już tylko parodią ostatniego polskiego legjonu, który w r. 1848 walczył w obronie niepodległości Węgier. Szowinizm polski, a właściwie galicyjski, buchnął jeszcze raz w r. 1880, podczas podróży cesarza austriackiego po naszej prowincyi. Szumne przyjęcie, jakie monarsze zgotował wówczas burmistrz krakowski, dr. Zyblikiewicz, oddział krakusów galopujących przez błonie, i zapewnienie jego dowódcy, że na pierwszy rozkaz cesarza 100,000 takich zuchów dosiadłoby koni; przytem głuche wieści, iż od Wschodu burza nadciąga, do tego stopnia ludziom głowy zawieruszyły, iż gdyby wtedy kto był zawołał: «Oto broń, formujcie legjony!» niewątpliwie kilkanaście, może nawet kilkadziesiąt tysięcy byłoby się natychmiast do szeregów zgłosiło. Na nasze szczęście, produkcye teatralne dość wcześniej się skończyły, a gdy kortyna zapadła, dał się tylko czuć swąd z lamp pogaszonych... W sześciu następnych latach niejedno na to się złożyło, żeśmy jeszcze bardziej wytrzeźwiali. Słuszność wszakże każe wyznać, że największą usługę oddała nam tu sama Austrya. Jej polityka niejasna, chwiejna, nawet bojaźliwa, musiała najgorętszych ostudzić; zresztą wszyscy dziś już widzą i wiedzą, że Austrya nie ufa własnym siłom, a na Prusy nie może liczyć. Czy zatem polacy, jako naród cały, mogą się od niej czegokolwiek spodziewać? Nie, gdy z drugiej strony najmniejszej nie ulega wątpliwości, iż na przypadek wojny między Austryją a Rosją, widownią walki byłyby nasze ziemie, przeto w takich warunkach tylko szalony mógłby żądać, byśmy

dobrowolnie stawali po jednej lub po drugiej stronie; czyniąc coś podobnego, musieliśmy się na to przygotować, że strona nam przeciwna nie omieszkałaby się mścić na nas, co tem łatwiejby przyszło, iż po kampanji żadna z obu monarchij nie straciłaby ani piędzi ziemi, gdyż zbytnie rozwielenienie się którejkolwiek sprzeciwiałoby się interesowi Prus. Kilka lat temu, podczas obrad sejmowych, znaleźli się niespodziewanie ludzie, którzy agitowali u nas za rzeczą następującą: Oto starano się we Lwowie, by kraj zażądał w adresie, podpisanym przez tysiące osób, uorganizowania w Galicyi popolitego ruszenia z komenda polską. Formularze adresów znajdowały się nawet w sklepach i lokalach publicznych. Projekt jednak zrobił formalne fiasko, i aranżerowie musieli go wycofać. Publiczność nie chciała adresu podpisywać, ponieważ łatwo się domyśliła, że w razie wojny, popolite ruszenie z polską komendą, musiałoby drugim, nie zaś sobie, wyciągać z pieca kasztany gorące. Na pochwałę naszej prasy, która wytrzewiała razem ze społeczeństwem, muszę tu dodać, że w tej sprawie jedna jej część milczała w sposób wiele znaczący, druga przeciw lekkomyślnemu projektowi nawet otwarcie wystąpiła. Dziś pojawia się on ponownie, ale w formie odmiennej, jako popolite ruszenie, obowiązujące całą monarchję, w którym komenda będzie niemiecka. To zmienia postać rzeczy. Do wojska idziemy, bo nas biorą; bracia nasi biją się niestety z sobą, bo muszą; zrobimy więc i popolite ruszenie, gdy nam każą, ale z własnej ochoty nie uczynimy nic, gdyż nie chcemy *travailler pour le roi de Prusse!* W szkole ciężkich doświadczeń nauczyliśmy się przynajmniej tyle, iż wiemy, że nie powinniśmy się mieszać do sporów między mocarstwami rozbioremami. Skoro rozegrali nas bez nas, niech więc teraz rozliczają się także bez naszego współdziałania. To, com dotąd powiedział, nie jest mojem osobistem przekonaniem. Przez moje usta mówi znakomita większość kraju. Z bardzo małemi wyjątkami cała już Galicya tak samo myśli i czuje, i dlatego, choć coraz głośniej mówią o wojnie, nikt jej nie pragnie, bo nikt się złudnym nadziejom nie oddaje, a każdy boi się, by po skończonej kampanji nie powiedziano: «Panie polak, zapłać teraz koszt!» Dziennikarstwo nasze, niegdyś tak gorące, prawie szalone, zachowuje się teraz spokojnie i z wielkim taktem, spodziewać się tedy można, że w razie grożącego niebezpieczeństwa, zdobyłoby się na patryotyczną jednomyślność i zawołałoby na awanturników: «Nie róbcie głupstw i siedźcie cicho!» Czy wojna w rzeczy samej wybuchnie, tego nikt z nas nie wie. Jak dotąd, poruszeń wojska nie widzimy, i chyba ustawa o popolitem ruszeniu zdawałaby się wskazywać, że na coś niedobrego się zanosi. Do popolitego ruszenia będzie u nas należał każdy od 19 do 42 roku życia, a siła zbrojna, która w ten sposób powstanie, będzie nietylko używana do służby wewnątrz kraju, lecz w razie potrzeby, główna komenda będzie nią także zapelniała luki, powstałe tak w armji czynnej, jak i w marynarce. Dla ojców rodzin, jest to w każdym razie niespodzianka wielce niemiła, i chyba tem jednym mogą się jeszcze pocieszać, że w Austrii nie wszystko, co można pięknie na papierze spisać, da się w życie wprowadzić...

Niedawno temu odbyły się we Lwowie dwa odczyty dwóch koryfeuszów stronnictwa krakowskiego. Prof. St. Tarnowski mówił o H. Rzewuskim, prof. Bobrzyński o «Sejmie czteroletnim» Kalinki. Licznie zgromadzona publiczność słuchała i uszom swoim nie wierzyła. Obadwaj prelegenci nie byli w swoich rolach. Hr. Tarnowski miał niezmiernie wiele do zarzucenia autorowi «Lisstopada» za to, że tenże naród zożydzał, to zaś, że Rzewuski był hrabią i miał hetmanów w rodzie, bynajmniej nie wpłynęło na złagodzenie sądu szanownego profesora; co do p. Bobrzyńskiego, ten znów brał za złe Kalince, iż zbyt lekceważąco wyrażał się o opinji publicznej i wogóle oceniał go tak surowo, jakby zmarły historyk nigdy nie należał do filarów stronnictwa konserwatywnego. Co to znaczy? Czy przewodcy stronnictwa

krakowskiego nie chcą przypadkiem przejść do «warcholów» lwowskich? O, bo jak daleko odbiegła ich taktyka dzisiejsza od tej, której trzymali się w «Tece Stańczyka»! Co do mnie, dezercyi nie przypuszczam, choćby dla tego, że nikt dobrej pozycyi nie porzuci dla zlej, nikt dobrowolnie nie zamienia pałacu na kurną chatę i nikt partyi silnej, przy której pomocy można zająć daleko, nie opuszcza dla frakcyi rozbitej a hałaśliwej, zresztą bardzo uczciwej, ale w każdym razie pozbawionej wszelkiej siły. Niespodziewane tę wystąpienie obu profesorów, poczytują nie za wyparcie się głoszonych dotąd zasad, lecz jedynie za zmianę taktyki; i za nic więcej. Sposób, w jaki stronnictwo krakowskie walkę prowadziło, robił mu coraz więcej nieprzyjaciół, skutkiem czego kraj jako całość, od konserwatystów podwawelskich coraz bardziej się oddalał. Wszak do znużenia powtarzali, że pożar gaszą, choć nawet słomianego ognia nigdzie nie było; przy każdej sposobności dawali innym uczuć, że tylko oni posiadli wszelką mądrość, gdziekolwiek mogli znieważali ludzi inaczej niż oni myślących; tych zaś, co z nimi walczyli, odsądzali od czci i wiary. Następstwem tej taktyki było to, że we własnym gnieździe w Krakowie zaczęli tracić grunt pod nogami i to do tego stopnia, że gdy rok temu miasto stanęło przy urnie wyborczej, mimo nacisku starosty i pomocy żydów, moralnie, nawet liczebnie zwyciężył ich największy tamże antagonist, Tadeusz Romanowicz. Jako ludzie rozumni, nie mogli oni nie dostrzedz, dokąd ich zaprowadzi ten sposób wojowania; żeby więc w walce nie uledez, postanowili zmienić taktykę. Tak przynajmniej tłumaczą sobie ich większe teraz niż dawniej krzatanie się w sejmie i ostatnie wystąpienie obu profesorów krakowskich wśród warcholskiego Lwowa. Zaiste, chwalić ich za to trzeba. Ponieważ wiemy, że w każdym zdrowem społeczeństwie muszą być stronnictwa, a głównie dwa: postępowe i zachowawcze, z których pierwsze jest motorem życia, drugie jego regulatorem, przeto nie możemy żądać, by konserwatyści krakowscy dla pięknych oczu swoich przeciwników, wyparli się starego programu i pod każdym względem zastosowywali się do życzeń ludzi gorętszych, usiłujących gwałtem popchnąć bryłę świata. Zachowawcy niech więc będą jak dotąd spokojni i umiarkowani, ale podczas, gdy sami będą wytrwale bronili swojego sztandaru, niech przeciwnikom swoim nie zarzucają, że wszystko czynią w zlej woli, porywów szlachetnych niech nie zowią szalbierstwem, uczuć gorętszych warcholstwem, a przedewszystkiem niech nigdy nie plwają na to, co szczerne, chociażby w gruncie rzeczy było ono nawet szalone. Za dewizę niech sobie wezmą: *tout comprendre, c'est tout pardonner*. Kraj nie żąda od nich zmiany zasad, jeno zmiany taktyki. Czyż nawet potężne dwory monarsze, gdy chcą najślusniejszą rzecz przeprowadzić, nie używają do tego ludzi wyrozumiałych, umiających liczyć się z cudzemi słabościami i nikogo nie obrażających? Wszak stara jak świat prawda zawiera przysłowie: *c'est le ton, qui fait la chanson*. I niech nikt nie mniema, że nie widać niebezpieczeństwa, jakie dla obozu postępowego ztąd wyniknie, gdy nasi konserwatyści w inny niż dotąd sposób zaczną z nim walczyć. Przeciwnie, widzimy aż nadto dobrze, że gdy pp. Tarnowscy, Bobrzyńscy i inni zaczną pierwi zdierać aureolę z takich hrabiów, którzy niesłusznie w nią się postroili i więcej niż dotąd będą się liczyli z opinją publiczną, że wtedy stanowisko ich obozu niezmiernie się wzmocni. Lecz gdy to nastąpi, obóz postępowy będzie musiał wyjść ze sfery krzykactwa i głośłownych zarzutów, a chwycić się pracy rzetelnej i wytrwałej, bo inaczej zachowawcy wszystkoby mu z rąk wyrwali. Kraj więc odniesie zawsze pożytek, a o to powinno nam iść przed wszystkim innym.

Lwowski korespondent warszawskiego «Izraelity» wyświadczył mi ten wielki, acz dotąd niezasłużony zaszczyt, że doniesienie moje, iż żydzi galicyjscy prawie całkiem nie biorą udziału w składkach na pomnik Lama i dla jego rodziny nic nie czynią, nazwał

potwarzem. Według szanownego korespondenta, między ofiarodawcami jest trzecia część żydów. Otoż, lubo z przykrością, muszę jednak temu stanowczo zaprzeczyć. Z początku między przysyłającymi składki nie było ani jednego żyda, i dopiero, gdy się z tego powodu zrobił rumor, niektórzy z nich przystali po kilkakuldenów. Lecz mimo to nie ma ich jeszcze ani dziesiątej części. Jeżeli szanowny «Izraelita» sprawiedliwości gwoli zechce wydrukować imienny spis ofiarodawców, natenczas bezzwłocznie mu go przysię, co gdy nastąpi, tak on sam, jak publiczność przekona się, czy na wiarę zasługuje więcej autor podpisujący się całem nazwiskiem, czy też strzelający z za płotu bezimienny korespondent. Niedawno rozmawiałem o s. p. Lamie z pewnym wybitnym członkiem zboru izraelickiego we Lwowie. Człowiek ten, gdy mówił o przedwcześnie zgasłym pisarzu, tak się nad nim unosił i taką okazywał wdzięczność za jego bezinteresowną miłość dla żydów, że miał lzy w oczach. Skorzystawszy z tego rozczulenia, prosiłem go, by między swymi współwyznawcami, z których wielu ma miliony, urządził odpowiednią składkę dla rodziny zmarłego pisarza. Przrzekł; że sam ma chęci najlepsze, o tem nie wątpię, lecz czy zbor izraelicki co zrobi—wkrótce zobaczymy. I niech mi wierzy szanowny korespondent «Izraelity», że s. p. Lam nie tylko za to zasługuje na wdzięczną pamięć u żydów, iż był ich bezinteresownym przyjacielem; oni i za to są jemu dłużni wdzięczność, że nikt tak wysokich jak on nie płacił żydom procentów. Od r. 1867 począwszy, a na r. 1878 skończywszy, a więc przez lat dwanaście, dał on lichwiarzom lwowskim najmniej 10,000 guld. w samych odsetkach, a ponieważ znaczną część tych pieniędzy ja wypłaciłem, gdyż jako właściciel «Dziennika Polskiego», którego Jan Lam był współpracownikiem, niejednokrotnie przeprowadzałem układy z jego wierzycielami, przeto lepiej niż ktokolwiek wiem, ile go kosztowała miłość, jaką żywił dla narodu izraelickiego. Gdyby teraz żydzi zechcieli jego biednej rodzinie zwrócić chociaż owe procenty lichwiarskie! Niech szanowny korespondent «Izraelity» to przeprowadzi, a z przyjemnością odwolam «potwarz», wrzekomo rzuconą na jego współwyznawców.

Józef Rogosz.

Gniezno, 31 stycznia n. s.

Przed wyborami. W sejmie pruskim. Sprawozdanie komisji kolonizacyjnej. Akcja obronna. Walne zebranie Tow. przyjaciół nauk.

Rozwiązanie sejm niemieckiej rzeszy wtrąciło nasz kraj i nasze społeczeństwo w najniwgodniejszej porze, wśród najmniej sprzyjających okoliczności, w pełny wir agitacji i robót przedwyborczych. Chcąc zaś stanąć na widowni sejm niemieckiej rzeszy w jako tako poważniejszym zastępie, niezbyt różnym liczebnie od przeszłego, nie należy tracić czasu, ponieważ listy wyborcze wyłożone już od dnia 24 b. m., a termin wyborów samych naznaczony na dzień 24 lutego. Ze wybory te przychodzą nam bardzo nie w porę, pojną wszyscy, choćby nawet nieobeznani bliżej ze stosunkami naszymi czytelnicy. Kraj znajduje się pod świeżem wrażeniem zarządzonych przeciw żywiłowi polskiemu środków wyjątkowych. W niektórych powiatach, jak np.: w węgrowskim, mogilnickim, szubińskim, na możliwy rezultat wyborów nie pozostaje bez wpływu ubytek ziemi z rąk polskich, jaki się spełnił ostatniemi czasy. Mimo to wszystko, należy oddać sprawiedliwość komitetom naszym wyborczym, czy wyborcom samym, że o ile tylko można, krzającą się gorliwie około sprawy wyborów. Niema już ani jednego okręgu, w którymby się nie odbyło zebranie przedwyborcze, dotychczasowy reprezentant nie zdawał sprawy i w którymby nie była postawiona lista nowych kandydatów. Wyborną dążnością jest, aby wybrać o ile możności, dotychczasowych reprezentantów. W liczbie nowych kandydatów spotykamy się z nazwiskami: Kaz. Jarochońskiego, d-ra Witolda Skarzyńskiego, ks.

Zdzisława Czartoryskiego, hr. Piotra Szembeka...

Co się tyczy sejmu pruskiego, obradującego już od dwóch przeszło tygodni, nie mieli jeszcze nasi reprezentanci odpowiedniej sposobności odezwać się *pro domo nostra*, niezadługo jednak sama dyskusja nad szczegółowymi pozycjami etatu dostarczy im do tego pożądanego przedmiotu. Najważniejszą dotychczasową czynnością sejmowego koła polskiego było uorganizowanie jego biura. Jeżeli kronika sejmu pruskiego nie zapisuje dotąd jeszcze żadnej ważniejszej akcji parlamentarnej naszych reprezentantów, nie zbywa w tejże samej kronice na kilku szczegółach, poświadczających fakt nieustającej akcji rządowej przeciw naszemu żywiołowi. Jednym z takich jest podział niektórych z 26 powiatów W. Ks. poznańskiego, na dwa osobne, nowe okręgi, w celach, jak to prawodawczy projekt rządowy bez żadnego zezwolenia się oświadcza, «germanizacyjnych». Przy dzisiejszym usposobieniu sejmu pruskiego, nie należy naturalnie wątpić, że projekt rządowy zyska większość i zamieni się na obowiązujące prawo. Cel jego jest bardzo jasny. Niemiecki personel biurowy urosnie liczebnie na prowincyi, a ciężar jego utrzymania spadnie naturalnie na kraj.

Ważniejszym jeszcze faktem jest *memo-ryał*, jaki minister rolnictwa Lucius zakomunikował izbie deputowanych w przedmiocie wykonania prawa z dnia 26 kwietnia 1886 o kolonizacyi w Prusach zachodnich i W. Księstwie poznańskim. Obszerny ten, mieszczący się na 36 stronach *in-folio* dokument, zasługuje pod bardzo wielu względami na troskliwą uwagę. Nasamprzód uderza w nim niezwykle dotąd w urzędowych sprawozdaniach administracyjnych władz pruskich ton zaczepliwości i niechęci. Naturalnie, zwraca on się przeciw żywiołowi polskiemu i katolickiemu. W każdym niemal ustępie memoriału mowa o polakach jako «niebezpieczeństwie», jako o «nieprzyjacielu», z którym państwo i wykonawcy prawa kolonizacyjnego znajdują się w stanie najwyróżniejszej wojenny. Nie inaczej prawie traktowany żywioł *katolicki* bez względu na narodowość. Mówiąc okolicznościowo o nim, wypowiada memoriał stanowczo zasadę, że jest zamiarem komisji kolonizować niemiecki żywioł *niemieszanych* wyznań, raz, aby uniknąć trudności w organizowaniu stosunków kościelnych i szkolnych, następnie, aby uniknąć niebezpieczeństwa, pozbywania nadanych działów kolonizacyjnych w ręce polskie. Dalej, wypowiada memoriał zasady, jakimi się komisja kolonizacyjna zamierza na tymczasem rządzić w administracyi dóbr ponabywanych. Najważniejszą częścią *tego* ustępu jest przyznanie, że na żadne korzyści liczyć z nabytych dóbr nie można, że przeciwnie wypadnie nawet fiskusowi zdobyć się na niemale nakłady, ponieważ nabytki te znajdują się w stanie gospodarskiego zaniedbania i zniszczenia, tak, że jedynie należy się starać o utrzymanie substancyi w jakim takim stanie. Niemniej na uwagę zasługującym jest wyznanie komisji, motywowane po części jej krótkim dopiero trwaniem, że jakkolwiek dotąd zgłosiło się z różnych stron: z Rosyi, Austrii, Niemiec, nawet z Ameryki 871 kolonistów, że jakkolwiek «dzieło kolonizacyi budzi» najwyższy interes w najodleglejszych zakątkach wielkiej ojczyzny niemieckiej, komisja sama nie zdołała dotąd ustalić sobie żadnej stałej normy i metody kolonizacyjnej. Wyznanie to, powtarzamy, charakterystyczne, zwłaszcza wobec trudności, jakie przedstawia kwestya wznoszenia budynków gospodarskich na utworzonych kolonizacyjnych udziałach, potrzeba zaopatrywania ich w żywy materiał i inwentarz. Traktując tę kwestyę, oświadcza komisja w swym memoriale, iż na stacye doświadczalnej kolonizacyjnych eksperymentów przeznaczona nabyte w powiecie złotowskim (w Prusach zachodnich), po p. Witoldzie Lubieńskim drogą licytacyi w subhastacyi dobra Dolnik i Paruszkę objętości 859 hektarów. Słowem, cała dotychczasowa akcja komisji kolonizacyjnej ogranicza się do nabywania polskich własności dla fiskusa; koloni-

zacja *sama* nie rozpoczęła się dotąd jeszcze nigdzie.

Pod tym *pierwszym* względem nie należy się jednak ludzić niestety, aby dzieło komisji *nie* było miało przez ubiegły rok 1886 porobić nowych, bardzo szerokich szczerb w szcuplejacej coraz to więcej warowni własności naszej ziemskiej. W obwodzie regencyi kwidzińskiej nabyła komisja dobra Dolnik i Paruszkę w powiecie złotowskim, dobra Ryńsk z folwarkami Maryanka, Franulka, Rossgarten, Orzechówkiem, Zablonowem, Ladowicami i Czyslochlebem w powiecie toruńskim. W obwodzie regencyi bydgoskiej zakupiła komisja dobra Komarowo, Lubowo, Lubosko, Sokolniki, Świniary, Świniarki w powiecie gnieźnieńskim, Ostrowite w powiecie mogilnickim, Jabłowo, Buszkowo i Sadłogoszcz w powiecie szubińskim, Ustaszewo i Zerniki w powiecie wągrowieckim, wreszcie trzy (gospodarstwa chłopskie we wsiach Zdziechowie, Braciszewie, Woźnikach powiatu gnieźnieńskiego. W obwodzie regencyi poznańskiej wreszcie nabyła komisja dobra Zodyń w powiecie babimojskim, Szląkowo w powiecie krebskim, Węgierki w powiecie wrzesińskim. Razem zakupiła tedy komisja przez ubiegły rok 11,730 hektarów za cenę kupna 6,761,745 marek, tak, że przeciętna cena za jeden mórg magdeburski wypada bardzo umiarkowanie: na 47 do 48 talarów. W tym statystycznym przeglądzie *elaboratu* komisijnego należy jednakże zauważyć, iż niektóre z ponabywanych wsi znajdowały się *już* w ręku niemieckim, mianowicie: Komarowo, Zodyń, Węgierki, Jabłowo i Sadłogoszcz. Natomiast zapisuje już r. 1887 ubytki takie, jak Radłowo w powiecie mogilnickim, sprzedane przez bank «Kwilecki, Potocki i Spółka», jak Ruchoć w powiecie gnieźnieńskim, sprzedany przez dotychczasową właścicielkę p. Gutowską. Zły zaś stan majątkowy naszego ziemskiego obywatelstwa, licznie po pismach naszych ogłaszane przymusowe sprzedaże dóbr, pomiędzy którymi licznie i polskie figurują, wzbudzają niestety niepłonną obawę, że żniwo komisji kolonizacyjnej, jeżeli mu jakie nieprzewidziane wypadki nie przeszkodzą, nie będzie mniej obfitem w roku bieżącym, aniżeli niem było w poprzednim.

Bardzo naturalnie zwraca się uwaga od tych tragicznych i wymownych w swoim rodzaju cyfr, poświadczających akcyę komisji kolonizacyjnej, w stronę przeciwną, z zapytaniem, w jakim też stadium swej egzystencyi i czynności znajduje się nasza akcyja obronna, której zadanie wziął na siebie utworzony w październiku r. z. *bank ziemski*. Niechaj w odpowiedzi na to pytanie nie żąda nikt cudów i nadzwyczajności, niechaj się nikt nie spodziewa, aby kępa lechickiej słowiańszczyzny, znajdująca się w najtrudniejszych warunkach istnienia narodowego i politycznego, uboga materialnie, mająca do walczenia z niejednokrotnymi objawami upadku ducha u siebie w domu, z obojętnością innych części kraju, cynizmem różnych pseudoludomanów, mogła mimo najlepszej woli swych zdrowych i dodatnich żywiołów sprostać swą obroną energii i skuteczności zaczepki. Jest to, jeżeli tego porównania użyć wolno, walka żołnierzy o broni skalkowej z przeciwnikami, zbrojnymi w karabiny repetyerowe. Mimo to byłoby źle nie uznać dobrej woli naszego miejscowego społeczeństwa w podjęciu tej obrony, byłoby gorzej że strony *zamiejscowego*, gdyby zasługi podobnej obrony nie uznawało, gdyby dla niej nie znalazło nic innego i nic lepszego nad zimną obojętność jednych, nad linoskokowe cynizmy feljetonistów warszawskich. Dnia 25 b. m. odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów banku ziemskiego pod przewodnictwem przysługującego w radzie nadzorczej p. Stan. Zółtowskiego. Na wniosek rady nadzorczej uchwalono walne zebranie ogromną większością podwyższyć kapitał zakładowy banku do sumy *trzech milionów* marek, z których pierwsza rata ma być spłaconą do d. 1 października r. b. Następnie uchwalono ogłosić ze strony rady nadzorczej odezwę, zwracającą się do całej społeczności naszej w interesie nowo utworzonej instytucyi. Tej uchwały stało się już zadość, a powoli nadchodzą przecięć i ze

stron «*pozamiejscowych*» zgłaszania się o akcyę banku ziemskiego, kiedy uboga, ale ofiarna, nie mogąca się zdobyć na pokrycie sumy akcyjnej publiczność miejscowa składa co może do biur naszych redakcyj i zdobyła się *już* dotąd rzeczywiście na kilkanaście tysięcy marek tego, co się nazywa «bratnią pomocą». Nie najgorszy to z pewnością podobnego groźna wdrogiewo protest czy to przeciw zamiejscowym obojętnościom i pesymizmom, czy to przeciw objawom upadku ducha, niekiedy społeczno-narodowym cynizmom, na jakich niestety w obecnym czasie i pośród nas nie zbywa. Nie wchodząc w szczegóły tego smutnego i ujemnego objawu, przyjmijmy jako fakt wynagradzającej go pociechy dobrą wolę i żywotność naszych warstw ludowych.

Towarzystwo przyjaciół nauk odbyło walne zebranie w dniu 26 b. m. w szczupłym gronie członków; okazuje się, że zacna ta instytucja mimo rozlicznych przeszkód spoczywa *przecież materialnie* na bezpiecznych podstawach, *naukowo* zaś znajduje się w stanie widocznego, choć powolnego postępu. Odczytane przez sekretarza Tow. hr. Engeströma sprawozdanie zarządu stwierdziło prawdę tego objawu w dowodny sposób. Towarzystwo wykończyło budowę swego gmachu i przebrnęło tem samem najkrytyczniejszą fazę swego istnienia. Obecnie znajduje się już w możności poświęcania funduszów, potrzebnych na regularne ogłaszanie przerwanego przez niejaki czas wydawnictwa «Roczników», na wydawnictwo dalej «Kwartalnika archeologicznego» pod redakcyą adwokata Jazdzewskiego i konserwatora zbiorów Towarzystwa d-ra Erzepkiego. Prócz tego przeznacza Towarzystwo pewne fundusze na powiększenie swej biblioteki i na wydawanie tak zwanych «Tablic geologicznych Poznańskiego». Co się tyczy naukowej czynności Towarzystwa, ukaże się w tych dniach nowy jego «Rocznik». Wydziały jego, mianowicie historyczno-literacki pod przewodnictwem p. Wład. Bentkowskiego, przyrodniczy pod przewodnictwem d-ra Kaczorowskiego, archeologiczny pod kierownictwem adw. Jazdzewskiego, odbywają swe cotygodniowe posiedzenia z naukowymi wykładami i odczytami ze wzorową regularnością.

Wiarus.

PRZYCZYNEK DO KWESTYI RUSIŃSKIEJ.

Następujący list otwarty redaktora naszego pisma został wystosowanym do redaktora «Nowosti» i ogłoszonym w N-rze 23 tego dziennika:

Panie Redaktorze!

W niedzielnym numerze szanownego pisma pańskiego w jednej z wzmianek działu p. t. «Dniownik» znajduje się krytyka ostatniego głosowania w sejmie galicyjskim nad sprawą założenia gimnazjum rusińskiego w Przemyślu. Ponieważ wzmianka ta niezupełnie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy i może czytelników pańskiego pisma w błąd wprowadzić, pozwól więc pan, abym sprawę tę wyjaśnił, nie w charakterze redaktora polskiego pisma, lecz prostoprostu jako polak, interesujący się sprawami publicznymi, a pojmujący, że zagadnienia galicyjskie wywierają mogący wpływ bezpośredni na stosunki rosyjsko-polskie. Pominiona uwaga dziennika «Nowosti» zawiera najprzód jednę dość ważną niedokładność; mianowicie: «Nowosti» utrzymują, że zamiast projektowanego przez hr. St. Tarnowskiego gimnazjum ruskiego w Przemyślu, sejm uchwalił, ażeby przy istniejącym już gimnazjum w tem mieście utworzyć klasy równoległe (paralelki) z wykładem w nich języka ruskiego. Tymczasem zaś uchwała sejmowa stanowi, ażeby w klasach tych *wszystkie przedmioty wykładane były po rusku*. Przypuszczasz pan, że jest w tem różnica. Dalej oświadcza «Nowosti», że uchwała powyższa zdolna jest wywołać rozjątrzenie w miejscowej ludności ruskiej przeciwko polskiej. Trudno się zgodzić z tem przypuszczeniem i oto dla czego:

Kwestya stosunków polsko-ruskich w Galicyi jest oddawna jątrzącą się raną w całoskładzie zagadnień polsko-rosyjskich, służąc gazetom rosyjskim za powód do ciężkich przeciw nam polakom oskarżeń. Od takich oskarżeń mogliśmy się odżegnać łatwym argumentem, że za działania po-

laków galicyjskich nie mogą być odpowiedzialni polacy w Rosyi; nie chcę jednak uciekać się do tej, w części tylko słusznej wymówki i postaram się, o ile to w danych warunkach jest możliwem, przedstawić rzecz prościej.

Jest rzeczą nie dającą się zaprzeczyć, że *rusi- nom galicyjskim dzieje się niesprawiedliwość ze strony polaków*. Przeciwko tej niesprawiedliwości walczą bardzo usilnie cała postępową prasę polską, nietylko w Królestwie, ale nawet w Poznaniu. W walce tej, pozwolę sobie sam zaznaczyć, «Kraj» zajął stanowisko przodujące, zyskując za to niejednokrotnie uznanie wszystkich rusińskich obozów w Galicyi. Szczegół ten zmuszony jestem podnieść, ponieważ daje mi on, jak mierniam, prawo oświadczyć publicznie, że niektóre pisma rosyjskie niezupełnie dokładnie zdają sobie sprawę z tego, co pod ową *niesprawiedliwością*, wyrzucaną polakom, rozumieć należy.

Niemą w Europie kraju, w którymby się wszystkim działa sprawiedliwość zupełna; wszakże cała niekiedy przepaść leży między dwoma różnorakimi rodzajami niesprawiedliwości. Dzieje się np. krzywda pewnej części narodu niemieckiego, kiedy ks. Bismark, przez rozwiązywanie parlamentu zmusza Niemców do uchwalenia nienawistnego im wojennego septennatu; ale w porównaniu do powyższego środka, jakże teraz nazwać postępowanie z polakami poznańskimi owego rządu pruskiego, który język polski usuwa nietylko z administracji i sądów, ale też i ze szkoły; który urzędników i nauczycieli przetrzuca do prowincji nadreńskich; tysiące rodzin wydrża z granic, nie wyjmując nawet tych, co tam od dziesiątków lat osiedli, który nareszcie zabrania dżęciom mówić ze sobą w rodzinnym ich języku? Otóż, powtarzam, rusinom dzieje się również *niesprawiedliwość*, lecz jaka? Określił ją ściśle, żeby publiczna opinia rosyjska nie była bez potrzeby i sztucznie drażniona, co naturalnie odbija się i na stosunkach polsko-rosyjskich w Rosyi.

W Galicyi znajduje się w tej chwili dwa tysiące kilkaset szkół ludowych o wykładowym języku rusińskim; istnieje gimnazjum ruskie we Lwowie, w którym wszystkie przedmioty wykładane są po rusku; na uniwersytecie lwowskim profesorowie-rusini wykładają również w języku rusińskim; w sejmie oba języki są równouprawnione, posłowie rusini odzywają się po rusku, polacy po polsku. Urzędy na podania ruskie zobowiązane są odpowiadać po rusku; w sądach rozprawy odbywają się w języku rodzinnym stron; prasa ruska korzysta z ogólnych swobód prasowych, jeśli zaś bywa konfiskowana, to narówni z polskimi dziennikami, które w równej mierze cierpią na tym środku policyjnym.

To jest dodatnia strona sprawy; spójrzmy teraz na ujemną. Rusinom dzieje się krzywda przez to, popierwsze, że dotąd słuszne ich domaganie się zwiększenia liczby gimnazjów nie były uwzględniane; powtóre, że w centralnych organach władzy ilość urzędników rusinów nie jest odpowiednią do stosunku liczebnej inteligencji obu narodowości; potrzebie, że obywatele i inteligencja polska, mając przedewszystkiem własny swój interes na względzie, korzystają ze swego wpływu na ludność wiejską i nie dopuszczają do wybierania większej ilości rusińskich posłów do sejmu.

Wskazane tu zjawiska ujemnej natury tracą jednakże powoli ostry charakter, łagodnieją. Brakowi gimnazjów zaradzi poczęści uchwalone utworzenie klas równoległych w gimn. przemyskim, jakkolwiek osobne gimnazjum byłoby, oczywiście, bardziej dla rusinów pożądane. Kwestya obsadzania posad rusinami pozostaje podzielną otwartą, chociaż i tu pewien postęp zaznaczyć można. W rokueszłym naprzykład powołano po raz pierwszy rusina na stanowisko dyrektora departamentu w krajowym zarządzie galicyjskim. Wreszcie co się tyczy wyborów, to ciągle jeszcze rusini osiągnąć nie mogą większej ilości krzesel, gdyż centralny komitet wyborecy, naprzekór rzetelnym korzyściom kraju, nie chce nie ze zdobytych przez się mandatów poselskich na rzecz rusinów ustąpić. Należy tu wszakże zauważyć, że jest to taktyka wspólna wszystkim panującym stronnictwom politycznym w Europie.

Jedną z najważniejszych przyczyn, wpływających na wytwarzanie błędnych mniemań w kwestyi rusińskiej, polega na błędnem przypuszczeniu, jakoby rząd austriacki pragnął większego rozwoju narodowości rusińskiej w Galicyi i sami tylko polacy w tem mu przeszkadzali. Mimowolnie zastanowić się trzeba, ażali rzeczywiście wszechwładza

poliska tak jest w Austrii wielką; nie da temu w każdym razie wiary ten, co się nieco bliżej przyjrzał stosunkom austriackim. Co do nas, powołaj się możemy na takie fakty, jak rezolucya najwyższego trybunału w Wiedniu, odrzucająca skargę apelacyjną pp. Natymowicza i Płoszczańskiego i in. w sprawie hnilickiej; jak świeży a niezmiernie charakterystyczny fakt, że centralny rząd wiedeński skasował uchwałę sejmu galicyjskiego co do zwiększenia rusińskich szkół ludowych i zakładów średnich w Galicyi; wreszcie, jak stała prasa, wywierana przez starostów (naczelników powiatowych) a pod naciskiem z Wiednia na włościan ruskich przy wyborach, celem właśnie ograniczenia ilości posłów rusińskich do sejmu. Wszystkie to tłómaczy się tem, że według poglądów wiedeńskich nie jest bynajmniej w interesie Austrii federacyjnej, z różnych plemion złożonej, dozwolić na proponowany przez rusinów podział Galicyi na polską i ruską, z których ta druga z konieczności ciążyłaby do sąsiedniego państwa.

Wracając raz jeszcze do sprawy gimnazjum ruskiego w Przemysłu, pozwalam sobie oświadczyć, że chociaż projekt gimnazjum rusińskiego w Przemysłu został obecnie niestety odrzucony, to jednak większość, która się za odrzuceniem tego wniosku wypowiedziała, oparła się zaledwie na przewadze kilkunastu głosów, co jest obrzymym krokiem naprzód w porównaniu do dawniejszego ustosunkowania głosów w sprawach analogicznych. Następnie z niejaką chlubą wspomnieć możemy, że w obecnym wypadku w szeregach mniejszości znaleźli się tacy wybitni przedstawiciele społeczności galicyjsko-polskiej, jak ks. Jerzy Czartoryski, hr. Wojciech Dzieduszycki (ten sam, który jeszcze przed 2 laty ściągnął na siebie oskarżenia obrony źle zrozumianej «idei jagiełlońskiej»), znakomity pisarz i przewodnik t. z. stronnictwa stańczyków krakowskich, profesor Stanisław Tarnowski, oraz brat jego marszałek sejmu hr. Jan Tarnowski i inni.

Oto dlaczego, panie redaktorze, protestować muszę przeciwko wywodom, wykazującym, że ostatnia uchwała sejmu galicyjskiego wzmocni rozjątrzenie ludności rusińskiej. Przeciwnie, fakt ten oddziałac powinien w sposób ożywczy, pozwala on bowiem rokować, że z czasem, przy zobopólnej dobrej woli, przy zgodnej zachęcie prasy tak rosyjskiej, jak i niezawisłej polskiej, nietylko projekt założenia oddzielnego gimnazjum rusińskiego w Galicyi zostanie urzeczywistnionym, ale też, że i wszelkie *uzasadnione* żądania rusinów galicyjskich otrzymają rozwiązanie pomyślane.

Z szacunkiem

Erasm Pillz.

Z SĄDÓW.

Znieważenie pastora.

Wydział petersburskiego sądu okręgowego rozpatrywał w d. 28 stycznia sprawę trzech estonek, oskarżonych o to, że w d. 1 grudnia 1885 roku w luterańskim kościele św. Mikołaja w Kronsztadzie podczas nabożeństwa, odprawianego przez pastora Strenga, napadły na niego, zerwały zeń krzyż i szaty kościelne, targaly go za brodę, skaleczyły mu palec etc.; czynny te, jako świętokradkie, przewidziane są w art. 211 kodeksu karnego. Oskarżone, Helena Tori, Marya Reinard-Kruspan i Marya Melic (liczą oni od 40 do 45 lat wieku), uniewinnione zostały. Wyrok ten wywrze zapewne głębokie wrażenie w kołach niemieckich.

Dla miłości.

Sąd okręgowy kijowski rozpatrywał w tych dniach sprawę Mikołaja Chłopickiego, obrońcy prywatnego, oskarżonego o *falszerstwo*. Będąc żonatym, Chł. zakochał się we wdowie po poruczniku p. Teofilu Stefanowicz. Chcąc uchodzić wobec niej za kawalera, Chł. sfabrykował sobie listę stanu służby, w której zaznaczył, że jest wolnym od związków małżeńskich, że ma 600 dziesięcin ziemi, 1,600 rs. pensyi rocznej i 28 (zamiast 32) lat wieku. Przedstawiwszy ten dokument swojej ukochanej, Chł. dość długo cieszył się jej względami; wreszcie jednak sprawa wydała się. Chł. tłómaczył się na sądzie tem, że nie korzystał ze sfalszowanych dokumentów i że łączy z oczach prosił o darowanie mu winy. Przystałi wydali werdykt uniewinniający.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nowa polityka dworu papieżskiego inaugurowana z powodu kwestyi «siedmiolecia» wojskowego w Niemczech. Widoki tej polityki. Na czem stanęliśmy w kwestyach pokoju i wojny. «Mosk. Wiedom.» o mowie ks. Bismarka. Odprawa dana oszczercom polaków przez organ p. Katkowa.

Polityka papieżka zrobiła krok nader ważny, którego skutki dziś jeszcze nie mogą być obliczone. Przed paru tygodniami ks. Bismark, występując w sejmie pruskim w obronie septennatu, wypowiedział był, że papież pochwała niemiecką politykę «pokoju», podczas kiedy niemieckie centrum katolickie działa w przeciwnym kierunku. W kilka dni potem klerykalna gazeta «Germania» oświadczyła, że powoływanie się kanclerza na kuryę rzymską jest bezpodstawne, gdyż stolica apostolska nie wtęraża się wcale w sprawy wewnętrzne wyznawców katolicyzmu, mając baczenie wyłącznie na ich potrzeby duchowe. Tym razem jednakże, dobrze zwykle poinformowana z Rzymu «Germania», omyliła się. Wiedeńska «Polit. Corresp.» ogłosiła zaraz po oświadczeniu «Germanii» tekst depezy sekretarza stanu kuryi rzymskiej, kardynała Jacobiniego, do nuncjusza w Monachjum; treść zaś nowego tego papieżskiego aktu dyplomatycznego była tak wielką niespodzianką dla organów katolickich, że na razie powątpiewały o jego autentyczności, lecz, niestety, zaprzeczenie ze strony urzędowych sfer Watykanu nie nastąpiło.

Nota kardynała Jacobiniego, jak się czytelnicy przekonają z jej osnowy, podanej niżej, zawiera pogląd papieża na kwestyę uzbrojeń niemieckich i siedmioletniego stałego budżetu wojennego. Powody wystąpienia z dokumentem, według dzienników katolickich, były następujące: Od kuryi żądano z Berlina, aby wpływem swoim zniewoliła stronnictwo centrum do głosowania za siedmioleciem. Papież, ulegając tym życzeniom, wystosował do jednego z członków centrum list, w którym wyraził zapatrywania swoje w tej sprawie. W odpowiedzi na to pismo, baron Frankenstein, bawarczyk, prawa ręka Windthorsta, złożył nuncjuszowi monachijskiemu list następującej treści: Frakcja katolicka, jako polityczna, tylko tak długo ostać się może, dopóki w sprawach niekościelnych będzie zupełnie niezawisła i samodzielną. Gdyby w kwestyach tego rodzaju, jak siedmiolecie wojskowe, miała być zależną od Rzymu, wtedy musiałaby się rowiazać i członkowie jej dotychczasowi mandatu przyjąć by nie mogli. W końcu dodał baron Frankenstein zapytanie, czy w Rzymie uważają centrum, jako partyc polityczną, za niepotrzebną?... Wątpliwości terozstrzygnęła właśnie nota kardynała Jakobiniego, ogłoszona w «Polit. Corr.».

Uważnie odczytując dokument watykański, niemożna nie dostrzedz, że po za urzędem uznaniem dla stronnictwa centrum i urzędową jego pochwałą—niezawisłość tej frakcji parlamentu od Rzymu w rzeczach *świeckich* została najwyraźniej zakwestyjonowana. Odtąd każda sprawa z życia wewnętrznego, nie mająca nic wspólnego z religiją, musi być traktowana przez stronnictwa katolickie, nietylko wedle ich dążności i interesów krajowych, lecz «ze stanowiska interesów stolicy św.»... Znana to zasada, nad którą się zastanawiać szerzej na tem miejscu nie mamy możności. Zauważmy tylko, że w świecie katolickim nigdy ona ustalona nie będzie, że wywołuje wątpliwość w takich nawet szczerich katolikach, jak przywódcy centrum niemieckiego. W dalszym ciągu nota watykańska jest nowym dowodem, że ściśle zachowywane za poprzedniego papieża *non possumus*, ostatecznie zastąpione zostało przez utilitarne hasło *do ut des*.

Interwencja Watykanu niewątpliwie wyda owoce pożądane dla rządu niemieckiego, który, jak doniosły dzienniki, żywi zamiar wywajemnienia się, robiąc dalsze ustępstwa w sprawie zniesienia nadwierzonych już ustaw majowych. Nie tylko jednak tego rodzaju zadośćuczynienia spodziewa się kurya. Nota watykańska najwyraźniej zaznacza

czenie to wynikało nie z materialnej osnowy projektu wojskowego, lecz z względów utylitarnych, politycznych wymagań i stosunków. Gdyby to było możliwem, centrum byłoby zyczeniu papieża uczyniło zadanie, — ale niemożliwych rzeczy nikt żądać nie może. Ojciec św. nie będzie się gniewał na swych wiernych synów, gdy rozważy dokładnie powody, które nimi kierowały.

Austria. Na sobotniem posiedzeniu parlamentu minister Ziemiałkowski w zastępstwie hr. Taaffe, odczytał oświadczenie w sprawach sytuacji zagranicznej. Mowa p. Ziemiałkowskiego wywarła uspokajające wrażenie. Rząd, powiedział on, pragnie obecnie pokoju i ma nadzieję utrzymać go, chociaż poważne położenie dzisiejsze nakazuje nie zaniedbywać środków ostrożności wojskowej. Po za tem w dziennikach tuła się mnóstwo wieści wojowniczych, których prostowanie daje niemało roboty dziennikom półurzędowym. Raz oświadczają one, że wieść o zamierzonem fortyfikowaniu Pesztu nie ma podstaw, nasajitrz, że wezwanie namiestnika galicyjskiego do Wiednia i narady z węgierskimi ministrami i innymi namiestnikami nie mają nic wspólnego z widokami wojowniczymi; to znów rodzi się nowa pogłoska, że minister Dunajewski wobec trudności finansowych, wywołanych przygotowaniami wojennymi, ustępuje z posady i t. d., i t. d. Niewiedzieć czego się trzymać. W zeszłym tygodniu «Mosk. Wied.» wystąpił z bardzo gorącym artykułem, skierowanym przeciwko polityce austriackiej na półwyspie Bałkańskim. «Pesth. Ll.» utrzymuje, że zasięgał informacji w tym względzie i może zapewnić że żródło wiarogodnych, że artykuł «Mosk. Wied.» nie był zamówiony, a p. Katkowa, rosyjskie bowiem sfery rządowe bynajmniej nie podzielają w tej kwestyi zapatrywań moskiewskiego dziennika.

Francya. Izba deputowanych uchwaliła we wtorek jednogłośnie bez dyskusji 80 milionów kredytu na wydatki ministerstwa marynarki. Komisya parlamentarna, wysadzona do sprawy konkordatu, oświadczyła się w zasadzie, większość 11 głosów przeciwko 9, za oddzieleniem kościoła od państwa.

Anglia. Ogłoszona została «Księga niebieska» w kwestyi bułgarskiej. Depesza p. Giersa z d. 11 listopada powtarza poglądy rządu rosyjskiego, znane z okólnika, wydrukowanego w «Praw. Wiest». Lord Iddesleigh, w odpowiedzi z dnia 8 grudnia oświadcza, że wrażenie, jakie z wypadków bułgarskich otrzymał rząd angielski, znacznie się różni od poglądów rządu rosyjskiego. Anglja ełhnie przyjąć udział w konferencji, której zadaniem byłoby rozstrzygnięcie kwestyi bułgarskiej. Konferencya taka powinna być poprzedzić wybór księcia. Nowy kanclerz skarbu, Goschen, został wybrany na przedmieściu londyńskiem Saint-Georges. Otrzymał on 5,702 głosy, kiedy jego przeciwnik, radykalista Hyman, zebrał tylko 1,546 głosów. Socjaliści londyńscy, którym policya zabroniła projektowanego pochodu z pochodniami, urządzili we wtorek wieczorem manifestację uliczną. Kilka magazynów zostało zarabowanych, policya przywróciła porządek.

Włochy. Państwo włoskie popadło w kłopoty kolonizacyjne. Wojsko włoskie pobite zostało przez abisyńczyków pod Masowa. Samo jednak to miasto pozostaje jeszcze w rękach włoskich. Niezadługo zapewne przyjdzie do nowej walki. Wódz abisyński Ras-Alula zawezwał włochów przez okutego w kajdany jeńca hr. Salimbini, ażeby wycofali swe wojsko z wysuniętych fortów i zaprzestali na okupacji Masowy. Nieszczęsny Salimbini prosił generała Genet, ażeby się zgodził na żądanie Ras-Aluli, gdyż w przeciwnym razie śmierć mu grozi. Generał włoski dał jednak odpowiedź odmowną. W samych Włoszech porażka wywołała ogromne wrażenie. W Neapolu i Bolonii studenci urządzili manifestację uliczną, podczas której krzyczeli: «Przec z Depretisem i Robillan'em, mordercami naszych żołnierzy». Wojsko przywróciło porządek. Depretis oznajmił w środe izbie, że całe ministerstwo zażądało dymisji. Król nie wydał dotychczas swej decyzji w tym względzie. Według raportów gen. Geneta, w bitwach d. 25 i 26 stycznia włosi ponieśli następujące straty: 23 oficerów i 407 żołnierzy zabitych, oraz 1 oficer i 81 żołnierzy rannych. «Mosk. Wied.» z racyi pobicia włochów wspomina o zeszlatorcznej podróży kozaka Aszynowa do Abisynji, który przyjmował wraz ze swymi towarzyszami udział w bitwach z angiłkami w Sudanie. Po odjeździe Aszynowa powstała w Abisynji jego drużyna kozacka która, obecnie dowodził esawula Jastreb znajdujący się przy boku wice-króla Ras-Alula. Prawdopodobnie Jastreb przyczynił się niemało do zwycięstwa pod Masowa. «Włosi, konkludują tedy «Mosk. Wied.», mieli już spójność poznania się z zaletami bojowemi rosyjan.

Bulgaria. Donoszą z Konstantynopola do «Nowosti», że pomiędzy Porta, Cankowem i Wuikowiczem (agentem rządu rosyjskiego) nastąpiło porozumienie na następujących podstawach: regencya zostanie zorganizowana nanowo i utworzony nowy gabinet, składający się z przedstawicieli wszystkich partij. Następnie odbędą się wybory do nowego wielkiego Sobranja, które wybierze księcia z liczby trzech kandydatów, w liczbie których będzie i ks. Mingrelski. Według jednak ostatnich wiadomości, Cankow odrzucił proponowane mu ustępstwa, mianowienia jednego regenta i dwóch ministrów z jego stronnictwa. Cankow żąda dla swojej partii większego udziału w rządzie.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Rzym, 10 lutego. Izba odrzuciła swe posiedzenia do czasu zakończenia kryzysu ministerialnego.

Berlin, 11 lutego. W kółkach giełdowych rozszalała się pogłoska, że ma być wprowadzonym podatek od kuponów pożyczek rosyjskich. Na wczorajszym posiedzeniu rady związkowej postanowiono wprowadzić mały stań obniżenia w Ofeubachu.

Wiedeń, 11 lutego. Do «N. Fr. Pr.» telegrafują z Sofji, że tamtejszy urzędowy dziennik «Swoboda» zaprzecza wieściom, jakoby deputacya bułgarska w Konstantynopolu była upoważniona do prowadzenia układów o kompromis i przyjęcie niektórych propozycji Rosji. Sprawy te należą, zdaniem gazety, do wielkiego Sobranja. «Fremdenblatt» zapowiada, że do parlamentów obojdwóch części Austro-Węgier będzie wkrótce wniesionem żądanie kredytu na wykupowanie i uzbrojenie ruszenia pospolitego.

Konstantynopol, 11 lutego. (Telegr. «Nowosti»). Układy, prowadzone tutaj w kwestyi bułgarskiej, zostały przerwane.

Peszt, 11 lutego. (Telegr. «Nowosti»). Węgierski minister finansów hr. Szapary podał się do dymisji. Zamiast niego, tekę skarbu objął sam Tissa. Ministrem spraw wewnętrznych został tymczasowo hr. Orczy.

Wiedeń, 11 lutego. (Tel. «Nowosti»). Partya niemiecka w parlamencie rozpadła się na dwie części, wskutek nieporozumień pomiędzy liberalistami i antysemitami.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 31 stycznia v. s.

Komisyja kolonizacyjna w Poznańskiem rozwija energicznie swą czynność. W myśl zeszlatorcznej uchwały sejmu pruskiego, jest ona obowiązana składać mu sprawozdania ze swych czynności. Z memoriału świeżo złożonego do łaski marszałkowskiej okazuje się, że w ciągu zeszltego roku zebrała się ona cztery razy, że ofiarowano jej do nabycia 140 posiadłości większych i kilkanaście mniejszych (włościańskich); nareszcie, że po dziś dzień na cele kolonizacyi niemieckiej nabyto rzeczywiście: 11,730 hektarów własności większej (za 6,672,900 marek) i 110 hektarów ziemi chłopskiej (za 88,845 marek). Przeciętnie hektar kosztował nabywców 568 marek 87 fenigów. Osadników niemieckich zgłosiło się dotąd 828 osób, z których zaledwie 333 posiadało jakiś kapitał; osadników z innych krajów (z Austrii, Rosji i Ameryki) zgłosiło się 49. Szczegółowy wykaz dóbr, straconych dla żywiołu polskiego tak w regencyi poznańskiej jak i w Prusach zachodnich, znajduje czytelnik w dziale «Ziem i kolonij słowiańskich» i w gnieźnińskiej korespondencyi Wiarusa. Zaznaczmy przy tej sposobności, że komisyja zakupuje w Poznańskiem majątki ziemskie nietylko od polaków, ale też i od Niemców. Właśnie w d. 1 lutego n. s., w czasie debatów nad budżetem komisji kolonizacyjnej, poseł Magdziński interpelował rząd w tym przedmiocie, zapytując, czy wymienione w memoriale 140 ofert dotyczą jedynie posiadłości polskich, czyli też i niemieckich, tudzież, jaki jest stosunek ofert polskich do niemieckich. Sam minister rolnictwa dr. Lucius nie mógł w tej mierze dać bliższego wyjaśnienia, atoli komisarz rządowy Wilmowski oświadczył, że z owych 140 ofert ani połowa nie pochodzi od polaków. Na dalsze zapytanie oświadczył minister rolnictwa dr. Lucius, że «komisyja kolonizacyjna na pierwszym miejscu kupować miała szczególnie dobra polskie, że jednak kupować będzie i takie dobra niemieckie, które położeniem swem i właściwościami szczególnie się do kolonizacyi nadają, a mianowicie na drodze subhasty».

Dział, w którym drukujemy zwykle ważniejsze rozporządzenia rządowe, jest w dzisiejszym numerze niezwykłe obfitym. Mieści on przedewszystkiem rozkaz Naj-

wyższy, mocą którego do decydowania w sprawie budowy nowych kościołów w Królestwie, dopuszczoną została obok władzy administracyjnej, prawosławna władza duchowna. Udział tej ostatniej ma być bezwarunkowo koniecznym, jeżeli chodzić będzie o kościoły w guberniach i powiatach, zamieszkałych przez byłych unitów, a odnośnie do guberni pozostałych, zasięgnięcie opinji prawosławnej władzy duchownej zależeć będzie od uznania generał-gubernatora. Rozporządzenie to dąży do zapewnienia przedstawicielom religji państwowej, szerszego wpływu na sprawy ogólnoreligijne i jest konsekwentnym wypływem raz przyjętego kierunku w polityce wewnętrznej. Drugie rozporządzenie, znoszące dotychczasową odrębną organizację służby leśnej w Królestwie i rozciągające do Królestwa ogólne przepisy obowiązujące w Cesarstwie, jest jednym krokiem dalej na drodze ujednostajnienia odrębnych instytucyj lokalnych z ogólnopaństwowymi. Dalej idą dwa rozporządzenia mniejszej już wagi, obchodzące cukrowników. Pierwsze z nich pozwala jako zabezpieczenie prolongowanej akcyzy i premjów przyjmować cukier gotowy, drugie zaś poleca zwracać cukrownikom akcyzę za cukier wywieziony zagranicę, nie w gotowiznie, lecz przez zaliczenie przypadającej im sumy na przypadającą od nich akcyzę. Oba te środki mają na celu lepsze zabezpieczenie należności przypadającej skarbowi. Dla sfer kolejowych i osób wysyłających transporty, ma znaczenie uchwała ściślej określająca wysokość opłat dodatkowych, pobieranych przez koleje. Uchwała ta cofa się wstecz, mianowicie do czasu przed wydaniem ogólnej ustawy kolejowej, a to w tym celu, aby zabezpieczyć drogi żelazne od zbyt-nich pretensyj właścicieli transportów, żądających zwrotu opłat pobranych wówczas, gdy legalność tariff mogła być kwestyonowaną. Jak słyszeliśmy, inicjatywę do tej uchwały podało Towarzystwo dróg południowo-zachodnich, silnie niepokojone nie przez rzeczywistych właścicieli, lecz przez specjalistów, którzy się trudnili skupowaniem frachtów, aby później rościć do kolei pretensye. Ponieważ sądy najczęściej przyznawały rację powodom, przeto Towarzystwo zwróciło się do ministra z prośbą o odnośną uchwałę prawodawczą, regulującą tę sprawę. Zwracamy uwagę, że punkt 2 rozporządzenia o którym mowa, dotyczy nietylko kolei południowo-zachodnich, ale wszystkich dróg żelaznych w ogólności. Pozostają nam jeszcze do omówienia rozporządzenia, przytoczone w N-rze poprzednim «Kraju». Są to drobne poprawki w ustawach sądowych, zawsze jednak w myśl ogólnych zasad reformy sądowej. Jedna z tych poprawek stanowi, iż na przyszłość obwiniony przez sędziego pokoju może podać apelację w terminie dwutygodniowym, nie potrzebując oświadczać o tem w ciągu doby, jak to miało miejsce dotychczas. Dotychczasowa bowiem praktyka częstokroć pozbawiała możności apelacyi oskarżonych, którym nie dość wyraźnie tekst prawa objaśniono. Wolno jednakże oskarżonemu oświadczyć, że się zrzeka apelacyi, a wtedy wyrok staje się prawomocnym od chwili takiego oświadczenia. Powtóre, oskarżonemu, który apelacyi nie podawał, zalicza się do terminu kary czas spędzony pod strażą. Są to ulgi dla przestępców zupełnie sprawiedliwe i humanitarne.

Ze stosunków prowincjonalnych mamy do zanotowania wiadomość, nie pozbawioną znaczenia ogólniejszego. Gro-no ziemian guberni płockiej zawarło umowę celem wzajemnej asekuracyi od

pożaru. Odpowiedni kontrakt spisano u rejenta Łempickiego w Płocku. Umowę taką władze uznały za sprzeciwiającą się obowiązującym przepisom i za spisanie jej pociągnęły rejenta do odpowiedzialności sądowej. Sąd okręgowy płocki uznał winę rejenta i skazał go na karę. W tych dniach, jak nam telegraficznie donosi dziś korespondent warszawski, izba sądowa wyrok sądu okręgowego zatwierdziła. Bliższych szczegółów podać wkrótce nie omieszkamy.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

Łwów. [List «Kraju»]. Podana przezemnie w jednym z poprzednich numerów «Kraju» wiadomość, że rusińskie Towarzystwo «Russka Besida», udając się do sejmiku z prośbą o podwyższenie zapomogi krajowej dla rusińskiego teatru z 5,000 złr. na 8,000 złr., motywowało tę prośbę koniecznością przedstawiania operetek francuskich, — nazwało «Dilo» tendencyjną i sprostowało ją w ten sposób, że «Russka Besida» żądała podwyższenia zapomogi nie dla dawania w rusińskim teatrze operetek francuskich, lecz dla wytrzymania konkurencji z cyrkami i inemni teatrami bez dawania operetek. Bardzo to być może, że «Russka Besida» tak właśnie motywowała swą prośbę, lecz ponieważ prośby tej do sejmiku wniesionej czytałem nie mogłem, powtórzyłem więc w swym liście do «Kraju» tylko to, co z przyczyny tej prośby mówionem było w sejmie i drukowanem w gazetach. W sejmie zaś sprawozdawca St. hr. Badeni mówił wyraźnie: «Komisyja budżetowa miała przed sobą tylko petycję Tow. «Besidy», które podało jako główny motyw, dla którego żądało podwyższenia subwencji, fakt ten, że przedsiębiorstwo teatru ruskiego musi się liczyć z prądem obecnej chwili i przedstawiać operetkę, a także i operetkę tłumaczoną z francuzkiego. Komisyja budżetowa zatem, mając przed sobą tylko ten jeden motyw, nie mogła się przychylić do żądania Tow. «Besidy». Słów tych nie prostował członek wydziału «Besidy», pos. Romańczuk, nie prostowało ich też same Towarzystwo, gdy na drugi dzień powtórzyła je «Gazeta Narodowa» (Nr. 18) — nie miałem więc przyczyny wątpić o tem, czy sprawozdawca sejmowy dobrze zrozumiał znaczenie petycji «Russkiej Besidy». Jeżeli w tej sprawie był ktokolwiek tendencyjnym, to zdaje się, że nie ja. *Io. Franko.*

Łwów. Koresp. «Wien. Allg. Ztg.» donosi pod datą 3 lutego: «Teodor Bielecki, który w zeszłym roku, z powodu jubileuszu św. Cyryla i Metodego, jeździł wraz z ojcem Naumowiczem i Płoszczańskim do Petersburga, został aresztowany w Dolinie i oddany pod sąd kryminalny w Samborze. Zarządona u Bieleckiego rewizya domowa doprowadziła jakoby do odnalezienia kilku kompromitujących papierów». P. Ludwik Zychliński i wytoczył p. Ludwikowi Zielonce, autorowi «Pamiętników z Syberyi», zamieszczanych obecnie w «Ognisku domowym» — proces o obrazę czci i oszczerstwo.

Łwów. Obok smutnych, zdarzają się obecnie coraz częściej pocieszające objawy żywego zainteresowania się sprawą obrony ziemi polskiej w Poznaniu. Niedawno temu — pisze «Kur. Pozn.» — młody akademik ofiarował na ręce nasze na bratnią ofiarę zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości około 150 marek mający. Dziś trzech włóścian polskich z powiatu bukowskiego, przeczytawszy artykuł «Kuryera Poznańskiego» p. t. «Bratnia ofiara», przestali na ręce nasze: jeden 8 marek, drugi 3 marki i trzeci 3 marki. Z dołączonego listu dowiadujemy się, że gospodarze ci przekonani są do głębi o potrzebie ratowania ziemi ojczystej i ubolewają nad tem, że sprawa ta mało dotąd w sferach ludowych doznaje poparcia. Sami chłopci — gdyby się szczerze do tego zabrali, mogliby na bank ziemski (tak piszą owi gospodarze), złożyć pół miliona marek, i nie ponieśliby przez to żadnej szkody, żadnego ubytku. Jeśli w powiecie obornickim, jak napisano jest w jednej książeczce ludowej, na każdą rodzinę przypada po 70 litrów wódki rocznie — co czyni przeszło 30 marek — to każda rodzina chłopka mogłaby bezpiecznie z tej sumy poświęcić 3 marki na rok jeden. W końcu donoszą gospodarze, iż nie chcą być wymienieni, ponieważ i tak już wielkie placą podatki i obawiają się, aby ich jeszcze więcej nie podwyższono, wyczytawszy w gazetach, iż dają składki na bratnią ofiarę.

Prusy. Ze sprawozdania, złożonego w sejmie pruskim przez komisję kolonizacyjną, dowiadujemy się, że w ciągu roku ubiegłego następujące majątki polskie przeszły na własność rządową: W Prusach zachodnich. W obwodzie regen-

cyli kwidzyńskiej: 1) Dolnik i Paruszka w pow. zlotowski od hr. Lubieńskich za sumę 227,000 marek, 2) Ryńsk z folwarkami od hr. Mielżyńskiego za sumę 2,427,200 mr. W obwodzie regencyi poznańskiej: Zodyn w pow. babimostkim, Śląskowo w pow. krobskim, Węgierki w pow. wrześnińskim. Razem 1,659 hektarów za sumę 1,071,200 marek. W obwodzie regencyi bydgoskiej: Dobra rycerskie Komorowo, Lubowo, Lubówko, Sokolniki (od Kruszyńskiego), Świniary, Świniarki (od Malczewskiego) pow. gnieźnieński; Ostrowite pow. mogilnicki, Jabłonowo z Bużkowem i Sadłogosz (od Luczkowskiego) za sumę 390,900 marek w pow. szubińskim; Ustarzewo i Żerniki w pow. wągrowieckim. Razem 5,433 hektarów za 3,174,500 marek. W tymże obwodzie kupiono samodzielnie gospodarstwa: 1) W Zdziechowie N. 15, 2) w Woźnikach N. 7, 3) w Braciszewie N. 11; a wszystkie w pow. gnieźn. Razem 110 hektarów za sumę 88,845 marek.

Berlin. [List «Kraju»]. Dwudziestą rocznicę otwarcia Towarzystwa przemysłowców polskich, założonego w pierwszych dniach stycznia r. 1867, będziemy obchodzili w przyszłą niedzielę. Uroczystości takie ściągają zawsze liczną publiczność, zwłaszcza, że kończą się na zabawie z tańcami. Od czasu założenia swego przeszło Towarzystwo rozmaite koleje. Liczba członków wynosiła np. w 1874 r. 230 podczas kiedy obecnie dochodzi tylko 80. Ubytek ten po części wytłumaczyć można powstaniem nowych stowarzyszeń polskich w Berlinie, mianowicie Towarzystwa polsko-katolickiego, które o połowę więcej liczy członków. Większość członków stanowi młodzież, która do Berlina przybywa, aby się udoskonalić w swoim zawodzie, a następnie wraca do kraju. Sprawozdanie roczne Towarzystwa wspomina o walkach, które się staczają w łonie Towarzystwa, o przeszłościach, na jakie ono napotyka i tłumaczy tem przyptyw i odpływ członków, pocieszając się słowem, że walka to życie. W ciągu roku odbyło się kilkanaście wykładów, które dawały powód do pogadarek na rozmaite tematy. Wymienię z nich następujące: «O rozwoju człowieka»; «Przejście człowieka ze stanu koczującego do rolniczego»; «Początki osad i gmin»; «Peryody rozwoju człowieka»; «Budowle palowe»; «Powolne wytworzenie się rzemiosł i sztuk pięknych»; «O środkach pożywienia»; «Światło i świeże powietrze»; «Człowiek a machina»; «Kobieta i jej znaczenie ekonomiczno-społeczne»; «Jakie obowiązki ma młody przemysłowiec polak na obczyźnie»; «O przyczynach stałego rozwoju przemysłu polskiego»; «Jakie działy przemysłu możnaby zaprowadzić i skutecznie uprawiać w Ks. poznańskim i w Prusach zachodnich»; «O pracy niedzielnej»; «O przemysle domowym dzieci i kobiet». Biblioteka składa się z 560 dzieł, z których korzystało 34 członków; przeczytano tomów 245. Ponieważ, każdy członek powinien należeć do miejscowych kas choroby, przeto do kasy Towarzystwa należy tylko 15 członków. W kasie oszczędności złożono 1,622 m. Należy do niej członków 41. Rozumie się, że Towarzystwo o zabawie nie zapomniało. Urządziło w lecie dwie wycieczki, kilka wieczorków i przedstawienie amatorskie. Z powodu tego przedstawienia było ono także nagabywane przez policję, ale kary nie nałożono, jak się to stało względem Towarzystwa polsko-katolickiego. Wspomniałem już dawniej, że policja regularnie swoich przedstawicieli posyła na posiedzenia tygodniowe Towarzystwa; okoliczność ta wstrzymuje niejednego, chociaż niesłusznie, od udziału w pracach Towarzystwa. *Bolesta.*

Wiedeń. Do «Piet. Wied.» donoszą, że przed kilkoma dniami, zamieszkujący w Wiedniu słowianie obchodzili uroczystość (dzień św. Sawy, jednego z pierwszych apostołów prawosławia w Serbji. Urządzeniem obchodu zajęło się Towarzystwo słowiańskie «Zdora». Odbył się koncert ogólnosłowiański, na którym byli obecni: p. Dobrianski, prof. Jagicz, prof. uniw. kijowskiego Florinski i wielu innych. W końcu wieczora, żona prof. Florińskiego odtoczyła «treparca», co wywołało zapal niesłychany. Wogóle całe zebranie miało nosić «demonstracyjnie rusofilski charakter» i pozostawiło przyjemne wrażenie w słowiańskich kółkach stolicy naddunajskiej.

Paryż. [List «Kraju»]. Korespondent zurychski «Kuryera Paryzkiego» utrzymuje, że idea związku narodowego i skarbu nie przyplęta za ocean, lecz zrodziła się między wychodźstwem w Europie. Za dowód ma służyć broszura p. A. G. o organizacji polaków w Ameryce, wydana w 1879 r. w Chicago. Dowodzi to jednak właśnie przeciwnego; aczkolwiek bowiem broszura pisana była w Europie, wydano ją jednak w Ameryce, bo tam właśnie myśl ta agitowała się. Rewindykowanie inicjatywy dla Szwajcaryi przypomina mi owe siedm miast greckich, które spierały się o zaszczyt porodzenia Homera. Odezwa związku w tym przedmiocie wydana została wtedy, kiedy w Ameryce sprawa ta była już zaawanso-

wana. Doprowadziła ona tylko do utworzenia szwajcarskiego związku, szumnie tak zatytułowanego, a obejmującego dwa Towarzystwa, słabe dające znaki życia, w Genewie i Zarychu, do których zresztą przyłączyło się niedawno Towarzystwo w Szafluzie. Wydanej w r. 1886 odezwy Wład. hr. Platera, projektującej utworzenie «Ligi dla legalnej obrony narodowości i własności», nie można brać na seryo. Hr. Plater lepiejby zrobił, gdyby zamiast bawić się w te projekty, czwał pilniej nad «narodową własnością» muzealną. Kiedy już mowa o Ameryce, nie zawadzi nadmienić, że istniejący tam związek liczy nie krocie, jak to zdaje się innemu szwajcarskiemu korespondentowi «Kuryera», lecz trzy tysiące kilkaset członków dopiero, wchodzących w skład około siedmiesięciu grup. Można się o tem dowiedzieć z ostatniego numeru «Zgody», będącej organem owego ugrupowania. W dniu 23 z. m. odbył się, jak zwykle, w sali Towarzystwa geograficznego przy bulwarze Saint-Germain wieczorek muzykarno-deklamacyjny. W poprzedzających go przemówieniach na zaznaczenie zasługuje wysunięta naprzód chęć bliższego porozumienia z młodszem pokoleniem i ustępstwa robione w tym kierunku, czego dawniej nie bywało. Na wieczorku tym p. Charbonier odegrał dwa utwory Chopina, mazurka i poloneza; p. Wl. Billiński grał na skrzypcach utwory H. Wieniawskiego i Riesa; panna Klara Mainard odpiewała arye Gounoda, a panna Wanda Mainard wypowiedziała w języku francuzkim własny swój wdzięczny urywku p. t. «Poesia», której tłem była ziemia daleka i rodzima. W kilka dni potem w znanej sali Erarda odbył się koncert instrumentalno-wokalny, w którym wziął udział sławny niegdyś tenor Tamberlik, teść d-ra Ksawerego Gałęzowskiego, p. Girodet z opery, oraz panie: Royer-Mielos, Russell i panna Celmer. Pani Royer-Mielos jest znaną i cenioną w świecie muzycznym pianistką; pani Russell posiada głos wyrobiony, o skali rozległej i przyjemnym brzmieniu; młodzianka panna Celmer umie wydobywać z arfy tony łagodne i rzewne. Wykonano utwory: Gordigianiego, Faure'a, Chopina, Liszta, Rubinsteina, Karola René, Gounoda, Pierné, Pfeiffera i Lucyana Paté. Młody wychowaniec konserwatorium, p. Wyganowski, zachwycał słuchaczy wybornym i świetnym odegraniem poloneza Wieniawskiego i szopenowskiego mazurka. Koncert odbył się w sali, wypełnionej polską przeważnie publicznością. Urządzono go na rzecz czytelników polskiej i grobów polskich w Paryżu, którymi zajmuje się specjalna komisya, wybrana przez to Towarzystwo. W dniu 23 z. m. odbyło się właśnie na cmentarzu Montparnasse poświęcenie zakupionego ze składek wspólnego grobu, oraz przeniesienie doń zwłok Leonarda Rettla, zmarłego tu przed paru laty. Poświęcenia dokonał ks. Wilezyński. Wspólny ten grób, zwyczajem przyjętym, jest to głęboka studnia, w której trumny ustawione będą jedna nad drugą i przedzielone kamiennymi płytami. Zbiorowy grób polski na cmentarzu Montparnasse przeznaczony jest na osmańskie trumien. Po nad nim stanie murowana kapliczka małych rozmiarów. Pierwszym, którego do tego grobu złożono, był, jak powiedzieliśmy, Leonard Rettel. Towarzysz zmarłego, p. Gorkowski, wypowiedział słowo nadgrobnie. Rettel urodził się 1811 r. w Podhajcach w Galicyi, uczęszczał następnie na uniwersytet do Warszawy. Po przybyciu do Francji należał do Towarzystwa do Francji należał do Towarzystwa demokratycznego, później zaś poszedł za prądem mistycznym i mistrzem Towiańskim. Na wychodźstwie Rettel pracował piórem. Napisał przedmowę do «Pamiętników» Piotra Wysockiego, komentował Mickiewicza i drukował artykuły o literaturze hiszpańskiej, z którą miał sposobność zapoznać się bliżej, przebywając czas jakiś za Pirenejami; był długoletnim korespondentem «Gazety Warszawskiej» pod pseudonimem Jana Zamostowskiego, pisywał też w «Rocznikach» Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. W r. 1879, zachęcony przez istniejący przy ówczesnym komitecie Tow. pomocy naukowej, brał udział w wykładach przy ulicy Cadet i ogłosił szczegółową rozprawę, wydaną nakładem J. Działyńskiego, o Cyrylu i Metodeju (1871). Zwróciła ona uwagę kanonika Dominika Szulca w Pradze i biskupa Strossmayera, pośrednio zaś przyczyniła się do znanej pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu w r. 1881. Rettel zajmował się również przekładami; między innymi tłumaczył z hiszpańskiego rzecz o Arakuanie Ign. Chodźki, wydaną w Wilnie 1860 r.; był także czynnym współpracownikiem wielu francuzów, piszących o rzeczach polskich. Odnaczał się wielką uczciwością i prostotą. Zmarł w przytulisku dla weteranów przy zakładzie św. Kazimierza w Paryżu. Wszedłszy zmarły nekrologowy, zanotuję z kolei imiona tych ostatnich czasu rodaków naszych we Francji. W dniu 19 grudnia r. z. zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku, przejechany bowiem został przez omnibus, Teofil Ogonowski, rodem z Płockiego, wychodźca z 1830 r.; Aleksander Czernik, również z 30 r., b. uczeń szkoły agro-

nomicznej w Grignon; Adam Józef Piliński, artysta-rysownik paleograf, z 63 r.; Seweryn-Teofil Wierciński, z tegoż czasu; Eugenjusz Dębiński, inaczej E. Kaczkowski, zmarł w zakładzie św. Kazimierza. W zakładzie św. Teresy zmarł ks. Anioł Nowiński. *Zyma.*

Praga. Wyszło roczne sprawozdanie jednego z czechskich stowarzyszeń, «Maticy szkolskiej». Jak świetnie się rozwija to wzorowe stowarzyszenie świadczy ilość jego dochodów w r. z. 198,837 zlr. w. a. Kwota ta dodana do sumy dochodów Maticy z poprzednich lat pięciu jej istnienia, czyni z nią ogółem milion zlr. Sprawozdanie wymienia niezmierny zastęp członków i nieczłonków, którzy stowarzyszeniu wsparli znacznymi sumami. Nie tyle jednak te sumy, ile ilość ofiarodawców i różnorodność sfer, do jakich oni należą, jest imponująca. Prawie połowę zesłorocznego dochodu zawdzięcza Matica grupom swym kobiecym, one też dołożyły starań, aby z końcem roku Matica stała się milionerką. Jest to tem godniejsze naśladowania, a cały wypadek tem bardziej pouczający, że Praga jest przecież miastem zaledwie trzeciorzędnej wielkości co do liczby mieszkańców, a posiada przeszło tysiąc sto Towarzystw, że te wszystkie Towarzystwa prosperują jak najlepiej, a choć każde z nich wymaga ofiarności członków, co by mogło spowodować rozstrzelanie się funduszów — niektóre jak «Matica szkolska» w ciągu sześciu lat istnienia zbierają milion reńskich. Popularność «Maticy» jest niesłychana. Między członkami jej jest wielu ubogich rzemieślników, służących, doróżkarzy, nawet robotników fabrycznych.

Hercogowina. Wład za doniesieniami wielu dzienników rosyjskich, z kolei i «Praw. Wiest.» umieścił korespondencję z Hercogowiny, uskarżającą się na położenie włościan miejscowych. Podatki są nadzwyczaj uciążliwe, włościanie nie są w stanie płacić ich i cierpią wiele od samowoli poborców. Wskutek tak złego stanu ekonomicznego, w kraju tym daje się zauważyć i upadek moralności publicznej. Te z dzienników galicyjskich, którym chodzi o dobrą opinię rządu austriackiego, powinni być rzecz tę zbadać i sprostować.

Ameryka. Z New-Yorku piszą, do «Kur. Codz.» d. 30 grudnia r. z. «Katolicki Świat», pod tytułem «Catholic World», pismo poświęcone interesom katolickiego kościoła, zwykle wspominając o pracach misjonarzy w tym i innych krajach zamieszkałych, a obecnie pilnie zajmuje się pracami ks. J. Barzosińskiego v. Barszcza, podobno rodem z Litwy, który tu wielkie położył zasługi dla katolickiego kościoła i wybudował obecnie drugi nowy kościół w mieście Jersey City, wartujący przeszło 20,000 rs. ze składek w mieście St.-Paul też samo i w tych kościołach czyli do tych kościołów zorganizował parafjan. Prace owe i zasługi nie budzą wcale zarozumiałości w wymienionym misjonarzu. Mieszka on skromnie, pracuje wiele, odznacza się wymową kaznodziejską, bywa w Towarzystwach amerykańskich i wielce jest poważany. Obecnie pracuje nad projektem wydawania pisma katolickiego, pod tytułem «Kuryer Katolicki». Czy rzecz dojdzie do skutku trudno odgadnąć, albowiem nigdy z niczem nie zwierza się nikomu. Najnowszym projektem, który nas tu mocno zajmuje, jest prośba do oca św., żeby ojciec św. naznaczył biskupa polskiej narodowości. Interes tej sprawy został złożony J. Emin. ks. kardynałowi Gibbonowi w Baltimore. W tych dniach dowiedzieliśmy się, że prośba ta uwzględniona zostanie, choć nie prędko. W tej sprawie nowego episkopatu ks. J. B. napisał list do wszystkich dygnitarzy kościelnych, nie wszyscy dali jednak życzliwe odpowiedzi. W Chicago bawiące polki założyły z własnej inicjatywy stowarzyszenie pod nazwą «Grosz polski»; ma ono na celu niesienie bratniej pomocy chorym, opiekowanie się starcami i sierotami polskimi w Ameryce i szerzenie oświaty za pomocą odczytów, wieczorków literackich, zabaw, przedstawień amatorskich i t. p.

PRZEGLĄD PRASY.

«Kolizya uczuć». Omawiając znaną notę kardynała Jacobiniego w kwestyi septennatu wojskowego w Niemczech, «Nowosti» widzą w niej dowód tego, że «papież wystąpił do skrytej walki z antagonistami hegemonji niemieckiej w Europie». Co się tyczy wrażenia, jakie fakt ten wywoła w świecie polskim, to dziennik rosyjski robi następującą uwagę:

«Głos papieża ma, jak wiadomo, wielką wagę u katolików rosyjskich. Dotychczas kanclerz niemiecki i papież byli antagonistami — teraz zaś są oni sprzymierzeńcami. Fakt ten wywrze głęboki wpływ na wszystkich katolików, gdziekolwiek by

oni żyli. W tej liczbie i polacy mimowoli zapytają siebie: jak pogodzić dziwne to przeciwieństwo, które powstaje w duszy każdego katolika wobec myśli, że naczelny obrońca katolicyzmu podaje rękę mężowi stanu, który wymierzył tak ciężkie ciosy na katolicyzm i dotychczas jeszcze prześladowuje katolików-polaków, mieszkających na wschodnich kresach cesarstwa niemieckiego. Narodowe i religijne uczucie każdego polaka rozpoczyna walkę ze sobą. Uczucie narodowe wkażuje polakom na ks. Bismarcka jako na wroga; uczucie religijne znieważa ich teraz do pogodzenia się z tym wrogiem, jako ze sprzymierzeńcem kościoła katolickiego.»

Sądy dziennikarskie. Galicyjski korespondent warszawskiego «Słowa» robi temu pismu następujący zarzut:

«Nie spotkałem się dotychczas w piśmie waszem z odprawą, na jaką zasłużyli niektórzy korespondenci z Galicyi do «Kraju», z których jeden, niejaki p. Ludwik Zychliński, w liście otwartym w N-rze 51 «Kraju» z 2 stycznia, w tendencyjny i niegodny sposób komentuje wniosek księcia Adama Sapiehy «o nauce języka niemieckiego», który z takim zapamiętaniem nie już przez sejm cały, ale przez kraj cały powitanym został.»

Ze jakiś debiutujący korespondent z jakichś głuchych galicyjskich kątów może często słyszeć że dzwonią, ale nie wiedzieć, w którym kościele, to jest rzeczą łatwą do przebaczenia, ale żeby roztropna redakcja «Słowa» mogła puścić wyrok podobny, tego doprawdy zrozumieć nie możemy. Uwaga p. korespondenta i jego wołanie o pomstę do nieba nie ma poprostu sensu. P. Ludwik Zychliński nie był nigdy i nie jest naszym korespondentem. List jego zamieściliśmy, jako «okaz poglądu maruderów przeszłości», netylko nie solidaryzując się z nim, ale przeciwnie krytykując go w artykule redakcyjnym i popierając wniosek ks. A. Sapiehy. Zaznaczmy przy tej sposobności, że p. korespondent w końcu raz jeszcze wprowadził w błąd czytelników «Słowa», utrzymując, że «wniosek ks. Sapiehy rozentuzymował netylko cały sejm, ale i kraj cały». Trudno o grubszą przesadę.

Stosunki na naszym partykularzu. «Jak postępuje sprawa rosyjska w kraju północno zachodnim?» — pytanie to postawiły sobie «S.-Pietierb. Wiadomości» i tak na nie odpowiedziały dosłownie:

«Urządowy tej sprawy historyk i opiekun, prof. M. O. Kojalowicz, drukujący w «Cerk. Wiest.» swe wrażenia, wyniesione z letniej podróży po kraju, pogłębiające czyni w tym względzie rewelacye. Uderzyły go szczególnie w Mińsku np. rozdwojenie i brak łączności pomiędzy rosyjanami w tym kraju. Ów brak łączności, zdaniem podróżującego profesora, daje się zauważyć wszędzie, ale w Mińsku przeświadczył siebie samego. Warto nawet pojechać na miejsce i przyjrzed się, do jak niemożliwej sytuacji doprowadzeni są tam rosyjanie, nawet tacy, którzy niewątpliwie pracowali dla dobra kraju, a z takiego stanu jakże się cieszą polacy i żydzi. I czyliż mogą się nie cieszyć? O mińskim bractwie prawosławnem niezgo doowiedzieć się nie można, zaś w zastaniającym go rosyjsko-polskiem Towarzystwie dobroczynności wpływ rosyjski, jak mówią, toruje sobie drogę z wielką trudnością i to tylko dzięki różnym, czysto dyplomatycznym manewrom.»

Następnie «St.-Piet. Wiadomości» przystępują do cytowania z p. M. O. Koj. innych dowodów «oplakanego», jak się wyrażają, pogłębiające sprawy rosyjskiej w kraju zachodnim — i mówią:

«Jak dziwniecznie pojmowano czasami rusyfikacyę, widać choćby z tego faktu, że do gub. mińskiej, w charakterze patentowanych apostołów rosyjskich, sprowadzano moldawo-wolochów!»

Solidarność milozenia. W chwili gdy w Petersburgu trupa małoruska z takim powodzeniem wystawia utwory narodowych — jak głoszą jej afisz — utworów scenicznych, charakterystyczną jest ocena jej narodowości, podana świeżo w jednym z pism wpływowych:

«Małoruski język (czytamy tam) nie istnieje. Jest małoruskie narzecze, to jest to, co nazywamy dialektem. Jeden wielki słowiański prajęzyk z biegiem czasu wskutek kolei dziejowych i olbrzymiej przestrzeni, zajętej w Europie przez plemię słowiańskie, podzielił się na kilka gałęzi, z których każda należy zawsze do jednego i tego samego korzenia. W samej Rosyi jest wiele prowincjonalnych gwar. Ale dla całej Wielkiej, Malej i Białej Rusi istnieje tylko jeden literacki język: to język Puszkina, panujący język w Rosyi». «W Niemczech, czytamy dalej, obok języka Goethego i Schillera, jest plattdeutsch, we Francyi mnóstwo miejscowych narzeczy, we Włoszech obok języka Dantego i Petrarci, narzecze, którem w całych Włoszech mówi Pulcinel-

lo. Ale żadnemu niemcowi nie przyjdzie na myśl tłumaczyć Goethego na plattdeutsch, żaden francuz nie będzie przekładał Racine'a na patois, tak samo nie można tłumaczyć Puszkina na małoruskie narzecze. Jeszcze śmieszniej byłoby przekładać na małoruskie narzecze Szekspira. To nie byłby przekład, ale skazanie.»

Ustęp powyższy znaleźliśmy zacytowany bez żadnych komentarzy w lwowskim «Słowie». My również powtarzamy go tu bez żadnych uwag. Nie sądzimy jednakże, aby z powodu tej milczącej solidarności pomówiono nas o tożsamość pobudek.

Ukraiinizm. W ostatnim zeszycie «Wiest. Jewr.» wydrukowanym został «chytry» — jak się wyraża «Now. Wr.» — artykułik p. A. Kn. p. t. «Bukowina i rusini». Autor tego artykułu czyni zarzut patryotom bukowinańskim, z Dobrzańskim na czele, że propagują wśród swych rodaków rosyjski język literacki, podczas gdy zdaniem jego:

«Językiem literackim 18-stomilionowej ludności ukraińsko-rusinijskiej powinien być język ludowy, język pieśni gminnych, dumek, klechd, a szczególnie przysłowiów. Język ten wszedł do dzieł Kotliarskiego, Kwitki, Szewczenki, Szaszkiewiczza i Fiedorowicza.»

«A więc — wyszydza «Now. Wr.» — ukraińska mowa jest rekomendowaną rosyjanom galicyjskim zamiast języka Puszkina». «Kijewlanin» również nie może jej przetrwać, zauważając, że «glupstw i chwastu śiac nie potrzeba; rodzą się one same». «Now. Wr.» zwraca jeszcze uwagę na to, że w tymże samym numerze «Wiest. Jewr.» znajduje się artykuł p. Pypina, «omawiający dość surowo znaną teorię Duchinińskiego, pokrewna wielce z teoriami, przeciwstawiającami narodowy język ruski «językowi moskali» w rodzaju Puszkina, Lermontowa, Hohola»...

Dział urzędowy.

ROZKAZ NAJWYŻSZY.

zakomunikowany Rządzącemu Senatowi w wydziale Najwyższego Rządzącego Synodu.

O porządku udzielania pozwoleń na budowę świątyni wyznań chrześcijańskich inowierczych w miejscowościach Królestwa polskiego.

(Ogłoszono d. 30 stycznia (11 lutego) 1887 r.).

Najjaśniejszy Pan, na skutek najpoddanniejszego raportu ministra spraw wewnętrznych, d. 11 grudnia 1886 Najwyżej zezwolił na przyjęcie na przyszłość prawidła, iżby budowa świątyni wyznań chrześcijańskich inowierczych (nieprawosławnych) w miejscowościach Królestwa polskiego, zamieszkałych przez byłych unitów (gubernie lubelska i siedlecka, oraz powiaty mazowiecki w gub. łomżyńskiej i augustowski w gub. suwalskiej), była dozwolana nie inaczej jak po skomunikowaniu się władzy cywilnej z wydziałem duchownym prawosławnym; w pozostałych zaś miejscowościach Królestwa, aby określenie konieczności takiego komunikowania się, w każdym pojedynczym przypadku, pozostawionem było do uznania głównego naczelnika kraju.

O zwrocie akcyzy za wywożony zagranicę cukier nie w gotówce, lecz w kwitach zaliczkowych z opłaconej akcyzy.

(Ogłoszono d. 30 stycznia (11 lutego) 1887 r.).

Na mocy Najwyżej zatwierdzonego d. 29 grudnia 1886 r. zdania rady państwa o budżetach finansowych i o budżecie dochodów i wydatków państwowych na rok 1887, między innymi postanowiono: upoważnić ministerstwo skarbu do wydawania osobom, wywożącym zagranicę mączkę krajowego wyrobu, jako zwrot akcyzy, kwity zaliczkowe z opłaconej akcyzy, zamiast pieniędzy w gotówiznie.

O uwolnieniu Towarzystwa kolei południowo-zachodnich od odpowiedzialności w sprawach o zwrot nadebranych opłat.

W Komitecie ministrów rozpatrywano memoriał ministra komunikacyi o uwolnieniu Towarzystwa kolei południowo-zachodnich od odpowiedzialności w sprawach o zwrot nadebranych opłat. Komitet wniósł:

1) Uznać prawomocność opłat dodatkowych za naładowanie i wyładowanie towarów na byłych drogach żelaznych: kijowsko-brzeskiej — od dnia 25 czerwca 1871 roku, brzesko-grajewskiej — od 20 czerwca 1873 i odeskiej — od 10 września 1875 r. do terminu istnienia pierwszych dwóch kolei i do

terminu posiadania drogi odeskiej przez rosyjskie Towarzystwo żeglugi i handlu, w wysokości ustanowionej w warunkach przewozowych głównego Towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych, zaś na drogach południowo-zachodnich od dnia 21 lipca 1879 r. do 15 lutego 1883 r. w wysokości jednej kopiejki od puda, i

2) Wyjaśnić: a) że uważają się za zatwierdzone przez rząd wszystkie taksy opłat dodatkowych za naładowanie, wyladowanie i przeladowanie, wprowadzone na kolejach przed 15 lutego 1883 roku, jeżeli projekty tych taks były przedstawione przez odpowiednie Towarzystwa do ministerstwa komunikacji, a ze strony tego ostatniego nie było żadnych zarzutów. Za termin zatwierdzenia takich taks uważa się dzień przedstawienia ich do zatwierdzenia ministerstwa komunikacji, i b) że dla Towarzystw kolejowych, w ustawach których maximum opłat przewozowych ograniczone jest przez maksymalną taryfę głównego Towarzystwa kolei rosyjskich, obniżka procentowa opłaty przewozowej, stosownie do odległości, obowiązuje jedynie przy transportach, dokonywanych wedle trzech maksymalnych kategorii taryfy po $\frac{1}{10}$, $\frac{1}{15}$ i $\frac{1}{20}$ kop. od puda i wiorsty, z tym wszakże warunkiem, aby opłata za towary przewożone wedle taryfy niższej, nie ulegając wymienionemu obniżeniu ze względu na odległość, nie była wyższą od norm maksymalnych, wskazanych wyżej trzech kategorii z ich procentową obniżką, stosownie do odległości.

Dnia 19 grudnia 1886 r. Najjaśniejszy Pan wniosek komitetu ministrów zatwierdził raczyli.

Zdanie rady państwa.

Najwyżej zatwierdzone d. 16 (27) grudnia 1886 r.
O reformie zarządu i dozoru leśnego w guberniach Królestwa polskiego.

(Ogłoszono 27 stycznia (8 lutego) 1887 r.)

Rada państwa w połączonych departamentach praw, ekonomii państwowej i na ogólnem zgromadzeniu, rozpatrzywszy wniosek ministra dóbr państwowych o reformie zarządu i dozoru leśnego w guberniach Królestwa polskiego, postanowiła:

1) Zaczynając od r. 1887, przystąpić do stopniowego zwijania istniejących w guberniach Królestwa polskiego posiad: nadleśniczych, podleśniczych straży i kancelaryjnych, strażników kontrolujących i objędzających, strzelców, ich pomocników, jak również woznych przy nadleśniczych i podleśniczych.

2) Osoby, zajmujące znoszone posady, jeżeli nie otrzymają nowego przeznaczenia, uznac za spadłe z etatu, na zasadach, określonych: a) dla osób pochodzenia rosyjskiego—w art. 187 ustawy o służbie z nominacji rządowej (swod. zak. t. III wyd. r. 1876) i b) dla osób pochodzenia polskiego—w art. 141—145 ustawy o służbie cywilnej w gub. Królestwa polskiego i w Najwyżej zatwierdzonym d. 30 lipca 1868 roku postanowieniu komitetu do spraw Królestwa.

3) W miarę zwijania oznaczonych w art. 1 posiad, wprowadzać w guberniach Królestwa polskiego zarząd i nadzór leśny na zasadach ustanowionych wogóle dla Cesarstwa, rozciągając do tychże guberni: a) przepisów, wyluszczonej w art. 56—58, 59 z uwagą (według wyd. 1883), 60—77, 87 i 88 ustawy leśnej (swod. zak. t. VIII, cz. I, wyd. 1876), b) Najwyżej zatwierdzonego w d. 7 czerwca 1872 roku czasowego etatu posiad i pensyj korpusu leśniczych (2-gi sup. zbiór praw t. XLVII № 50959), c) Najwyżej zatwierdzonego w d. 21 grudnia 1882 r. zdania rady państwa o powiększeniu kredytu na utrzymanie skarbowej straży leśnej (3-ci sup. zbiór praw t. II, № 1261) i d) Najwyżej zatw. w d. 30 maja 1884 r. zdania rady państwa o pensjach konduktorów leśnych (zbiór pr. art. 557).

4) Postanowienia wskazane w art. 1—3 wprowadzić w życie w ciągu lat trzech, tak, iżby z końcem roku 1889 zarząd i nadzór leśny w guberniach Królestwa polskiego były ostatecznie zreformowane według nowych zasad.

5) Do sum, przeznaczonych na utrzymanie zarządu i nadzoru leśnego w guberniach Cesarstwa, asygnować dodatkowo: w r. 1887—181,140 rubli, w r. 1888—223,933 rubli, poczynając zaś od r. 1889—266,726 rubli corocznie, zaliczając do tych sum obecne pozycje budżetowe w zarządzie lasami gub. Królestwa polskiego. Rozdział tych sum na utrzymanie korpusu leśniczych i na utrzymanie straży leśnej w latach 1887 i 1888 pozostawić ministrowi dóbr państwa, a poczynając od r. 1889, na pierwszą z wymienionych pozycji przeznaczyć 69,554 rs., a na drugą 189,172 rs. rocznie.

6) Z wyliczonych w art. 5 sum wypłacać również pensje tym urzędnikom zarządu i nadzoru leśnego w gub. Król. pol., którzy uznani będą za spadłych z etatu (art. 2).

7) Oznaczenie ilości urzędników korpusu leśniczych i straży leśnej pozostawić ministrowi dóbr państwa, w granicach wskazanych w przepisach zacytowanych w art. 3, nie przekraczając przytem ogólnych sum asygnowanych; temuż ministrowi pozostawić oznaczenie wysokości pensyj urzędników i wydawanych im pieniędzy na koszt podróży i na kancelaryj.

O zabezpieczeniu prolongowanej akcyzy od cukru i premjum wywozowego.

(Ogłoszono d. 27 stycznia (8 lutego) 1887 r.)

Na skutek najpoddanniejszego raportu byłego ministra skarbu w d. 12 grudnia 1886 roku Najjaśniejszy

czy Pan Najwyżej rozkazał raczyli; upoważnić ministra skarbu, aby wymagał od cukrowników, gdy uzna to za potrzebne, zabezpieczenia sumy akcyzowej i premjum wywozowego,—prolongowanych na mocy Najwyżej zatwierdzonego postanowienia komitetu ministrów z d. 22 listopada 1887 roku—przez cukier gotowy (naliczny), według ceny i pad warunkami przez ministra skarbu oznaczonemi.

Wiadomości bieżące.

× Jeszcze jedna alarmująca nowina. «Kijew. Słowo» donosi, że konsul niemiecki w Kijowie, otrzymał od swego rządu polecenie, aby niemieccy urlopowani, znajdujący się w obrębie jego konsulatu, bezwzględnie powracali do Niemiec.

× Komitet Towarzystwa popierania przemysłu i handlu ma zamiar wystąpić do właściwych władz, celem uzyskania zezwolenia na zjazd w Petersburgu przedstawicieli przemysłu i handlu, dla wzajemnego naradzenia się o bieżącym położeniu ekonomicznem kraju, a to celem wskazania środków ku usunięciu przesilenia i zastosowania działalności produkcyjnej do oczekiwanej reformy systemu polityki ekonomicznej, zapowiadanej przez nowego ministra finansów. Specjalna komisja zajmuje się obecnie wypracowaniem programu przyszłego zjazdu.

× W obecnej chwili zasiadają zwołani przez ministra finansów prezesi wszystkich działających w Rosji banków ziemskich, celem naradzenia się nad środkami unormowania kredytu na zastaw majątności nieruchomości i wzajemnego ustosunkowania warunków działalności tychże banków z bankami: szlacheckim i włośc. w Cesarstwie.

× Ministerstwo skarbu poleciło inspektorom podatkowym, zwracać uwagę przy rewizji handlowej i zakładów przemysłowych, aby żydzi-cudzoziemcy nie zajmowali się handlem bez osobnego zezwolenia. Winni przekroczenia tego przepisu, będą wysłani do miejsca urodzenia drogą administracyjną.

× Rada państwa zwróciła się podobno do wszystkich ministrów i głównozarządzających z propozycją przestrzegania następującego porządku, względem wnoszenia do rady państwa projektów, wymagających uchwały prawodawczej. Te projekty, które, ze względu na swą ważność i komplikację, muszą przejść przez narady wstępne, mają być wniesione do rady przed 15 lutego, mniej zaś skomplikowane—przed 13 marca. Ponieważ zaś na porządku dziennym znajduje się już cały szereg prac prawodawczych, te więc z ważniejszych projektów, które będą wniesione po 15 lutego i te z mniej ważnych, które zostaną wniesione przed 13 marca, będą odłożone do sesji jesiennej. Wobec takiego postanowienia, we wszystkich ministerstwach przyspieszono zajęcia, dotyczące ukończenia prac, wymagających prawodawczego rozstrzygnięcia podczas sesji bieżącej.

× Projekt ograniczenia jawności posiedzeń sądowych był w tych dniach rozpatrywany w połączonych departamentach ekonomii państwowej i praw. Według pogłosek, krążących po gazetach, projekt ministra sprawiedliwości został w zasadzie przyjęty. Wynikła wszakże różnica zdań co do tego, komu ma być powierzono prawo ograniczania jawności posiedzeń. Skutkiem, tego projekt został zwrócony do ministerstwa dla poczynienia pewnych zmian i uzupełnień. Wedle nowej redakcyi, minister sprawiedliwości, uznawszy, iż dana sprawa ma być rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych, obowiązany będzie zrobić odpowiednie przedstawienie do połączonych departamentów pierwszego i kasacyjnego, senat zaś decydować będzie po rozpatrzeniu motywów żądania.

× Senat wyjaśnił, iż komisarzy sądowy, prowadzący egzekucyę, nie ma prawa rewidować dłużnika celem zasekwestrowania majątku, jaki tenże dłużnik mógłby mieć przy sobie.

× Do «Mosk. Wied.» piszą z Petersburga pod datą 26 stycznia: «Prosta, w isto-

cie rzeczy, kwestya zamknięcia w pewnych razach drzwi sądowych, przyjęła całkiem niezwykły przebieg. Nie była ona nawet dzisiaj wyznaczoną do słuchania, ponieważ, wobec zapadłej w zeszły poniedziałek decyzji, miano tylko podpisać protokół. Tymczasem na posiedzeniu odczytanym został memoriał juryskonsulta ministerstwa spraw zagranicznych o jakichś trudnościach międzynarodowych, jakie mogłyby powstać w razie przyjęcia projektu ministra sprawiedliwości. Poczem uznano za potrzebne zwrócić sprawę tę, dla uzupełnień, do połączonych departamentów». Prawdopodobnie więc, dodaje korespondent, kwestya powyższa nie zostanie rozstrzygniętą w bieżącej kadencji prawodawczej.

× «Birz. Wied.» donoszą, że specjalna komisja, wysadzona do zrewidowania rachunków i sprawozdań banku polskiego, zamienionego obecnie na warszawski kantor banku państwa, nie zatwierdziła ostatniego sprawozdania banku, wykazującego dochód czysty na sumę 800,000 rs., ale przeciwnie, wykryła stratę, wynoszącą milion rs., a powstała wskutek niepewnych wpływów z weksli zaprotestowanych, których zebrano się w banku na sumę, przewyższającą 2 miliony rs.

× Kwestya zlania Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego z bankiem szlacheckim, została w d. 16 b. m. rozstrzygniętą w sensie przeczącym.

× «Praw. Wiest.» ogłasza Najw. zatwierdzone zdanie rady państwa o powiększeniu funduszów kancelaryjnych zjazdów sędziów pokoju w Królestwie polskiem z 5,000 do 10,000 rs.

× «Lit. Eparch. Wied.» podają do wiadomości duchowieństwa prawosławnego, ukaz synodu, zabraniający rozpowszechniania w Rosji gazety M. Pejpera «Ruskij Raboczijs», zarówno jak i kilku broszur przez tegoż wydanych. Ukazem tym synod poleca komitetom cenzury duchownej, aby na przyszłość nie wydawały pozwoleń na drukowanie następujących broszur: «Nowy elementarz rosyjski dla wszystkich» przez M. E. K., «Dwie drogi i granice ich», «Czas do domu», «Czy wypełniacie wolę Bożą», «Głos czasu», «Czy dziękujesz Bogu», «Kochany czytelniku, odczytaj tę przypowieść o ślepym Pawle», «Ślepa dziewczyna i ewangelja» i «Zatrwożyła się Jerozolima». Tenże ukaz synodu zaleca władzom eparchjalnym, aby zapobiegały szerzeniu się wspomnianych broszur.

× Rada państwa będzie podobno wkrótce rozpatrywała projekt oddania wolnych gruntów skarbowych w ręce prywatnego przemysłu górniczego.

× Ministerstwo skarbu, jak piszą gazety, zebralo już pomocą komisji miejscowych wszystkie dane konieczne do zamiany podatku obrotowego na opłaty wykupów, tak iż samej reformy oczekiwać należy w krótkim czasie.

× W tych dniach senat wyjaśnił, iż sędziowie koronni wysłuchiwać powinni werdyktu przysięgłych i ogłaszać wyrok, siedząc.

× «Nowosti» dowiadują się, że wszystkim osobom, pozostającym w służbie państwowej rosyjskiej, zabroniono nosić ordery bułgarskie.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ «Przegląd liter.» dzisiejszego N-ru «Kraju» poświęcił pamięci Aleksandra Puszkina, w pięćdziesięcioletnią rocznicę śmierci znakomitego rosyjskiego poety a przyjaciela naszego wieszca. Talent i charakter Puszkina skreślił w artykule naczelnym p. Włodz. Spasowicz; kilka jego osobnych utworów poetycznych, najbardziej charakterystycznych i indywidualnych, przetłumaczył, na prośbę redakcyi «Kraju», pp. Wiktor Gomulicki, Włodz. Zagórski, Wład. Sabowski, Bożydar i J. T. Hodi. Z drobniejszych utworów prozaicznych Puszkina, stojących nieskończenie niżej od jego poezyi, wybraliśmy stosunkowo najlepszą nowelę «Stancjonnyj smotritiel» («Poczthalter») w tłumaczeniu lg. Dr. J. Tretiak z Krakowa napisał rozbiór polskich przekładów Puszkina, p. J. To-

karnawicze zebrał niektóre nas bezpośrednio lub pośrednio interesujące szczegóły z pośmiertnych papierów poety. «Krajowiec» przypomniał o uderzającym siłą uczuć i słowa wierszu Lermontowa na zgon poety. Uzupełniają «Przegląd» drobne działy biżące.

+ **Zawieszenie siedmiu czasopism.** Na zasadzie odnośnych art. ustawy cenzuralnej uznane zostały za ostatecznie zawieszono następujące czasopisma petersburskie: 1) «Jeźdźnik, gazeta ogłoszeń», 2) «Sbornik widow, pamiatnikow» i t. d. 3) «Revue mensuelle d'entomologie» 4) «Our children» (Nasze dzieci), 5) «Niewa», 6) «Suffer», 7) «Wsiobsczaja Gazeta».

+ **Bal Tow. dobr.** odbył się 28 b. m. w wielkiej sali klubu szlacheckiego i ściągwał z półtora tysiąca osób. Tańce szły z wielkiem ożywieniem i zakończyły się o 5 rano. Do mazura stanęło 260 par. Z osób, należących do wyższego towarzystwa petersburskiego, zwracał na siebie uwagę członek najwyższej rady wojennej jen. Karmalin, starzec o pięknej i sympatycznej postawie, generał-adjutant J. C. M. baron Frederiks, poseł niemiecki jen. Schweinitz, ambasador włoski hr. Gruppi, wojenny delegat Francji, oraz wielu generałów i wyższych urzędników. Z gości zamiejskich zauważyliśmy: marszałka gub. wil. hr. Ad. Platę, prezesa kolei iwangor.-dąbrowskiej p. Jana Blocha, dyrektora d. ż. nadwiślańskiej i terespolskiej p. Gnoińskiego, wice-prezesa warsz. Tow. przem. i handlu p. Wład. Kisłańskiego z żoną, hr. Józefa Potockiego, syna Alfreda, inż. Rudnickiego z Warszawy i kilku innych. Całe pomieszczenie przystrojone zostało kwiatami i dywanami bardzo gustownie. Za bufetem częstowały herbatą i słodyczkami generałowa Kierbiedziowa i pani L. Oprócz tych dwóch pań obowiązki gospodyni balu sprawowały następujące damy: p. Natalia Spasowiczowa, p. Eugenia Kierbiedziowa, żona dyrektora d. ż. rostowo-władykaukazkiej, p. Riesenkampowa z domu Koziej-Paklewska, żona fligel-adjutanta J. C. Mosci, p. Helena Piltzowa, żona redaktora «Kraju». Rolę gospodarzy wzięli na siebie członkowie zarządu Tow. dobr. z prezesem Tow. generał-lejtnantem baronem Zeddelerem na czele. Sprzedaż kwiatów przyniosła znaczny dochód, bo aż 450 rs., z tych 100 rs. ofiarował za bukietek p. Bloch. Urząd kwiatciarek sprawowały kolejno panie: Kisłańska, Spasowiczowa, Riesenkampowa i Szadurska z siostrą. Tańcom przewodzili pp.: Żwan, Sokolowski i Kiersnowski (z Warszawy). Najwięcej trudu przy urządzeniu balu ponieśli pp.: Adamowicz i pułk. Czechowicz, jako delegaci komitetu damskiego. Dochód czysty wyniósł prawdopodobnie około 6,000 rs. Pożądany to zasilek dla naszego Tow. dobr., które ma bardzo szeroki zakres działania, a środki stosunkowo niezmiernie szczupłe.

+ **Rocznica puszkiniowska.** W ubiegły czwartek i piątek mieszkańcy i prasa petersburska czcili pamięć największego z poetów rosyjskich. W wielu cerkwiach odprawiano nabożeństwa żałobne, w liceum carsko-świeckim po nabożeństwie wygłoszono kilka mów i odczytów; w uniwersytecie odbyło się we czwartek uroczyste zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego, a w piątek nabożeństwo żałobne. W operze dawano we czwartek wyjątki z utworów dramatycznych Puszkina. «Duma» m. Petersburga postanowiła otworzyć bezpłatne czytelnie publiczne imienia Puszkina. Prócz tego Towarzystwo pomocy dla literatów i uczonych zapowiedziało na dzień 2 lutego szereg odczytów, a dzisiaj, w sobotę, mają się zebrać literaci i artyści, celem wymiany myśli z powodu smutnej rocznicy. Wszystkie pisma rosyjskie poświęciły pocie całkowite albo częściowe numery, niektóre gazety wyszły w czarnej obwódce.

+ **Święta pamiątka.** Duchowieństwu mahometanickiemu ma zamiar starać się, aby z powstaniem w Petersburgu meczetu, został doń przeniesionym znajdujący się w cesarskiej Bibliotece publicznej egzemplarz koranu, obłany krwią Alego.

+ **Dla szukających pracy.** «Piet. Wied.» donoszą, że rejenci Odessy i Rostowa nad Donem zrywają z Petersburga osoby, obznajomione ze sprawami notaryalnymi, ofiarując im przejazd bezpłatny i dobre utrzymanie. Zapotrzebowanie to spowodowane zostało przez znane rozporządzenia, zabraniające trzymania żydów w kancelariach notaryalnych.

+ **O balu.** Gazety petersburskie w opisach śródowego balu pełne są entuzjazmu i zachwytu: «Co za piękności! Co za brylanty! Co za rozkosz strojów—wola feljtonista «Now. Wrem.» «Moja paleta jest zbyt uboga, zbyt mizerna, niema na niej dziś świetnych farb dla odmalowania tego ezarodziejskiego obrazu... Patrząc, napatrzyć się, nasycić do woli tem światem optycznym, rozkoszować form plastycznych, temi cudnymi główkami, oczkami, uśmiechami, muzyką młodych głosów kobiecych—a potem umrzeć! Kto nie był na polskim balu, ten nie widział prawdziwej ozdoby Pe-

tersburga... «Tysiące przesliczonych główek kobiecych—plasz znowu «Piet. Gazeta»—tysiące rozkosznych, pełnych gustu toalet, są najlepszą dekoracją sali... Tylko na polskim, bezwarunkowo «bontonnym» balu można spotkać taką masę świeżych, pięknych twarzązek kwitnących pańien, taką masę istic Greuzowskich główek». «Jestto najświetniejszy bal w obecnym sezonie» pisze «Piet. Wied.». Szczególniej podobał się recenzentem tradycyjny mazur. «Rzecz dziwna (?), pisze «Now. Wrem.», że właśnie u Polaków powstał i rozkwitł ten taniec, pelen zwycięskiej siły i tożyzny». Jeden tylko sprawozdawca «Piet. Listka» został rozczarowany na każdym punkcie. Nie widział ani pięknych polek, ani polskiej arystokracji, ale za to malowniczo przedstawił obraz... bufetu. Ha, różne bywają... punkty widzenia!

+ **Koncert Cieślewskiego.** Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone w rubryce «Doniesień» obwieszczenie o koncercie pierwszego tenora opery polskiej w Warszawie p. Cieślewskiego. Koncert odbędzie się we wtorek 10 lutego w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego na placu Aleksandryjskim o godz. 8 wieczorem. Przyjmą w nim udział skrzypki p. Domański i słynny artysta p. Cabel. Sam koncertant zaśpiewa między innymi wspaniałą arję z kurantem ze «Straszego dworu», mistrza melodi polskiej Stanisława Moniuszki.

+ **Szturm do księgarni.** Wydawca «Now. Wrem.» p. Suworin wydał «Dzieła Puszkina», w rzeczywistej taniej edycji. Pierwszy dzień sprzedaży był zarazem i ostatnim; publiczność bowiem, obległa księgarnię jeszcze przed jej otwarciem, przypuściła do niej następnie formalny szturm: sama zabierała książki, wydawała sobie resztę z kasy i t. d. Już o godz. 11 zrana księgarnia przedstawiała obraz zniszczenia: na podłodze leżało mnóstwo podeptanych książek, kasa była wywrócona, księgi rachunkowe podarte. Właściciel księgarni zmuszony był zawezwąć policję i postawić straż przy wejściu. Całe wydanie zostało w ciągu dnia rozprzedane. A u nas? U nas książki butwieją na półkach, a tanie wydania naszych poetów pozostają zawsze jeszcze w krainie pobożnych życzeń.

+ **O własność literacką.** W tych dniach wniesiono skargi przeciwko p. Komarowowi za podjęcie wydawnictwa znanego romansu p. Krestowskiego «Pietierburgskija Truszczoby», bez zezwolenia właściciela i przeciwko p. Okreitowowi za wydawnictwo dzieł Puszkina przed upływem terminu prawnego.

+ **O honorarium.** «Sudiebnaia Gazieta» przedkazywała systematycznie z gazet petersburskich sprawozdania z posiedzeń sądowych. Reporter, który tych sprawozdań dostarczał, wytoczył akcyę przeciwko wydawcy «Sud. Gazety» o zapłacenie mu za przedruki. Sędzia pokoju akcyę powoła zaocznie zasądził.

+ **Uchybienie.** Musimy zrobić zarzut zarządowi Towarzystwa dobroczynności, iż nie przestrzeżga dość uważnie wymagań grzeczności względem organów opinii publicznej. Mianowicie w liczbie redakcyj pism, którym rozesłano zaproszenie na bal śródowy, pominięte zostały «Nowosti», pismo cieszące się bardzo szerokiem kołem czytelników i przychylnie dla spraw Towarzystwa usposobione. Nie chcemy przypuszczać, aby mogły tu działać jakiegokolwiek motywy poboczne i pewni prawie jesteśmy, iż uchybienie to było skutkiem pomyłki lub nieporozumienia. Bądź co bądź, redakcyi «Nowosti» należy się ze strony zarządu Towarzystwa stosowne wyjaśnienie.

+ **Napaść.** Dnia 28 b. m. w teatrze maryjskim w czasie antraktu wydawca «Now. Wrem.» uległ wypadkowi, który «Now. Wrem.» tak opisuje: «P. A. Suworin wracał właśnie z *fumoir* do swojej loży, gdy w tej chwili przyskoczył do niego jakiś jegomość i powiedziawszy: «mam z panem do pomówienia», tudzież kilka słów niewyraźnych, uderzył napastowanego w kark i natychmiast umknął przez korytarz, tak, że p. Suworin nie mógł dojrzeć jego twarzy. P. Suworin z początku sądził, że napastnik był warjatem, ale znajdujący się obok artysta-rysownik Karazin poznał w tym jegomościu adwokata Kiszeńskiego, który prowadził sprawę poddanego tureckiego Berga z «Now. Wrem.». P. Kiszeński tak szybko zniknął, że wszelkie poszukiwania w teatrze okazały się daremnymi».

+ **Ks. Weidt,** kaznodzieja bawarski, przybył do Petersburga, zwiększając nieliczne grono ojców dominikanów, pozostawionych przy kościele św. Katarzyny.

Z WARSZAWY.

— **Nowiny literackie i artystyczne.** [List «Kraju»]. Dwie świeżo przedstawione wielkie nowości

na scenach naszych miały tylko średnie powodzenie. «Noe», opera Halevy'ego, wykończona przez zięcia jego Bizeta, autora tak popularnej u nas «Carmen'y», pomimo częściowych zalet, nie należy do wybitniejszych dzieł muzycznego dramatu i przeżyje pewną liczbę przedstawień tylko dzięki świetnej wystawie oraz dobremu wykonaniu. Ze śpiewaków odznaczyli się głównie pani Dowiakowska, pp. Myszuga, Chodakowski i Seydeman. Komedia Lubowskiego «My się kochamy», odznaczona na ostatnim konkursie, nie tak się podobała jak poprzednia sztuka tegoż autora p. t. «Osaczony». Jest to dzieło, mające istotną społeczną i literacką wartość, ale zbyt ubogie w sceniczne efekta. Najlepiej wypadł akt IV, wypełniony dobrą charakterystyką i żywą grą namietności. O tych obu nowościach opowiem wkrótce obszerniej. Na porządek dzienny weszła sprawa przebudowy gmachu teatru Wielkiego, na co wyznaczoną została suma 300,000 rs. Stosownie do woli głównego naczelnika kraju, ma się utworzyć komitet, celem wypracowania projektu na podstawie planów budowniczego teatrów pp. Rittendorfa. Budżet teatralny na rok przyszły został obrachowany jak następuje: Dochody spodziewane są w ilości rs. 494,998, a więc o rs. 13,552 więcej aniżeli w r. z., a to z powodu przyznania teatrom rocznej subwencji w ilości rs. 30,000, właściwie więc obliczone są o 16,488 rs. mniej niż w zamierzeniu przeszłorocznym. Wydatki także obliczone na rs. 494,999, z których rs. 291,984 na placę administracyi, artystów i służby teatru Wielkiego i Rozmaitości, rs. 68,666 na takież place dla pracowników teatru Małego i Nowego, rs. 15,000 na zapłatę dla artystów gościnnych, a rs. 10,000 na angażowanie sił potrzebnych w różnych galejach sceny. Ta ostatnia pozycja w porównaniu z innemi jest bardzo umiarkowaną, albowiem personel opery i dramatu, a zwłaszcza farsy w teatrze Małym, potrzebuje gwałtownie doposażenia. P. Tatarski, reżyser dramatu, wyjechał do Paryża łącznie z redaktorem «Wieku» p. K. Zalewskim dla zwiedzenia scen tamtejszych. Dyrekcyja na tę podróż wyasygnowała rs. 200. Zapowiadają się współcześnie aż trzy serye odczytów publicznych na dochód kasy pom. nauk. imienia Mianowskiego. Tow. dobroczynności i osad rolnych. Na dochód kasy Mianowskiego odczyty odbędą się w nowej sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Czasopismo «Wędrowiec» przechodzi podobno w ręce nowego właściciela: redaktorem, wedle krążących wieści, ma zostać p. Dygasiński. Sarassate wystąpił w salach renowowanych w niedzielę o godzinie 1 (d. 6 lutego n. s.) wobec tłumu słuchaczy, którzy znakomitego skrzypka przyjmowali bardzo gorąco, zmuszając do nieustannych dodatków nad program. Niedawno założone stowarzyszenie śpiewu chóralnego, «Lutnia», prowadzi przygotowawcze prace i prawdopodobnie w początkach marca wystąpi z pierwszym własnym koncertem. Kr.

— **Sprawy b. banku polskiego.** Ostateczna likwidacya rachunków towarowych, kredytów i pożyczek na zastawy papierów publicznych z czasów b. banku polskiego, została oznaczoną na d. 13 marca r. b.

— **Więści o banku włościańskim.** Korespondent «Now. Wr.» donosi, iż ministerstwo spraw wewnętrznych nie zgodziło się na wypracowany w min. skarbu projekt banku włościańskiego w Królestwie. Projekt ten uznano za nieodpowiadający potrzebom kraju, pomimo iż kancelarya warszawskiego generał-gubernatora zaaprobowała go w zupełności. P. Riazaniec donosi dalej, iż w składzie osobistym tejże kancelaryi zasię mają wkrótce zmiany, które usuną możliwość podobnych nieporozumień, a zarazem wyraża nadzieję, że przerobienie projektu bankowego poruczone zostanie osobom, posiadającym wyraźną świadomość państwowych zadań Rosyi w Królestwie polskim.

— **Sprawy włościańskie.** «Dziennik Łódzki» donosi, że komisarz włościański, p. Kandaurow, podał do sądu gminnego w Rzgowie jedenaście skarg przeciwko trzem przemysłowcom łódzkim o nabycie gruntów, nadanych włościanom w 1864 roku, a według prawa, mogących być nabywanymi jedynie przez włościan. Grunty te znajdują się w Widzowie i Dąbrowie. Jedną ze wspomnianych spraw budzi szerszy interes i może być prejudykatem na przyszłość, ponieważ nabywcami gruntu są dwaj przemysłowcy, z których jeden należy do stanu mieszczan-rolników, a stan ten posiada także same prawa, co włościańskie. Skutkiem tego powstaje pytanie: czy ci, którym przysługuje prawo nabywania gruntów, o jakie chodzi, mogą je nabywać w spółce z osobami, nieposiadającymi tego prawa?

— **Przemówienie p. Butowskiego.** Nowomianowanemu starszemu prezesowi izby sądowej w Warszawie, r. st. Butowskiemu, prezentowali się zeszłej soboty w gmachu sądu okręgowego wiceprezesi tegoż sądu, członkowie, sędziowie śledczy,

rejenci i adwokaci przysięgli sądu. Przemówienie p. Butowskiego do rejentów podajemy tutaj w dosłownym przekładzie z «Warszawskiego Dn.»: «Dochodzą mnie wiadomości, że prawo, regulujące przechodzenie w kraju tutejszym gruntów włościańskich do innych rąk, nie jest ściśle przestrzegane, oraz że niektórzy z rejentów, spisując akty notaryalne, zachowują się do podejść dopuszczających ośnośnie do tego prawa zannadto formalistycznie. Poczytuję sobie za obowiązek przestrzedz, że, jako mający zwierzchnią władzę nadzorczą nad działalnością rejentów, nie będę traktował obojętnie wypadków nadawania formy aktów rejentalnych takim umowom, które nie powinny być zawierane, i uważam za potrzebne znowu przypomnieć panom, że sprawa posiadłości włościańskich jest ważną nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz i pod względem społecznym, a również i państwowym».

— **Uregulowanie granicy.** Ze względu na potrzebę uregulowania granic z Austrią w obrębie powiatów miechowskiego i olkuskiego, nastąpiło już, jak donosi «Warsz. Dniownik», porozumienie z rządem austro-węgierskim co do naznaczenia specjalnej komisji mieszanej.

— **Pokątni doradcy.** Prezes zjazdu sędziów pokoju 1 okr. guberni warszawskiej, wniósł na posiedzenie ekonomiczne tegoż zjazdu projekt poskrośnienia pokątnych doradców. Znanemu powszechnie w Warszawie Pawłowi Kornilowiczowi, odjęto prawo stawiania tak w sprawach cywilnych jak i kryminalnych we wszystkich sądach pokoju i gminnych I warsz. okręgu. Jednocześnie o działalności Kor. zakomunikowano prokuratorowi, który rozwinął przeciwko niemu śledztwo karne.

— **Zakaz.** Przed miesiącem donosiliśmy o odjęciu debitu «Warsz. Dn.» w Austrii; obecnie pisma donoszą, iż temuż «Dniownikowi» odjęto debit w Węgrzech.

— **Przeciw kolporteryi.** Sprzedaż przez kolporterów ulicznych protestanckich ksiązek do nabożeństwa p. t. «Modlitewnik chrześcijański» zwróciła uwagę policyi. Wskutek tego komisarze cyrkulowi i wogóle służba policyjna otrzymała polecenie pilnie baczyć, aby stosownie do obowiązującego przepisu, wzbraniającego sprzedaży wszelkich ksiązek i broszur na ulicach, modlitewniki nie były kolportowane; w razie ujęcia sprzedających, ksiązki należy konfiskować i z winnych spisywać stosownie protokoły dla pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

LISTY Z PROWINCYI.

α **Łódź.** [List «Kraju»]. Wiadomem jest powszechnie, iż Niemcy posiadają w wysokim stopniu rozwinięty instynkt towarzyski. Jednym więcej objawem tego uspołeczniającego przymiotu jest znaczna ilość najróżnorodniejszych towarzystw, spółek i stowarzyszeń, jakie istnieją w Łodzi. Przykład niemieców oddziaływa tu i na ludność «rdzennie miejscową», chociaż stowarzyszeń polskich jest już daleko mniej. Nie mówiąc o bardzo licznych przedsiębiorstwach przemysłowych, opartych na zasadzie asocjacji, o instytucjach finansowych, stowarzyszeniach spożywczych, instytucjach filantropijnych, straży ogniowej, wliczę tutaj tylko stowarzyszenia o charakterze czysto towarzyskim—klubowym. Najstarszym ze wszystkich jest Towarzystwo strzeleckie, istniejące już lat przeszło 50, zwane po niemiecku *Lodzer-Bürger-Schützen-Gilde*. Po niem idzie klub welocypedystów, dwa kluby kęglowe i klub oficerski, a w projekcie resursa, Towarzystwo muzyczne, oraz Tow. wokalnemuzykalne polskie. Z stowarzyszeń śpiewackich, których mamy najwięcej, pierwsze miejsce należy się Towarzystwom śpiewu chóralnego przy kościołach katolickich i ewangelickich. Do takich należą dwa Towarzystwa śpiewackie św. Cecylii, jedno polskie, drugie niemieckie; dalej dwa inne Towarzystwa przy starym kościele katolickim; ewangelicy posiadają przy każdym z dwóch kościołów po jednym Towarzystwie śpiewackim niemieckim. O śpiewickich stowarzyszeniach śpiewackich mogę podać tylko niedokładne wiadomości, gdyż jest ich tak znaczna ilość, że trudno o wszystkich wiedzieć. Najdawniejszym jest *Männer-Gesang-Verein*, od którego część członków oddzieliła się i utworzyła *Zweiter-Männer-Gesang-Verein*, nazywany powszechnie klubem milionerów, gdyż należą do niego najbogatsi przemysłowcy łódzcy. Z innych Towarzystw wymieniam: *Fidelitas, Freunde des Gesangs* (do niedawna nosiło nazwę *Kette*), *Veritas, Odeon, Eufonia, Hoffnung, Mercu* i t. d.; same nazwy pokazują, iż są to wszystko stowarzyszenia niemieckie. W r. z. stowarzyszeń mieliśmy w Łodzi więcej, lecz po znanych wypadkach tomaszowskich policja rozwiązała je, o czym napiszę kiedyindziej. Dawniej jeszcze istniały stowarzyszenia gimnastyczne czyli *Turnverein'y*, lecz

z rozkazu władzy musiały się rozwiązać. Żydzi łódzcy, którym także na poczuciu solidarności nie zbywa, mają również wiele stowarzyszeń, ale wyłącznie o charakterze religijno-filantropijnym. Trudno zebrać wiadomości o wszystkich tego rodzaju stowarzyszeniach, to też o niektórych dowiedziałem się tylko, iż istnieją, jak np. o Towarzystwie, które zajmuje się zbieraniem składek na szkołę rabinów w Berlinie, o Towarzystwie, zbierającym ofiary dla żydów tutejszych, przebywających w Ameryce i t. p. Z bractw wszelkiego rodzaju wymienię tu główniejsze: *chewra kedissa*, zajmujące się chowaniem zmarłych; *chewra ner-tumet*, utrzymujące swym kosztem lampę w synagodze na Starem Mieście, która to lampa powinna się palić dzień i noc; *chewra cha-nuses-ka-le*, wydające posagi biednym dziewczętom, wychodzącym z domu; *chewra talmud-thora*, wysyłające swym kosztem biednych do szkół żydowskich, przyczem zaopatruje ich w odzież; *chewra buche-rem*, wysyłające biednych żydów do wyższych szkół żydowskich religijnych; *chewra cirewen*, które swoim kosztem utrzymuje po ulicach powszechnie znane *firewy*; *chewra szomri-szabas*, wysyłające swych służących na miasto w piątek wieczorem, aby krzykiem przypominali żydom o potrzebie zapalenia świec szabasowych i t. d., i t. d. *Obcy*.

α **Gub. kielecka.** [List «Kraju»]. Ukaz o urządzeniu szkół elementarnych z d. 30 sierpnia 1864 r. podzielił je na dwie kategorie: gminnych i wioskowych. Nie oznaczywszy żadnej różnicy pod względem zakresu nauki, ukaz określa, że szkoły gminne mają podlegać zawiadywaniu zebrań gminnych i być utrzymywane ze składek wszystkich mieszkańców gminy; wioskowe zaś szkoły, jako urządzone dla dogodności włościan jednej wsi, podlegają zawiadywaniu zebrań wioskowych, do których należą wyłącznie włościanie i z ich środków utrzymywane być mają. Ten wskazany przez ukaz porządek był zachowywanym aż do roku zeszłego; dopiero od niedawna, wskutek jakiegoś nowego zapewne rozporządzenia, władze administracyjne gub. kieleckiej zaczęły przeprowadzać zmianę wszystkich szkół wioskowych na gminne, zamianę, polegającą na czysto formalnym nazwaniu szkoły wioskowej gminną wraz z podwyższeniem etatu szkoły średnio ze 130 rs. do 350 rs. Podwyższenie takie spowodowało opodatkowanie zbyt wysokie; w jednej tylko np. gminie: 6,325 morgów obywatelskich i drobniejszych właścicieli obłożono podatkiem w ilości 17 kop. z morgi (czyli razem 1,065 rs. 25 kop.). W 24 gminach powiatu miechowskiego czyni to około 25,000 rs., wtedy gdy podatek gruntowy, oddzielnym ukazem cesarskim ustanowiony, średnio nie więcej jak czterdzieści dwa tysiące rubli na powiat stanowi. Dla przeprowadzenia potrzebnych uchwał zebrań gminnych, które z tem wszystkim weszły w nieswoje atrybuty, trzeba było uciec do różnych środków. W pewnej np. gminie pow. pińczowskiego w d. 10 grudnia odbyło się zebranie gminne w celu unormowania etatu szkół elementarnych, na które zjawił się jeden z nauczycieli gminnych i nie zważając na protest uczestniczących, że nie ma on prawa znajdować się na zebraniu, publicznie przemawiał przed kancelaryą gminną do włościan, zachęcając ich do zmiany etatu szkolnego. Postępowanie takie p. nauczyciela zostało do protokołu zebrania wpisane i zapewne nieprawny postępek wywoła odpowiednią ocenę za strony władzy. *T. L.*

α **Lubelska gub.** [List «Kraju»]. W naszych miejscowościach znaczne rozmiary przybrało nadużycie praw myśliwskich, dokonywane przez całe kompanje kłusowników, liczba których w gminie naszej naprzykład dosięga 70! Pozwoleń na broń drapieżcy ci nie mają, lecz mimo to wszelkie do władz miejscowych raporty członka opieki nad zwierzętami, wybranego przez gminę, pozostają bez żadnych skutków. Prawie każdy włościanin czy kolonista, chodząc po rozległych pastwiskach gromadzkich, zwykle gęsto porośniętych kilkunastoletnią sośniną i brzozią, w czasie lata wybija i topi kotne sarny i zajęce, które pędzone z lasów, obarczonych serwitutami, tysiącami pasącego się w nich bydła, chronią się zwykle na błotach i brzegach jezior. Należałoby koniecznie w interesach myślistwa i zwierzostranu zapobiedz temu szkodliwemu rabunkowi bogactwa krajowego... *S.*

α **Siedlce.** «Warszawski Dniownik» słyszał, że wśród żydów zamieszkałych w Siedlcach istnieją dwa przeciwne prawa stowarzyszenia, pod nazwami: «sąd żydowski» i «chabura-kadima». Zadaniem pierwszego jest odsądzanie żydów nieposłusznych członkom sądu żydowskiego od stosunków z współplemiennikami, a drugie pobiera wielkie opłaty za grzebanie zmarłych żydów i obraca pobrane pieniądze po części na rzecz członków Towarzystwa, a po części na różne cele prawu przeciwne. Uczestnicy pomienionych Towarzystw już są wykryci i pociągnięci do odpowiedzialności.

α **Nowoaleksandrya (Puławy).** Przed trzema laty procent studentów katolików, uczęszczających do instytutu rolniczego i leśnego, wynosił tylko 35 na sto ogólnej liczby młodzieży; obecnie procentowość ta podniosła się do 45 na sto, a studenci katolicy pochodzą głównie z okręgów naukowych kijowskiego i wileńskiego. Wypada nam jeszcze wspomnieć, że do instytutu nie są obecnie przyjmowani młodzi ludzie wyznania mojżeszowego.

α **Wilno.** [List «Kraju»]. Chyba już dawno pogoda tak stała była niestała, jak w tym roku; w ostatnich czasach, z wyjątkiem dni kilku mroźnych, niebo ciągle się chmurzy i deszcze miewamy częste. W jednym dniu zdarzają się przejścia od 5° ciepła do 3° mrozu, od śloty do śniegu. Gdyby nie kalendarze, byłibyśmy zapomnieli, że to dopiero karnawał; wygląda, jak gdybyśmy już byli w przededniu wielkiejnoy. Złudzenie jest tem większe, że o zabawach prawie nie nie słychać,—zupełnie jak w poście. W numerach 4, 5, 6 i 7 «Wil. Gub. Wied.» mieści się wykaz z 184 m ajatków, mających uleż sprzedaży za niezapłacone zaległych podatków: państwowych, ziemskich, na duchowieństwo i kontrybucyjnych. Oplakany być musi stan materyalny właścicieli, skoro tak nagła i nienniknione wydatki nie mogą być zaspokojone. Urzędnikom kancelaryj zjazdów sędziów pokoju w 9-ciu zachodnich guberniach podwyższono gaże (wszystkim w ogólności 3,200 rs.). Przy obecnych wymaganiach i potrzebach życia, pensje etatu sądowego stały się niewystarczającymi na opędzenie potrzeb, uznanych za niezbędne; urzędnicy sądowi, zajmujący nawet wyższe posady, chętnie porzucają swój zawód. Posadę tutejszego policmajstra piastował dotąd były pomocnik prokuratora p. Klingenberg, który niedawno uprzejmie pożegnał Wilno; miejsce jego zajął sędzia pokoju. Pamięć najznakomitszego poety rosyjskiego uczczoną zostanie w dzień jego śmierci nabożeństwem żałobnym w staro-prawosławnej cerkwi św. Ducha; a może też i w cerkwi «Piatnickiej», gdzie Piotr wielki ochrzcił jego dziada po kądzieli, Hannibala. *B. Hussicz.*

α **Wilno.** [List «Kraju»]. Tegoroczny nasz karnawał już się odznaczył dość licznymi występami i większymi i mniejszymi znakomitości artystycznych, które zawładły o nasze miasto, a i na przyszłość zapowiadają nam się również ponętne perspektywy. Lecz o ile podaż artystyczna jest łaskawą i obfita, o tyle niestety publiczność wileńska objawia pewną powściągliwość, a nawet obojętność. Częstokroć śpiewy lub produkcje muzyczne odbywały się wobec pustych sal, nie zwracając nawet kosztów lokacyjnych. Smutny ten objaw nabiera większego jeszcze znaczenia wobec faktu, że Wilno wogóle nie jest bogate w widowiska. Inteligencji wszelakiej nie brakuje grodowi gedyminowemu, lecz woli ona szukać rozrywek na zielonem polu... W magistracie tutejszym świeżo miał miejsce dość charakterystyczny epizod. Na porządku dziennym stała kwestya o komisji sanitarnej. Ponieważ komisya ta rozwijała dość pożyteczną działalność w celu podniesienia zdrowotności miasta, proponowano więc w «dumie» obecny jej skład osobisty powołać jeszcze na jeden rok. Lecz stronnictwo starozakonnych w zarządzie zaprotestowało przeciwko temu, żądając nowych wyborów. Chodziło mianowicie o to, żeby powołać mniej energicznych członków do komisji, gdyż dotychczasowi wielce naprzykrzyli się żydowskiemu właścicielowi domów, wymaganiami arcy-niemilej dla synów Izraela czystości. Na ten raz jednak chrześcijanie przemogli i dawny skład komisji pozostał. Z faktów drobniejszej wagi zanotować należy założenie laboratorium analityczno-chemicznego w naszym mieście. Dotąd z trudnością obywano się bez tej niezbędnej w praktyce lekarskiej instytucji. Zasługa założenia jej należy się Towarzystwu lekarskiemu i jednemu z lekarzy. Świeżo w naszym mieście osiadła kobieta-lekarz, polka, która dotąd praktykowała w Petersburgu. *W.*

α **Wilno.** Według statystycznych danych, zebranych przez wileński komitet statystyczny a ogłoszonych w świeżo wyszłym wydaniu, pod tytułem: «Pamiętna książka wileńskiej gubernii», gubernia wileńska posiadająca obszar 3,890,812 dziesięcin czyli 733,518 włost kwadratowych, liczyła w roku 1885—1,249,208 mieszkańców, którzy według wyznań dzielą się: katolików—672,548 prawosławnych 354,223, starowierców 23,114, ewangelików 3,414, ewangel. refer. 404, starozakonnych 182,171, karaimów 587 i mahometanów 2,747. Według zaś stanów znajdujemy: szlachty 58,101, mieszczan 290,102, włościan 830,832, duchowieństwa różnych wyznań 2,534 (w tej liczbie księży katolickich 199), wojskowych różnych stopni wraz z ich rodzinami 57,740 i nakoniec cudzoziemców i innych 9,909. W kółku miłośników gry szachowej w Wil-

nie, zapowiadają wielki turniej, w którym udział wezmą najpierwsi sily szachowe wileńskie. Turniej ma się rozpocząć dnia 28 stycznia. Kor. «Russk. Kur.» donosi, że minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby od dnia 15 stycznia został zniesiony podatek konsumcyjny, pobierany na korzyść miasta, od produktów wiejskich, przywożonych do Wilna. Podatek ten był nad zwyczaj uciążliwym zarówno dla konsumentów jak i producentów. Podobne cła wewnętrzne istnieją jeszcze w kilku miastach kraju półn.-zachodniego.

o Wilejka, gub. wileń. Kor. «Kur. Warsz.» donosi: «Przed kilku dniami jeden z urzędników tutejszych, członek opieki szlacheckiej, odebrał sobie życie przez powieszenie. Wiadomość o samobójstwie wywołała piorunujące wrażenie na mieszkańcach Wilejki. Józefowicz, tak się bowiem zwał samobójca, znanym był całej publiczności jak mędrak, tak powiatowej i cieszył się reputacją zacnego człowieka. Wiadomość, że samobójstwo to nastąpiło wskutek pewnej sprawy, do której nieboszyk był wplątany, a która zaprowadzić go miała przed kratki sądowe.

o Widze, gub. wileńskiej. Koresp. «Wil. Wiest.» donosi, że dzień 2 stycznia r. b. długo pozostał w pamięci mieszkańców wileńskich. W dniu tym bowiem, na zaproszenie p. «pośrednika mirowskiego» Polikowskiego, zebrali się w zarządzie gminnym wszyscy urzędnicy miejscowi, uczniowie i uczennice szkół ludowych, oraz wybrani przedstawiciele włościan wileńskich. «Pośrednik mirowski» odczytał włościanom Najw. podziękowanie za ich uczucia wiernopoddane. Korespondent dodaje, że uroczysta ta chwila wywarła wielkie wrażenie na obecnych, co według niego tem godniejsze jest uwagi, że wśród zebranych włościan sporo było katolików z księdzem na czele.

o Dolhinów, gub. wileńskiej. Koresp. «Minty» donosi, że na kilka dni przed Bożem Narodzeniem rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby podczas świąt miał tu nastąpić nowy pogrom żydów. Policja przewidziała jednak wszelkie środki ostrożności i zamiary burzycieli spełzły na niczem. Podejrzenie padło na kilku żołnierzy, którzy rozpowszechniali pomiędzy chłopami proklamacje o biciu żydów; winnych aresztowano.

o Kowno. Najwyżej pozwolono na otwarcie z początkiem roku szkolnego 1887—88 klasy VII z oddziałem równoległym w gimnazjum żeńskim w Kownie. Natomiast zamknięta zostanie klasa wstępna tegoż gimnazjum wraz z oddziałem równoległym.

o Mińsk lit. [List «Kraju»]. Uzupełniając poprzednie doniesienie o balu studenckim, zaznaczamy, że czysty zysk wyniósł 1,200 rs.; wówczas gdy dochód brutto sięgał cyfry 1,500 rs. Obecnie Mińsk liczy około stu studentów, którzy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych, a z tych 51 zgłosiło się z żądaniem wsparcia. W liczbie tych ostatnich było 35 żydów, inaczej mówiąc, z małym wyjątkiem wszyscy studenci wyznania mojżeszowego pospieszyli skorzystać ze źródła dobroczynnego. W danym wypadku nie mogło się obejść bez protestu ze strony studentów chrześcijańskich, zwłaszcza, że bale studenckie nie cieszą się poparciem żydów, a według ścisłego obrachunku, od Izraelitów otrzymano zaledwie około 900 rubli. Chciano tę sumę oddać w całości studentom-żydom, lecz ci domagali się bezwzględniego udziału w ogólnej sumie zebranej z balu. Nie my protestować będziemy przeciwko hasłu równoprawienia, lecz wyznajemy zasadę, że każdy objaw powinien być wszechstronnie zbadany. Otóż i ta sprawa ma swoje odwrotne strony. Przede wszystkim żydzi-studenci pędzą żywot odrębny, nie zbliżając się do kolegów wyznań chrześcijańskich, a jedynie, gdy chodzi o wsparcie, występują z całą natarczywością. W mieście naszym żydzi posiadają rozmaite instytucje, z których ciągną znaczne dochody na cele dobroczynne; urządzają też oni bale i zabawy publiczne na rzecz wyłącznie swoich instytucji dobroczynnych i szkół wyznaniowych. Publiczność nasza wszelkie przedsięwzięcia tego rodzaju wspiera; najlepszym dowodem tego jest bal, urządony przez żydów na rzecz rzemieślniczej szkoły wyłącznie żydowskiej; na balu tym było spora publiczność chrześcijańska, a czysty zysk wyniósł 549 rubli. Następstwem tak znacznej liczby żądnych wsparcia, z sumy otrzymanej z balu studenckiego było to, że musiano rozdawać po rs. 10—15 na osobę, zaś w wyjątkowych tylko razach nieco więcej. Ma się rozumieć, że tak nieznaczne wsparcia chybają celowi; kilkanaście rubli starczy tylko na przejazd koleją żelazną. Innych lat, gdy żądnych wsparcia bywało mniej, a dochód otrzymywany z balu był o wiele znaczniejszym, studenci otrzymywali po rs. 80—120 na osobę. Znalazło się też kilku ziemian, którzy dowiedziawszy się, że żydzi zabrali lwia część z sumy balowej, oświadczyli gotowość przyjsca z pomocą istotnie potrzebującym studentom pochodzenia miejscowe-

go. W ciężkich czasach obecnych, przy ogólnym braku kredytu, dla ogółu ziemian nieobojętym będzie fakt, że miński oddział banku państwa z dniem 17 b. m. rozpoczął udzielanie pożyczek obywatelom ziemskim na *sola-sekale*. Zaledwie też została rozgłoszona wiadomość o tem, gdy ze wszech stron z guberni całej poczęli zjeżdżać się ziemianie, celem wyjednania takiego kredytu. Na ostatniem kolejnym posiedzeniu rady miejskiej został dopełniony wybór sekretarza zarządu, a to na skutek odezwy naczelnika guberni. Na posadę tę powołany został p. Bron. Kleszczewski. Debatowano też nad tem, jakie dać wynagrodzenie nowemu sekretarzowi; ostatecznie przeznaczono na ten cel rs. 1,000 rocznie, lubo poprzedni sekretarz pobierał 1,600 rubli. W Mińsku niedawno zostało zawiązane Towarzystwo pomocy naukowej wychowawcom miejscowego prawosławnego seminarium duchownego. Istniejące tutaj prawosławne seminarium duchowne liczy kilkuset wychowawców, synów wyłącznie duchownych i członków służby kościelnej. Wkrótce ma tu koncertować p. Mierziński. Zapowiedzianem jest również przybycie trupy włoskiej p. Crotti'ego. *Servus*.

o Nowogródek. [List «Kraju»]. W mieście naszym, jak już wiecie z dawniejszych relacji, powstało Towarzystwo zaliczkowe, zorganizowane na wzór podobnej instytucji, od lat wielu istniejącej w Klecku powiatu słuckiego. Z powodu wyborów, które się odbyły na rozmaite urzędy stowarzyszenia tego, zaznaczyć należy charakterystyczny fakt, który odzwyczajaniem się od wielkiej praktyki elekcyjnej wytlómaczyć chyba można. Mianowicie na przewodniczącego powołaną została osoba, o której na serjo większość głosujących, ani pono sam wybrany myśleć nie mogli. Kto wie zresztą, może i w tym wypadku nasze sławetne «jakoś to będzie» utworze drogę ku pomyślnemu rozwojowi nowej instytucji. W Nieświeżu, jak się dowiadujemy, pomimo ciężkich czasów, dość ochoczo się bawią. Mazur tnie hołubce że aż ha! glusząc troski codzienne. Odbyło się tam także niedawno w jednym z domów prywatnych przedstawienie amatorskie, a pomimo, że zarówno gospodarze domu, jako też «aktorowie» i widzowie należą do żywiołu miejscowego, grano w gwarze nadsekwanijskiej. *Z. K.*

o Pińsk, gub. mińskiej. Do «Nowosti» donoszą: W tych dniach wydarzył się tu wielki pożar; spłonęło 25 sklepów w galerii murowanej, znajdującej się w pobliżu klasztoru. Strata wynosi kilkadziesiąt tysięcy rubli. Ogień wyniknął wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem jednego z kupców.

o Gub. witebska. W m. Rajmiskach odebrał sobie życie nauczyciel prywatny Leon Wołkowski. Jak donosi korespondent «Nowosti», niewdzięczna praca nauczycielska była tu powodem katastrofy. Jeden uczeń wyjechał, drugi zachorował, trzeci nieakuratnie placił, biedny zaś nauczyciel z rodziną odpowiadał za to wszystko... nędzą. Wreszcie ujrzał się zniewolonym odesłać żonę z dziećmi do rodziców do Dynaburga; zabrało to go ciężko i zaniemógł. Po przerwie wywołanej chorobą odpadło mu jeszcze parę uczni i to wprawiło go w rozpacz ostateczną. Wrócił ku wieczorowi do mieszkania i nie zapalając światła, obwiesił się.

o Dynaburski pow. [List «Kraju»]. Ponura, w tej zwłaszcza dobie Litwa zdolna jest wszakże ożywić się pod tchnieniem sztuki. Pieśni, legendy, balady, przypominające inne czasy, inną, weselejszą dobę natury, wywołują i u nas zachwyt jak wszędzie, dają możliwość oderwać się choć przez chwilę od tej straszliwej naszej prozy życiowej. Niestety, zbyt rzadko z wielkich stołecznych uczt artystycznych spada na nasze okolice manna tego rodzaju. Dziwić się przeto nie należy, jeśli przybycie takich artystek, jak znane siostry Bulewskie, staje się u nas jakby obchodem solennym. Nie będę opisywać szczegółów gry dwóch sióstr, gdyż zrobiono to wcześniej nietylko u nas, lecz i zagranicą. Gazety na Zachodzie szeroko i długo o tem wszystkim pisały. My skonstatujemy tylko, że talent artystek spoważniał, spotęgował się ostatnimi czasy. Do uświetnienia artystycznego wieczoru, jaki się odbył w naszych okolicach dzięki przybyciu sióstr Bulewskich, niemało się także przyczyniła panna G. Radolińska, kontralto o nader wysokiej skali. O ile wiemy, względy prywatnej natury powstrzymywały dotąd zdolną śpiewaczkę od wystąpienia scenicznych. Pp. Bulewskie zamierzają dać w najbliższej przyszłości szereg koncertów w Rydze, Mitawie, Petersburgu, Moskwie. Być może, że i p. Radolińska przyjmie w nich udział. *Z—ski*.

o Dynaburg. Na przedmieściu tutejszem Grzywee, jak donoszą do «Wil. Wiest.» panował ruch nielada; obieraną starostę żydowskiego. Głównym kandydatem był niejaki W., który uprzednio już zajmował tę posadę i był usunięty z racji podejrzenia, że pomagał żydom

do wykręcania się od powinności wojskowej. Walka wyborcza odznaczała się wielką bezwzględnością. Stronnicy W. uciekali się do rozmaitych nadużyć, aż do bójek włącznie, i w taki sposób zdołali przeprowadzić swojego kandydata. Przeciwno takiemu postępowaniu i rezultatowi wyborów zanieisiony został protest do władzy.

o Homel, gub. mohylowskiej. [List «Kraju»]. Wydział wileńskiego sądu wojennego skazał tu na rozmaite kary kilkunastu żołnierzy 4 baterii 41 artyl. brygady, z tych trzech na karę śmierci za rozmyslne, z celem grabieży dokonane morderstwo na ich naczelniku Hryniewskim. *H.*

o Podole. [List «Kraju»]. Nie wiemy czem się to dzieje, że jedyną instytucją, posiadającą ustawę *en règle*, na którąśmy się zdobyli, jest Towarzystwo myśliwskie. Nie uwilczając bynajmniej pp. myśliwym i sportsmenem, którzy dobrze zrobili, że połączyli się w Towarzystwo, gdyż lepsze to niż żadne, nie możemy jednakże przyznać im przodownictwa w społeczeństwie naszym. Gdzieindziej umiano zawiązać Towarzystwa rolnicze, wzajemnego kredytu i t. p.; my zaś, placąc po 18 i 20% rozmaitym Moszkom, nie podejrzewamy nawet, że mogą być jakieś środki zaradcze na ową biedę. Dobrym objawem naszego zobojętnienia na wszystko służyć może fakt świeży. Niedawno obradować miała komisya, wyznaczona do rozłożenia na powiat kamieniecki t. z. podatku procentowego. Otóż z trzech miejscowych obywateli, wezwanych do tej komisji, stawili się tylko jeden. A przecież sprawa to ważna dla wszystkich i potrzebująca pilnego doglądu. Do kwestyj t. z. palących należy sprawa czynszowa; nie słyszałem jednak żadnych poważniejszych na ten temat rozmów miejscowych, żadnej wymiany myśli, żadnych narad, jak postępować nam należy. Czy trzymając się litery prawa, niektórym czynszownikom ułatwić lub utrudnić uwłaszczenie, jak postępować z zaległymi czynszami, jak wreszcie ogół zapatruje się na ostateczne a tak pożądane rozwiązanie tej sprawy? Nie wiemy czy kto z właścicieli próbował zgodnego ułożenia się z samymi czynszownikami bez pośrednictwa komisji, która nas, jak zawsze, nieprzygotowanych zastanie. Wszystko to są pytania, wymagające spiesznej odpowiedzi, na którą zdobędziemy się może nareszcie podczas przyszłych kontraktów—co? Warszawskie pisma rolnicze podniosły bardzo ważną kwestyę lubinu jako środka użyźniającego. Dla Podola, nie posiadającego przystępnej dla wszystkich i racjonalnej asekuracji na bydło, rzecz to wielkiej wagi. Potrzebują jednak znaleźć sposoby komunikowania sobie dokonanych prób z tą rośliną. Możeby przy takiej wymianie zdań i faktów, dał się urzeczywistnić projekt założenia Towarzystwa wzajemnego kredytu... Dla tego ostatniego p. W. G. pono już opracował odpowiedni statut, chodząby więc tylko o podjęcie starań. Święta tegoroczne przeminęły cicho i smutno. Nawet w ludzie mniej można było dostrzedz objawów weselości. Nie dziwnego: wielu włościan dziś już chleb kupować musi, pomimo bowiem nieurodzaju w naszych nadgranicznych okolicach chłop, zaczyna zaniedbywać rolę. Kontrabanda, przeważnie wódczana, nader szkodliwie oddziaływa na stan moralności ludowej. Dawniej rzadko chłop-gospodarz trudnił się kontrabandą, szczyjąc się przytem, że ani on, ani jego ojciec i dziad nie zaznawali więzienia, gdyż uważał to za jedną z najbardziej ubliżających kar. Dziś z zaprowadzeniem przepisu, orzekającego, że pojmany z kontrabandą, a nie mogący lub nie chcący zapłacić kary pieniężnej, takową w więzieniu odsiadywać musi, niemało znaleźć można chłopów starszych i młodszych we wsiach nadgranicznych, doskonale oznajomionych z więzieniem, tem «rozwiązaniem» chybionych spraw wódczanych. Pojmani na uczynku, bogatsi nawet, chętnie przystają na zamknięcie z lotrzykami wszelkiego rodzaju, byle się tylko od kary pieniężnej uwolnić. Zły to symptomat, zapowiadający niedobre skutki... *L—b—da*.

o Kijów. [List «Kraju»]. Przed zbliżającą się «kontraktową» burzą, cisza zapanowała w życiu trybie naszego miasta; nawet konflikt municypalny załagodził się szczęśliwie, bo prezydent miasta, p. Tolli, dał się przebłagać i objął nanowo ster rządów miejskich w oczekiwaniu nowych wyborów, te zaś prawdopodobnie jak i dawniejsze również pomyślnie dlań wypadną. Konkurentów jednak do prezydentowskiego krzesła u nas nie braknie, ma ich p. Tolli i nawet dość silnych, a szeregi te zwiększyła w ostatnich dniach postawiona kandydatura p. Dymitra Pichno, świeżo dymisyonowanego urzędnika ministerstwa skarbu, co opuścił niedawno niewdzięczne nadniejskie brzegi, by w łamach blizkiego jego serca «Kijewlanina» wylewać całą gorę, przepelniającą jego duszę, zbolalą od zawodów doznanych na arenie biurokratycznej. Zupelny brak dowozu do linii dr. żel. pol.-zach., wywołany ogólną stagnacją

handlową, zniżył do minimalnych rozmiarów ruch towarowy na wspomnianych liniach. Wskutek tego zarząd kolei pol.-zach. wynajął przeszło 600 wagonów towarowych na kolei moskiewsko-brzeskiej, a jednocześnie porobiono znaczne zmniejszenia etatów w personelu służbowym; setki konduktorów, telegrafistów, maszynistów i palaczy zwiększyły naraz kontyngens poszukującego pracy proletaryatu. Nie bawiąc się w przepowiednie wypadków natury politycznej, zaznaczamy tylko, iż tak znaczne zmniejszenie sił przewozowych na pogranicznych liniach drogi żelaznej, winno chyba służyć za symptom pokojowy, odsuwający na dalsze plany przypuszczalność mobilizacji wojskowej. Świeżo wydane rozporządzenie rządowe, wzbraniające wywozu koni zagranicę, zniżyło przeto więcej i tak już nader skromne nań ceny. Konie w naszych okolicach zakupowano przeważnie dla armji węgierskiej, a cyfra przeciętna sprzedawanych wynosiła rocznie około 45,000 sztuk. Rządowy podatek z nieruchomości miejskiej oznaczono na rok bieżący w sumach następujących: dla gub. kijowskiej 236,200 rs., wołyńskiej 132,800 rs. i podolskiej 62,400 rs. W tych dniach inspektor podatkowy rozesał do wszystkich właścicieli domów zapytania o wartość posiadanej siedziby w zastosoowaniu do cen bieżących. Szereg zwijających się zupełnie przedsiębiorstw cukrowarskich postanowili zwiększyć cukrownie: «Toporowska», kupca Horowitza w powiecie skwirskim; «Jablonowska», sukcesora p. Jankowskiego w pow. kaniowski; «Kozłowska», hr. Branickich w pow. wasylkowski; natomiast znacznie zmniejszają rozmiary wytwórcze na następną «kampanję» cukrownie: «Chodakowska», «Jaropowce» (pow. skwirski), «Hryhorówka» (pow. kijowski), «Siemława» i «Jezierna» (pow. wasylkowski). Wskutek zawieszenia wypłat przez jedną z najdawniejszych firm cukrowarskich, «Jachrenko i Siminenko», w gazetach miejscowych pojawiły się anonse o życzeniu ustąpienia wekslowych zobowiązań tej firmy na sumę 30,000 rs. po 3 kop. za rubla. Kilka znacznych bankructw przepowiadają na kontrakty. Kijowski Towarzystwo rolnicze urządziło wystawę nasion na czas «kontraktowy». Wystawa mieści się w salach biura Towarzystwa. W skład komitetu zawiadowczego wystawy weszli pod przewodnictwem p. Aleksandra Neymana: pp. Konopacki, Zdrojewski, Panszyn, hr. Kononowicyn, Macniń i Glinka. Otwarcie wystawy przeznaczono na d. 8 lutego. Z rozporządzenia władz administracyjnych zamknięto w tych dniach drukarnię p. Bromirskiej. W sali bufetowej na stacyi Kowel pol.-zach. dr. zmarł w tych dniach nagle p. Bezulinskij, prezes komitetu taksacyjnego przy kijowskim banku ziemskim. M. Trzaska.

o Kijów. Rząd gubernialny kijowski ogłosił dawno zapowiadane przepisy, dotyczące prawa przemieszkiwania żydów w Kijowie: 1) kupcom starozakonnym, przywożącym do miasta towar na sprzedaż na rynkach publicznych, niewolno sprzedawać tej prowadzić w sklepach; 2) żydom, którzy kiedykolwiek, chociażby za najmniejsze przewinienie, sądownie byli karani, pobyt w Kijowie jest bezwarunkowo wzbroniony; 3) handel publiczny mogą prowadzić w Kijowie tylko kupcy pierwszej gildyi; 4) przywilej z 1881 roku, według którego kupcom żydom nie pierwszej gildyi, zapisanym od lat 10 w księdze ludności m. Kijowa, przysługuje prawo dalszego przemieszkiwania w tem mieście, zostaje zniesiony; 5) kupcom żydom pierwszej gildyi wzbrania się trzymać więcej nad jednego subiekta żyda w każdym ze swych handłów, domowników zaś nie więcej nad 4 osoby, mężczyzn i kobiet. Duchowieństwo prawosławne w eparchji kijowskiej, jak donosi «Kijewlanin», otrzymało przez dziekanów zaproszenie do prenumerowania, wydawanego po rosyjsku w Warszawie pisma ludowego p. t. «Biesieda».

o Charków. [List «Kraju»]. Na wszystkich ustach Mierzwiński... O nim tylko mówią, nim każdy się zajmuje. Kobiety nie nazywają go inaczej jak «duska» Mierzwiński. Rzeczywiście głośny śpiewak w tym roku stał się nadszczęśliwym, gdyż na swoim koncercie śpiewał bardzo wiele nad program («Szumią jodły» i «Sicilienne» z «Roberta Djabla»), co zaś ważniejsze, w wigilję osobistego, benefisowego swego koncertu, wystąpił na cele dobroczynne w przeciągu jednego wieczoru aż dwa razy, a mianowicie: na korzyść studentów i na rzecz naszego kościoła katolickiego. Przedstawienie amator-skie odbyło się tym razem w nieestetycznej salce i składało się z kom. Gawalewicza «Po drodze», z komedyjki z francuzkiego «Filiżanka herbaty» i wybornie wypowiedzianego przez p. Kwiatkowskiego monologu Ładnowskiego p. t. «Stefan z Pokucia»; przedstawienie zakończyły tańce, które ochocho trwały do 4 zrana. Szanownym amatorem śmielibyśmy zrobić skromną uwagę, żeby więcej racyli zwracać uwagę na poprawność języka, gdyż takie wyrażenia, jak np. «memu mężu», zanadto rażą ucho. Od miesiąca funkcjonuje

tu księgarnia i biblioteka francuzko-polska p. Heleny Sikorskiej z Wilna. Nie wątpimy, że publiczność tutejsza oceni znaczenie tego sympatycznego przedsięwzięcia i nie pozwoli mu upaść. G. Z.

o Wiarniki, gub. włodzimierskiej. Do Mosk. List. donoszą, że d. 14 stycznia wybuchł rozruch y pomiędzy robotnikami, pracującymi w fabryce tkackiej Demidowa. Na miejsce wypadku zjechali: wice-gubernator, prokurator, naczelnik żandarmerji i inne władze. Początkowe śledztwo wykazało, że robotnicy obrazili czynnie dyrektora fabryki, który jednak zdążył ukryć się przed nimi. Robotnicy zatarasowali się w fabrykach i budynkach fabrycznych.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Wizyta ministra. «Russk. Kur.» ogłosił w jednym ze swych ostatnich numerów: «J.E. p. minister oświaty, Iwan Dawidowicz Deljanow, zaszczycił w tych dniach swemi odwiedzinami redaktora-wydawcę «Russk. Kur.» N. P. Łanina. Fakt ten zaznaczamy ze szczególną przyjemnością, jako dowód ciągle wzrastającego szacunku względem prywatnej prasy rosyjskiej ze strony wysokopostawionych osób». Ks. Mieszczerskij, zacytowałszy w «Grażd.» powyższy ustęp, tak dodaje od siebie: «Niech mi wybaczy szanowny obywatel Łanin, ale wiersze powyższe zbyt przypominają ałaz na pewnym cyrku amerykańskim, gdzie było powiedziano: «J.E. prezydent Stanów Zjednoczonych o tem wyłącznie myśli, jakby najczęściej bywał w naszym cyrku»; nie biorę też nowiny «Russk. Kur.» zbyt na serio».

> J. I. Kraszewski opuścił już San Remo i przebywa obecnie we Florencyi.

> Tryumfy wysięgowe. Do urzędowej gazety lwowskiej donoszą z Nicei co następuje: «Hrabia Tyszkiewicz, którego konie odniosły tak wielki sukces w pierwszym dniu wysięgów («Statuette» zdobył nagrodę początkową (Prix d'ouverture), «Anglomane» odniósł zwycięstwo o Grand Prix de Monaco), chcąc zostawić pamiątkę w kraju, w którym takiego doznał powodzenia, złożył na ręce hrabiego de Malaussena, burmistrza Nicei, znaczną sumę dla ubogich tego miasta».

> Statystyka wojen. Od wieku XVI było w Europie 286 wojen. W tej liczbie 44 wojny prowadzone celem rozszerzenia granic w państwie, 22 z powodu odmowy płacenia kontrybucyi, 24 dla wyrwania naciśku, 8 wojen dla pomśczenia obrażonego honoru, 6 z powodu przerwanych układów, 41 o dziedziectwo, 30 dla poparcia sprzymierzeńców, 25 wskutek rywalizacyi sąsiadów i 5 z powodu trudności handlowych. Wreszcie było 28 wojen religijnych i 55 domowych.

> Na obczyźnie. W Rzymie otrzymał stopień doktora medycyny polak Postępski. Zamierza on osiaść w wiecznym mieście jako asystent znanego tam chirurga Ceccarellego. Lekarzem nadwornym szacha perskiego mianowany został Nikodem Puchalski, student fakultetu paryskiego. Rodak nasz praktykował w St-Omer i zaleconym został dworowi perskiemu przez posta francuzkiego w Teheranie.

+ Kronika pośmiertna. Feliks hr. Mycielski, prezes reursy krakowskiej, b. oficer b. wojsk polskich, zmarł d. 2 lutego w Krakowie. Teofil Zbrowski, dr. filozofji, inżynier cywilny, czynny członek adademji umiejętności, b. kapitan wojsk polskich, d. 5 lutego zakończył po długich cierpieniach życie, przeżywszy lat 86.

> Mądry Ieek. Kronikarz «Gaz. Roln.» utyskiwania swoje na ciężkie czasy taką zakończył przypowieścią: «Ród finansistów odznaczał się zawsze cnotą, rozumem i praktycznością; począwszy od takich, którzy dają pożyczki państwu, a skończywszy na tych, co skupują skórki zajęcze — wszystko to są mężowie łagodni jak gołębice, a mądrzy jako węże... nie lubią brzydkiich awantur i pragną z każdym żyć w zgodzie... Podczas wojny... francuzkiej, zapytano Ieeka, trudniącego się drobnym handlem, po której stronie są jego sympatye? Czy radby widzieć zwycięstwo francuzów, czy też tryumf prusaków... Przeworny Ieek wahał się z odpowiedzią, aczkolwiek dobrze wiedział o naturze sympatyi tego, który go zapytywał; nareszcie, przyparty jak to mówią do muru, powiedział taką przypowieścią: — Ja panu co powiem: było sobie trzech mężczyzn, jedna pierzyna i jedno Zimno, a to się działo na noclegu, w podróży... Jak pan widzi, mężczyzn było trochę zadużo, pierzyny zaś trochę zamato, a Zimna tyle, że wystarczyłoby nawet na sześć osób. Ale że w podróży nie ma co grymasić, więc trzeba było z jednej pierzyny korzystać... Gruby Frytz (on wszędzie lubi się pchać) zajął miejsce od ściany, Louis z uprzedzającą grzeźnością przycepił się na brzegu łóżka, a Ieek po dojrzałym namyśle, nie chcąc nikomu uchybić, weisnął się w środek... W nocy, jak Frytz naciągnął na siebie pierzynę, to francuz dzwonił zębami, jak francuz, to Frytz drżał z zimna — a Iekowi ciągle było ciepło... Czemuż rolnictwo nie może się tak weisnąć pomiędzy konkurencyę i kapitał?»

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. E. J. w Warszawie. Cennik nasion «Ogrodnika polskiego» był dołoczony do N-ru 3-go «Kra-

ju» dla wszystkich prenumeratorów. Ponieważ przesyłkę odebrano zbyt późno, przeto stosowna wzmianka w N-rze mogła być zrobioną tylko w części nakładu.

P. Janowi de L. Długoletnie kontrakty dzierżawne, nawet zawarte przed 27 grud. 84 r., jeżeli tylko zdradzają cel przelania na dzierżawcę praw, przekraczających zwykły zakres stosunków posesyjnych ulegają obecnie we wszystkich instytucjach sądowych w kraju skasowaniu. Należy więc zaważać kasować je dobrowolnie.

P. F. Andrackiemu. Forma książeczek (kart) ugodowych i obrachunkowych dla robotników wiejskich w myśl uw. do art. 71 Przepisów o najmie rob. wiejak nie jest jeszcze ułożoną; korzystać zatem z nich jeszcze nie można (patrz № 50 «Kraju» str. 11 r. z.).

DONIESIENIA.

We wtorek, d. 10 lutego 1887 r., w sali Towarzystwa Kredytowego Miejskiego odbędzie się

o godz. 8 wiecz.

KONCERT FRANCISZKA CIĘSLEWSKIEGO

pierwszego tenora Warszawskiej Opery, ze współudziałem Alberta Cabel (arfa), solisty Dworu i Bolesława Domańskiego (pianisty).

Bilety po rs. 5, 3, 2 i 1 nabycwać można w księgarni Polskiej, Plac Kazański № 7; w Składzie papieru, Newski pr. № 30 i w muzycznym magazynie M. Bernarda, Newski pr., róg Karawannej.

OLIMP LESKIEWICZ

Adwokat przysięgły,

Nowogrodzka, № 21, przyjmuje interesy do wszystkich władz i sądów w Warszawie. (712-3-1)

Księgarnia Polska (Br. Rymowicz dawniej H. Glińskiego), na placu Kazańskim, № 7 (za Soborem), przyjmuje prenumeratę na «Kraj», oraz na wszelkie pisma miejscowe, prowincjonalne i zagraniczne. Księgarnia ta przyjmuje też ogłoszenia do «Kraju».

66 lat istnienia. „KURJER WARSZAWSKI” Nakład 16,000 egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione oodzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława Prusa i inne feljtony przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wchodzi stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługują dział liczyński i wyczerpujących telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty Kuryera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

Przedpłate miejską na «Kraj»

I OGŁOSZENIA

przyjmuje odtąd wyłącznie

KSIĘGARNIA POLSKA

(B. Rymowicz dawniej H. Gliński)

Plac Kazański, № 7.

NAKŁADEM REDAKCYI «KRAJU»

wysyłają z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

•Przepisy o nadzorze nad fabrykami i o wzajemnych stosunkach między fabrykantami i robotnikami. Cena k. 50.

•Przepisy o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wiecosztych w guberniach zachodnich i białoruskich, z objaśnieniami i wszystkimi przepisami uzupełniającymi. Cena rs. 1.

Broszury obok tekstu polskiego mają i urzędowy tekst rosyjski.

•Szkice i obrázky. Ostoi. Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary... zart. Bez powrotu. Cena rs. 1.

№ 46 «Kraju» z r. 1885, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza w 30-letnią rocznicę jego śmierci. (Numeru tego pozostało jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy). Cena k. 50.

Uwaga. Prenumeratorem nasi, adresujący swe zamówienia wprost do administracji «Kraju», otrzymają pierwsze dwie broszury za połowę ceny, a nadto wszelkie nasze wydawnictwa wysyłane im będą franco.

Skład główny w Księgarni Polskiej (Br. Ry-mowicz dawniej H. Główni) w Petersburgu, Plac Kazański, № 7, za Soborem.

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Plac Kazański, № 7,

posiada znaczny wybór kalendarzy na rok 1887 od najtańszych, podług starego i nowego stylu.

Kalendarze humorystyczne i do zdzierania. (42-6-1)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Przemysł fabryczny w Królestwie.

(Wedle sprawozdania prof. Janzuła).

«Roma locuta—causa finita» powiada stare przysłowie, które z pewną słuszością możemy zastosować po mowie prof. Janzuła względem dwuletniego niemal sporu o współzawodnictwo i znaczenie przemysłu fabrycznego w Królestwie polskiem. Zapewne, w naszych czasach niepodobna przyjmować bez zastrzeżeń nawet rzymskich, a cóż dopiero moskiewskich alokucyj (zwłaszcza bynajmniej nie w rzeczach wiary), ale w każdym razie głos szanownego profesora to nie zaprawna błaga kampanja p. Szarapowa, nie podjazdowa wojna stronniczo usposobionych dzienników, nie przesadne apostrofy fabrykantów z okręgu centralnego, lecz poważne słowa uczonego i rezultat długiej mozolnej i sumiennej pracy. Można się z nim nie zgadzać, ale liczyć się koniecznie trzeba. Dla tego postaramy się zapoznać czytelników «Kraju» z mową pr. Janzuła, wypowiedzianą na akcie uroczystym uniwersyt. moskiewskiego w jaknajobszerniejszym streszczeniu, tak ze względu na niewątpliwą powagę i znaczenie poglądów wypowiedzianych, jak i ze względu na obfity zasób cyfr i dat urzędowych, nie dla każdego dostępnych. Niezależnie zaś od tego streszczenia, zastrzegamy sobie głos na przyszłość w tej poważnej sprawie.

We wstępie prof. Janzuł zastanawia się nad przyczynami obostrzenia sporu o współzawodnictwo przemysłu w Królestwie z przemysłem rosyjskim i jako takowe (przyczyny) uważa obecnie panujące przesilenie ekonomiczne, które z konieczności nadaje odcień ostrzejszy przemysłowej walce o byt, i powtóre, niewątpliwą imigrację cudzoziemców do Królestwa. Gdy od r. 1877 rząd rosyjski zainaugurował politykę protekcyjną, w celu zdźwignięcia przemysłu krajowego, przemysłowcy zagraniczni udaremniają usiłowania rządowe, zakładając fabryki na samej granicy. Kwestya ta obchodzi żywo nietylko rosyjską, ale i rdzennie polską ludność; nie wdając się jednak w wyliczenia środków prewencyjnych, które mogłyby powstrzymać zalew germański, prelegent obrał sobie za temat rozwój historyczny przemysłu nadwiślańskiego.

Przedewszystkiem jednak należy określić rzeczywisty wzrost produkcji fabrycznej w Królestwie, nie polegając na głośnych wzmiankach, tendencyjnie przez dziennikarstwo szerzonych. Statystyczne cyfry z r. 1867 i 1879, zestawione porównawczo, wykazują następującą skalę wzrostu w odsetkach.

Wartość produkcji:	W Cesarstwie %.	W Królestwie %.
Przedziałni bawełnian, wespół o	239	585
Wyrobów bawełn. i tkack.	188	431
przedży wplnian.	227	678
sukien.	141	250
Wyrob. tkack. wełn. niefol.	174	397
farbiarsk., druk.	190	3733

Stosunek przeciętny 192% — 468%

Porównując teraz cyfry z r. 1879 i 1883, otrzymujemy rezultat następujący:

Wartość produkcji w 1883 w stosunku do 1879 wynosiła:

W przemyśle:	W Cesarstwie %.	W Królestwie %.
Bawełnianym	121	160
Wełnianym	94	111
Lnianym	108	163
Żelaznym	171	1096
Machin	82	100
Metalurgicznym	92	103

Cyfry te wskazują, że gdy w Cesarstwie wartość produkcji w trzech gałęziach przemysłu zmniejszyła się, w Królestwie jedynie tylko wartość wyrobu machin pozostała «in statu quo», a przemysł żelazny wzrósł prawie o 1,000%. Statystyka wrzecion i warsztatów tkacko-bawełnianych potwierdza też samo, a mianowicie:

	W r. 1877.	W Cesarstwie.	W Królestwie.
Wrzecion	2,579 tys. (100%)	216 tys. (100%)	
Warsztatów	50,149 (100%)	4,417 (100%)	
	W r. 1886.		
Wrzecion	3,407 tys. (132%)	505 tys. (234%)	
Warsztatów	73,944 (144%)	10,572 (239%)	

Z cyfr przytoczonych możnaby a priori wnosić, iż Królestwo posiada stanowczo lepsze warunki dla naturalnego rozwoju przemysłu; byłby to jednak, zdaniem prof. Janzuła, wniosek przedczesny i niedość umotywowany. Jakkolwiek niektórzy pisarze polscy twierdzą, że już w XVI i XVII wieku nad Wisłą upowszechnione były rzemiosła i reki-dzielnie (wyrabiające zwłaszcza sukna), bardziej szczegółowa jednak analiza faktów historycznych sprowadza do minimalnego znaczenia owe przesadne wyobrażenia o przemyśle polskim przed 250 laty. Wedle dzieła «Wiadomości o stanie handlu i przemysłu w dawnej Polsce», okazuje się, iż zaburzenia polityczne za czasów Zygmunta III stawały na przeszkodzie wszelkim usiłowanym w tym kierunku. Wrodzony charakter narodu polskiego bynajmniej nie nadawał się do handlu i przemysłu; jeszcze w 1420 r. synod krakowski uzalał się na brak kupców i rzemieślników polskich, podczas gdy już wówczas było 3,200 kupców, a trzy razy tyle rzemieślników pochodzenia żydowskiego tak, że $\frac{3}{4}$ handlu wewnętrznego i $\frac{2}{3}$ zewnętrznego były w ich rękach. Wogóle rząd polski nigdy nie prowadził polityki protekcyjnej, nawet rzemiosła i przemysł domowy nie znajdował poparcia i zaledwie w ostatnich latach samodzielności politycznej powstaje, pod egidą Andrzeja Zamoyskiego, kompanja wyrobów wełnianych. Podskarbi litewski Tyzenhauz pierwszy zainaugurował politykę a raczej modę zakładania fabryk krajowych; naśladowali go w tem król, Żałuscy, Małachowscy, Czartoryscy i inni, skutkiem czego powstały zakłady pozabawione niejako «raison d'être». Istniały na przykład królewskie fabryki fajansu, zwierciadeł, muślinów i t. p., podczas gdy broń, narzędzia i inne przedmioty codziennego użytku sprowadzano z Prus lub Szwecyi. To też cieplarniane te fabryki trwały, dopóki założyciele chcieli na nie łożyć; z upadkiem lub śmiercią fundatora, zakład przemysłowy znikł i robotnicy, często z wielkim nakładem kosztów sprowadzeni z zagranicy, rozpierchali się. Moda ta jednak, jakkolwiek nie pozostała prawie żadnych rezultatów dotykalnych, miała i swoje dobrą stronę, po-

nieważ przyczyniła się do pewnego zwrotu i przeobrażenia przekonań w społeczeństwie. Zasada popierania przemysłu krajowego otwarcie została uznana przez stany, i szlachta zrzekła się przywileju sprowadzania towarów zagranicznych bez opłaty cła. Rozporządzenie to w każdym razie można uważać za testament ekonomiczny samodzielnej Polski. Po trzecim rozbiore Prusy i Austria bynajmniej się nie starały o rozwój ekonomiczny kraju zabranego i do 1807 roku nie widać żadnych usiłowań w celu stworzenia krajowego przemysłu. W czasie krótkich lat istnienia Księstwa warszawskiego, nic nie można było przedsięwziąć w duchu pracy organicznej, z powodu ciągłych wojen; dopiero od r. 1815, po przyłączeniu Królestwa polskiego do Rosyi, rozpoczyna się ruch na polu prawodawczym i ekonomicznym i, kierując się wskazaniami owej epoki, Polska doszła do świetnego rozwoju przemysłowego. Wpływ warunków politycznych był w danym razie niezmiernym, bo jakże inaczej mógłby się rozwijać przemysł, gdyby rynki rosyjskie nie stały otworem. Najważniejszymi krokami w celu podniesienia wytwórczości krajowej była reforma taryfy celnej, rozpoczęta jeszcze za czasów księstwa i przywołanie z zagranicy fachowych rzemieślników i fabrykantów. Zniesione zostały cła wywozowe, ustanowiono cła protekcyjne dla wyrobów krajowych, zwłaszcza dla sukna. Przepisy z dnia 20 marca 1809 r. i 29 stycznia 1812 zapewniały rozmaite przywileje dla fabrykantów zagranicznych, ale dopiero po «ukazie» z r. 1816 rozpoczyna się ten ruch imigracyjny na wielką skalę. Cały szereg ulg przyznano przybyłym i przeznaczono nawet 4,500 złp. dla agitacji stosownej zagranicą. Rozporządzenie z dnia 18 września 1820 nadaje przybyłym grunty, zwalnia ich przez szereg lat od podatków i nie zapomina nawet o domach modlitwy dla inowierców. W r. 1824 zapewniono fabrykantów wyrobów wełnianych, iż zakaz przywozu sukna z zagranicy potrwa przynajmniej lat 10; w r. 1822 zapisano na pożyczki fabrykantom w budżecie 45 tys. rs., w r. 1823—90,000 rs., a następnie po 127 tys. rocznie pod nazwą «funduszu fabrycznego». W 1833 r. zostały potwierdzone przywileje dawniejsze, w r. 1851 uwolniono fabrykantów od opłat stempowych za paszporty zagraniczne, a w r. 1859 robotnicy w górnictwie zwolnieni zostali od służby wojskowej.

Nie dziwnego zatem, że imigracya z zagranicy rozpoczęła się na wielką skalę. Dzieść tysięcy rodzin robotniczych przyniosło swoją pracę i znajomość rzeczy; dzięki temu osady i wieś stały się ogniskami fabrycznymi; takim sposobem powstały Łódź, Zgierz, Pabianice, Zduńska Wola, Ozorków, Częstochowa, Tomaszów i inne z tysiącami fabryk. Z czysto rolniczej Polska przekształca się w kraj przemysłowy. Oprócz środków i rozporządzeń przytoczonych, rząd polski w r. 1817 tworzy izby handlowe: w Warszawie, Płocku, Kaliszu i Lublinie, które przetrwały do r. 1837; zamiast nich w r. 1847 ustanowiono radę przemysłową z wydziałem rolniczym przy komisji spraw wewnętrznych. W r. 1839 przemysł polski bierze udział w wystawach w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, a koszta przewozu i opakowania rząd przyjmował na siebie; toż samo miało miejsce przy wysłaniu wyrobów na wystawę londyńską.

(D. C. K.)

J. P.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Nasze czasopisma rolnicze.

(List z Warszawy).

D. 29 stycznia 1887 r. s. 1.

Porównując naszą literaturę rolniczą z literaturą innych krajów, zaprawdę niewiadomo, co sądzić i kogo obwiniać o brak u nas najpotrzebniejszych nawet podręczników. Nasamprzód zdawałoby się, że nie posiadamy wcale piszących o gospodarstwie wiejskiem; czasopisma atoli nasze świadczą, że byłoby dosyć piszących, byleby byli czytelnicy. Inni przypisują winę księgarzom, nie zajmującym się wydawaniem książek rolniczych; jeszcze inni mówią, że niema czytelników, gdyż dla kilkudziesięciu czytelników nie można druko-

wad kosztownych dzieł. Zaiste, zakłete koło, z którego niewiadomo jak się wydoszcz!

Od niejakiego wazakże czasu zauważyć można pewne ożywienie i ruch na polu krajowego piśmiennictwa rolniczo-przemysłowego. Przed kilku laty mieliśmy dwa tylko specjalne czasopisma, dzisiaj jest ich już siedm, t. j.: «Gazeta Rolnicza», «Kurier Rolniczy», «Rolnik i hodowca», «Korespondent Rolniczy», «Tellus», «Przegląd Techniczny» i «Przemysłowiec». Dwa ostatnie zajmują się przeważnie sprawami przemysłu, dlatego też ograniczamy się tylko na wymienieniu tytułów. Najstarszą reprezentantką interesów rolnictwa jest «Gazeta Rolnicza», będąca najobszerniejszym u nas piśmie rolniczym, a licząca 27 lat wieku. Krząta się ona jak umie i może, aby nie być oskrzydłona przez młodszych braci po piórze. Stworzyła np. organ popularny p. t. «Kurier Rolniczy», przeznaczony dla oficyalistów wiejskich. Położyła niemalą zasługę, wydając dziełka z różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jak «uprawę roli», «uprawę szczególną roślin», «chów inwentarza», «zarząd gospodarczy» i t. p. Rozpisała konkurs na dziełko: «Jak obecnie gospodarować należy» i t. d., i t. d. «Gazecie» możnaby niejedno zarzucić. I tak np. zbyt mało podaje artykułów, mających doniosłość dla praktyki rolniczej, z którychby czytelnik mógł odnieść doraźną korzyść. Znadto zajmuje się stanem gospodarstw zagranicą, a zamala mówi o rolnictwie krajowym. Zapelnia nieraz lamy jałowemi artykułami i rozwodnionemi korespondencyami na temat: «de omnibus rebus et quibusdam aliis». Prze dsamym nowym rokiem umieściła «Gazeta» w odcinku p. t. «Nasze piśmiarnicze» artykuł p. F. O. Wilkońskiego. Przeczytaliśmy już 6 odcinków, lecz w tych wyłącznie tylko jest mowa o «Hodowcy», t. j. o drugim organie rolniczym. W «Hodowcy» było niezawodnie niemalio usterek, które należało wytknąć, lecz tych p. F. O. W. w ferworze wcale nie dostrzegł, czy też nie umiał dostrzedz i wołał puścić się na pole dedukcyjnych wywodów, przeważnie goślesłownych i często ekliwicznych.

Co do samego «Hodowcy», który założony w r. 1884, zmienił w r. b. tytuł na «Rolnika i Hodowcę» i rozszerzył zarazem program, obejmując obecnie cały zakres wiedzy rolniczej, — odznacza się on niemalio od pewnego czasu ruchliwością. Piśmo to zgromadziło już liczne koło wypróbowanych, znanych w kraju współpracowników i idzie szybkim krokiem naprzód. Dawniej szwankował tam wielce dział pytań i odpowiedzi; niektóre porady były poprostu nonsensami gospodarczymi; z pierwszych atoli numerów tegorocznych widzimy, że i tu zaprowadzono już reformę, a porady udzielają siły wytrawne.

«Encyklopedia Rolnicza», zapowiedziana przez redakcyę «Hodowcy», nie będzie już wychodziła, a «Muzeum Przemysłu i Rolnictwa» zajmuje się opracowaniem drugiego wydania już istniejącej «Encyklopedyi». Ustępstwo, zrobione przez redakcyę «Hodowcy», która pierwsza wystosowała już odnośną odezwę i zaczęła krzątać się na dobre około prac przedwstępnych, zasługuje na pochwałę, gdyż wydanie u nas dwóch «Encyklopedyj» byłoby, jak się ktoś wyraził, dwoma grzybami w barażcu. Ułożenie nowego wydania i zastosowanie całości do obecnego stanu nauk zawodowych i pomocniczych nie jest łatwym zadaniem; z niemalem też zaciekawieniem oczekujemy, w jaki sposób komitet redakcyjny zabierze się do dzieła. Nie wątpimy, że komitet nie dopuści do tego, aby w owem pomnikowym dziele były dziwolągi, jakie zauważyć można w pierwszym wydaniu.

Trzecie z rzędu piśmo, «Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy», wychodzące jako bezpłatny dodatek przy «Gazecie Warszawskiej», wymagaloby dziś, wobec nowych konkurentów, gruntownej poprawy i wprowadzenia nowych, lepszych sił.

Pierwszy numer dwutygodnika «Tellus» ukazał się w październiku r. 1886. Wystąpił on w świat jako szermierz za prawa i potrzeby naszego rolnictwa i przemysłu rolnego. Rokujemy temu piśmu pomyślną przyszłość, gdyż porusza kwestye żywotne, na czasie będące i zamieszcza cenne prace tak z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, jak i przemysłu, związek z rolnictwem mającego.

A. Szwetlik.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Jakkolwiek panika giełdowa ustąpiła miejsca tendencyi spokojniejszej, nie można jednak myśleć o powrocie do notowań dawniejszych. Giełdy niezupełnie uwolniły się od obawy wojennej i tysiączne sensacyjne pogłoski przyczyniają się do utrzymania nader wątpliwego nastroju. We czwartek pogłoski wojenne z Francyi i przesilenie ministerjalne we Włoszech specjalnie przyczyniły się do upadku kursów na giełdzie berlińskiej, która natychmiast naśladowano w Petersburgu. Ostatecznie dopiero w piątek można było zauważyć pewne polepszenie kursu waluty. Dla papierów publicznych jednak panowało nader słabe uspośbie-

nie, zwłaszcza dla akcyj bankowych. Akcje kolejowe natomiast mocno. Papiery hypoteczne słabiej, jak również i papiery kapitalne, np. pożyczki wachodnie. Wogóle nastroj panuje nader niezdecydowany i przed ukończeniem wyborów do parlamentu niemieckiego (ale) można oczekiwać zmiany na lepsze.

Wogóle w dniu 30 stycznia v. a. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 21 kop., markę 54, franka 44, guldena 87 1/2. Półimperyala po 9,12, rubel srebrny po 1,45, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 56.

Papiery państwowe:		Lisy zast.: b. wil. z.	
Poż. prem. I em.	Rs. 237	kijowsk. 101 3/4	Rs. 101
II	227	besarab. 100	
Renta złota	187	chark. 101 1/4	
Poż. wach. I em.	98	mosk.	103
II	98	Akc. bb.: dysk. w Pet. 754	
III	97 1/4	ruskiego	309
Konsole kolejowe	159 1/4	międzynar. 460	
Lisy zast. ban. włośc. 103		ziemak. wil. —	
Kupony celne	8,85	hand. wars. 345	
Bilety bankowe	98 3/4	Akcyekol.: główne . 271	
		poł. zach. 101 1/4	
		nadwiśl.	110
		iwangr.	—
		teresp.	163
Papiery prywatne:			
	Rs.		
Obligacye m. Petersb. 94 1/4			

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynek zbożowy zachowuje się po dawnemu dość neutralnie względem wszelkich tendencyjnych pogłoszek, tembardziej, iż żaden z rządów nie zakupował zboża dla intendenty. Chwilowa więc spekulacya zwyżkowa nie miała powodzenia. Z Ameryki donoszą o uspośbieniu ospalem, ceny bez zmian; w Niemczech nastąpiła zniżka, która, mówiąc nawiasem, uspokajająco wpłynęła na rynek pieniężny. We Francyi obroty nader ograniczone, ze względu na zbliżające się obrady w kwestyi podniesienia cla. Na rynku cukrowym znać pewne polepszenie, z wyjątkiem kijowskiego, gdzie panuje stagnacya i oczekiwanie rezultatów kontraktowych. Z okowitą słabiej w Hamburgu; na rynkach krajowych ceny bez zmian.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenvica.
Warsz.	72	68	89	wybor. . . 119 średnia. . 114 ordynar. . 111 miećka . . 131 girka . . . 125 sandom. . 125
Odesa	74	64	62	wybor. . . — mieszana —
Libawa	79	80	82	—
Ryga.	77	74	78	—
Petersb.	78	70	—	saksonka 117 samarka. 115 kubanka. 120 saksonka 120 samarka. 112 saksonka 150 ozima . . . 150 girka . . . —
Rybińsk	62	63	—	biała . . . 120 pstra . . . 130 czerwona 129
London	—	—	—	biała . . . — pstra . . . 125 ozima . . . 139 mieć. . . . 132 twarda. . 141
Gdańsk	80	—	—	mieć. . . . 136 twarda . 153 girka . . . —
Królew.	78	—	—	—
Marsylja	—	—	—	—
Genwa	—	—	—	—
NewYork	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada	78% Tr.	
Warszawa	350	400	814	—
Kijów	305	—	—	—
Moskwa	360	425	105	—
Petersburg	380	530	121	—
London	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Do ministerstwa dóbr państwa wniesionym został projekt nowego Towarzystwa, którego celem byłoby dostarczenie włościanom kredytu na narzędzia rolnicze i nasiona.

Cukrownictwo, Garzelnictwo, Piwowarstwo.

± W d. 28 z. m. komisya, wydelegowana z ramienia rządu, zebrała wykazy remanentów cukru znajdującego się w Warszawie. W składach bankowych i prywatnych, jak obliczenie wykazało,

znajduje się ogółem 12.912 beczek refnady i 49.502 worków mączki, wagi 814.527 pudów. Ogółem tedy, dodawszy do tego ilość cukru, znajdującego się w sprzedaży detalicznej, było w piątek ubiegły w Warszawie, przeszło 33 miliony funtów cukru.

± «Kij. Słowo» donosi, że jedna z firm kijowskich wysłała w tych dniach do domu handlowego «M. i S. Sternberger» w New-Yorku próbki cukru rosyjskiego wraz z prośbą nadesłania danych, dotyczących konsumeyi i produkcyi cukru w Stanach Zjednoczonych.

Przemysł i Handel.

△ Zarząd żeglugi czarnomorsko-dunajskiej powziął, jakeśmy o tem donosili w swoim czasie, zamiar urządzenia w głównych miastach Bułgaryi stałej wystawy produktów rosyjskich i rozesłał w tym celu okólnik do przemysłowców, zapraszając ich do nadsyłania okazów swej produkcyi. Wezwaniu temu odpowiedzieli jednak ze szczególną energją tylko fabrykanci Królestwa polskiego, którzy, jak mówi «Now. Wr.», literalnie zasypali warszawskiego agenta wspomnianego Towarzystwa propozycyami. Fabrykanci zaś innych miejscowości pokryli milczeniem wystosowane do nich wezwanie, wskutek czego «Now. Wr.» obawia się, aby wpierv, nim ci ostatni zdecydują się na wysłanie swych towarów na wystawę, przedmioty produkcyi kraj zachodniego nie pozyskały szerokiego dla siebie odbytu.

△ Ministerstwo skarbu wysłało, jak wiadomo, zagranicę kilku urzędników w celu zbadania kwestyi, czy nie dałoby się tytoniu rosyjskiego wprowadzić na rynki zagraniczne. Obecnie, jak donosi «Now. Wr.», otrzymano już sprawozdania, których treść polega na tem, że tytoł południowo-rosyjski nie ma równego sobie w Europie zachodniej. Wskutek tego projektowanem jest ustanowienie środków, zachęcających plantatorów do wywożenia tego produktu zagranicę.

△ Liczba konsumentów gazu w Petersburgu zmniejsza się codziennie niemal, a nafta zdobywa sobie natomiast coraz więcej zwolenników. Wskutek tego tutejsze Towarzystwo gazowe od 1 lutego znacznie zniża ceny gazu: 1.000 stóp kub. będzie kosztowało, zamiast 3 rubli 40 kop., tylko 2 ruble 50 kop.

△ Dzienniki rosyjskie donoszą, że kilku znacznych fabrykantów moskiewskich zamierza otworzyć w Petersburgu, w różnych częściach miasta, około 10 obszernych magazynów, w których będzie odbywała się detaliczna sprzedaż towarów po znizonych cenach fabrycznych.

△ Właściciele towarów w gub. kowieńskiej podali do ministerstwa skarbu prośbę o obalenie nieobrobionego drzewa, wywożonego przez granicę pruską. Prośba powyższa motywowana jest tem, że wprowadzone w Prusach od 15 stycznia r. z. clo od obrobionego drzewa, zupełnie zabiło wywóz i produkcyę takiego drzewa.

△ Rada państwa będzie podobno rozpatrywała wkrótce kwestyę zwinięcia komisyi, badającej drobny przemysł w Rosyi. Zamiast komisyi, która zamieniałaby się w takim razie na specjalny oddział ros. Tow. popierania przemysłu i handlu, zostałyby ustanowione posady inspektorów przemysłowych, obowiązkiem których byłoby doglądanie spraw i rozwoju drobnego przemysłu.

△ Specyalna komisya, składająca się z przedstawicieli ministerstwa finansów i z plantatorów tytoniu, wypracowała przepisy, mające na celu podniesienie uprawy tytoniu w Rosyi. Projektowane są głównie dwa środki: 1) ułatwienie plantatorom zakładania fabryk tytoniu i udzielenie im różnych ulg akcyjnych, pod tym jednak warunkiem, aby przerabiany przez nie tytoł pochodził z ich własnych plantacyj; 2) podwyższenie cla od importowanego do Rosyi tytoniu tureckiego.

Komunikacye.

= Z polecenia ostatniego zjazdu przedstawicieli rosyjskich dróg żelaznych ułożoną została i wyszła w tych dniach «Tablica frachtowa odległości rosyjsk. dróg żelaz.». Jest to nowość bardzo pożądana dla agentów kolejowych i wogóle osób wysyłających towary, ułatwi im bowiem orientowanie się w odnajdywaniu najbliższych i najtańszych marszrut kolejowych.

= «Now. Wr.» donosi, że budowa drogi żelaznej ufimsko-siatoustowskiej rozpocznie się w lutym.

= «Kur. Warsz.» dowiaduje się, że rozpoczęte już zostały rokowania w przedmiocie urządzenia bezpośredniej komunikacyi kolei Królestwa z pińskiem. W tych dniach otwartą została w Wilnie konferencya reprezentantów kolei owych, celem ostatecznego porozumienia się.

= W ministerstwie komunikacyi podjętą została kwestya pobudowania dr. żelaznej wschodnio-donieckiej. Rosyjskie Towarzystwo techniczne przedstawiło ministerstwu obszerny memoriał, dowodzący użyteczności tej linii.

Finansowość.

± «Birż. Wied.» donoszą, że wobec naprężonego położenia finansowego i politycznego, otwarcie założonego przez J. Polakowa petersbursko-asowskiego banku handlowego zostało odłożonem na czas nieokreślony.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki Cygar, przygotowane na sposób Bremenskich, w dniu rs. 10, 8, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk. (413-52-45)

„TYGODNIK POWSZECHNY”

pod Redakcją

WICTORA CZAJEWSKIEGO,

Pismo poświęcone literaturze, krytyce, sprawom społecznym i polityce, z dodatkiem miesięcznym historii sztuki w Polsce i tygodniowymi dodatkami powieściowymi.

Wyszł z druku i zawiera:

W. N. 1. Kalinka. — Kartki z naszego programu. — Szymanowski. — Kantak. Za ubiegły tydzień. — Polityka. — Gomulicki. — Przegląd prasy polskiej. W dodatku: Jakób Fuzki. — Zkąd powstała kolenda. Korespondencje etc.

W dodatku powieść historyczną z XVIII wieku na tle życia ludowego p. t. «Na huszary». I deo demokratyczne Stowackiego.

W. N. 2. Henryk Sienkiewicz, studium literackie. — Obrázky. — Teatr. — Niewolnicy i tyran. — Polityka. — Z literatury. — Kronika. — Brandt. — Swetozor Wajanski etc. W dodatku powieść: Czy takich wiele? Zorjana. (721)

Prenumerata wynosi w Warszawie: kwartalnie rs. 1 kop. 50. Na prowincji: rocznie rs. 7, kwartalnie rs. 1 kop. 75.

Chcący obznać się z Tygod. Powszecznym na prowinc., otrzymają, jeżeli tego sobie życzyć będą, pierwszy kwartał, bezpłatnie wniosą tylko wprost do redakcji kosztą przesyłki poczt., czyli rs. jeden. Adres Redakcji: Wspólna 38.

Oryginalnie tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLĄ!
EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w kłuszkę, zapalenie krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa: J. Świąt. Papieża Leona XIII w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od J.W. Ks. Kobergotha, Ernesta II, J.W. Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarcka, hr. Moltkego, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opaki przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosji w Petersburgu u W. Adricha, Stremiannaja 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek. New. pr. 27, Newski 47 i róg Litieja. i M. Ital., u Bulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Eusemidta. (491)

ЗА 5.000 РУВ.

(в бѣлорусскомъ языкѣ)

Продается Типографія

отлично устроенная, со скоропечатною и проч. машинами. Богатый выбор шрифта, полнота и пр. Закази обеспечены. Подонина сумма может быть разсрочена. Θεοδοσία. (Крымъ). Типографія Де-Лабель, собств. домъ № 10 (который тоже продается). (52-3-2)

OGRODNIK

zonaty, dobrze wykształcony, praktykował zagranicą, ma dobry patent i świadectwa, szuka sobie odpowiedniej posady. Adres: litery S. C., st. Jajłowska. Libawska 2. dr. (58)

STUDENT

4-go k. prawa, znający dobrze języki polski i rosyjski, poszukuje zajęcia. Adres: Pet. strona, Prowiantkaja ul., № 14-1, m. 8. Z. W. (49-2-2)

Metody H. G. OLLENDORFFA

DO NAUKI JĘZYKÓW:

Rosyjskiego	— wydanie 2, cena wraz z kluczem	rs. 2 k. 40
Francuskiego	2 „ 40
Niemieckiego	2 „ 25
Angielskiego	— cena wraz z kluczem	3 „ —
Włoskiego	3 „ —

Kilkakrotne wydania w języku polskim, oraz mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal nowożytnych, starożytnych i wschodnich języków — są najlepszą rekwizycją do nauki metody Ollendorffa. (34-6-3)

Skład główny w Księgarni Polskiej (B. Rymowicz dawniej H. Gliński) w Petersburgu, Plac Kazański, № 7, za Soborem.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że na mocy aktu rejentalnego z dnia 4 października 1886 r. spłaciłem udział W-go Kazimierza Wasilewskiego, w dawnej firmie Wasilewski & Pilaski, — przejąwszy na własny rachunek wraz z wszelkimi wyłącznymi reprezentacjami, Zakłady: Warszawski i Kijowski, które nadal w znacznym zakresie nasion, maszyn i narzędzi rolniczych prowadzę. (7094-4)

Przy nadchodzącym sezonie polecam świeże nasiona wszelkiego rodzaju tylko w wyborowym gatunku, po możliwie najniższych cenach, i przesyłam za żądaniem bezpłatnie obszernie cenniki moich składów.

Kupuję w każdej ilości nasiona koniowca, tymoteusza, szporuku, wyki i wyborowe gatunki słoń jarych, placąc możliwie najwyższe ceny.

LEON PILASKI

dawniej

Wasilewski & Pilaski

Skład Nasion, Maszyn i Narzędzi Rolniczych.

WARSZAWA,

KIJÓW,

Nowo-Senatorska № 5.

Kreszczatik № 12.

Księgarnia Polska w Petersburgu

BR. RYMOWICZ

(dawniej H. Gliński)

NA PLACU KAZAŃSKIM, № 7.

Świeżo zaopatrzona we wszelkie nowości, przyjmuje zamówienia na wszelkie książki we wszystkich językach, oraz pośredniczy w prenumeracie pism periodycznych polskich, rosyjskich i zagranicznych.

Księgarnia poleca swoją

CZYTELNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH

(zastaw rs. 3, mies. k. 75. Odrazu wydaje się 3 tomy).

Katalog czytelnicy bardzo obszerny wkrótce wyjdzie z druku.

KSIĘGARNI POLSKIEJ powierzonom zostało wyłączone przyjmowanie prenumeraty miejskiej «Kraju» i ogłoszeń do tego pisma.

Osoby nadsyłające z prowincji rs. 10 na książki, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Adres: С.-Петербургъ, Нининный Магазинъ Бр. Рымовичъ, Назанская площадь, № 7. (35)

SKŁADY

Płócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato i Ekaterynińska d. Kitowera; w Kijowie Kreszczatik № 25; w Kiszynowie D. Donczewa przeciw Bulwaru.

POLECAJĄ:

Na słońcu bielone płótna Finlandzkie. (399-0-19)
Bieliznę stołową, ręczniki i t. p.
Parusynę, pł. materacowe, chodniki.
Podszewki i bawełn. wyroby.

Bieliznę męz. i dams. got. i na obstal.
Płótna żagl., filterprasowe i nieprzemak.
Spony (Brezenty) nieprzemakalne.
Warki na cukier, zboże, mąkę i t. p.
Szpagat, nici, przędzę i t. p.

Burki, koldry, płoty, szale z fabr. Sławuckiej Ks. Sanguszko.

Wyłączna sprzedaż Trykotarsy i wyrobów kąpiel. Fabr. Marschel et Com. w Wars.

CENY FABRYCZNE.

J. Kosacki.

BIBLIOTEKA

Matematyczno-fizyczna

wydawana pod redakcją M. A. Baranieckiego i A. Czajewicza z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego.

Seryi I: Początki arytmetyki M. Berkmana, kop. 65; Wiadomości początkowe z fizyki S. Kramsztyka, dwie części, k. 40 i 45; Wiadomości geografji fizycznej A. W. Witkowskiego, k. 45.

Seryi III: Arytmetyka M. Baranieckiego, rs. 1 k. 70; Przecięcia stożkowe M. A. Baranieckiego, k. 85; Kosmografia J. Jędrzejewicza rs. 3 k. 80.

Seryi IV: Równania liczebne J. Sochockiego, rs. 2; Geometria analityczna W. Zajczkowskiego, rs. 3. (56-4-1)

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKI i SPÓŁKA

o Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartamentów. (708-52-4)

Rządca Dóbr

wykwalifikowany agronom, posiadający kilkoletnie chlubne świadectwa, z kaucją 3,000 rs. w gotowiznie, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Wiadomość: Trybicka № 1 w Warszawie, w Kantorze Komis. Łuczyńskiego. (718-2-9)

WILNO

BRACIA HEJMANN

Ul. Wileńska, d. Krewera 723,

polecają:

Maszyny do szycia i maszyny do wyrobów półkoszarniczych (trykotowych) najnowszej konstrukcji. Ceny umiarkowane. Gwarancja kilkoletnia. Maszyny do szycia oddają się także na wypłaty terminowe.

Skład papieru i materiałów piśmiennych. Ceny umiarkowane. (55-3-2)

Pragnę pozyskać posadę

Zarządzającego

DOBRAMI I LASAMI

jako specjalnie wykształcony, a od 20 lat stale kierujący większym majątkiem, jego przemysłem i lasami. Wynagrodzenie roczne 400—600 rs. przy pełnej ordynaryi. Łaskawe oferty adresować prosi pod lit. F. T. do Biura Ogłoszeń pp. Rajchmana i Frenclera, Warszawa, Senatorska, 26. (716-3)

S. MAJERSKI

W KIJOWIE

poleca swój skład zagranicznego i krajowego drzewa dla użytku stolarzy i tokarzy, również fornierów dla stolarskich i azurowych robót (2-5-5)

Agronom

z wykształcenia uniwers., z długoletnią praktyką (kawaler), pochodz. z W. Ks. poznańskiego, poszuk. dyrekcyi większej majątności ziemskiej. Adr.: A. T. w Księgarni Łęga i Sp. w Kielcach. (713-3-3)

SPECYALNA

FABRYKA SZCZOTEK

MARTWICH w Wilnie

ULICA DWORCOWA

dom ks. Ogińskiej, № 430—10.

Wyroby gotowe i przyjmowanie obstalunków. Przy znacznych obstalunkach odstępuje się rabat. (3-3-3)

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE
 PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	459,266 18	283,353 84	692,620 02
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	22,607 96	373,815 93	
2) w prywatnych instytucjach bank.:			396,523 89
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	100 —	
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	7,126,060 06	1,669,327 95	8,795,408 01
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	58,050 43	21,431 21	79,481 64
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	8,431 40	
2) na mieszk. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	990,413 65	—	998,845 05
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	795,836 07	1,218,796 19	
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,385,261 70	1,885,096 33	5,763,274 84
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit., kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	478,354 55	—	
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	809 87	148,485 43	149,295 30
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	268,944 41	566,824 76	
2) listy zast. i obl. hipotecznie zabezp.	1,230,739 18	226,620 51	2,312,552 19
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hipotecznie zabezp.	10,479 34	8,943 99	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	20,032 54	164,142 01	184,174 55
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	29,740 58	3,600 —	
b) towarami	284,362 62	102,378 43	
c) terminowymi zobowiąz. handlowymi	609,569 40	2,994 40	
d) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	994,096 88	145,000 —	
e) kredyta in blanco	231,795 11	282,949 36	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			4,626,833 31
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorząd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	141,000 —	—	
b) na rachunkach bież. u korespond.	482,330 22	636,050 58	
c) weksle do zainkasow. u koresp.	235,356 61	49,972 83	
Rachunek z oddziałem Banku	2,657,954 47	—	2,657,954 47
Weksle protestowane	21,486 41	—	21,486 41
Wydatki bieżące z r. 1886	138,151 09	81,705 34	219,856 43
Wydatki zwrotne	9,996 26	8,849 23	18,845 49
Koszty organizacji	2,337 08	2,411 59	4,748 67
Nieruchomość	147,411 75	—	147,411 75
Rachunki przechodnie	237,904 66	467,498 55	705,403 21
	21,137,254 95	8,637,460 28	29,774,715 23
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	975,090 23	—	975,090 23
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,286,037 42	855,485 54	
b) za 7-dn. wypow.	2,267,440 25	5,063 22	6,960,433 43
2) bezterminowe	216,511 —	—	
3) terminowe	2,329,696 —	200 —	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,711,366 65	2,263,384 31	
b) weksle do inkasy	308,441 40	157,231 84	9,257,185 53
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy należne od Banku	772,888 52	43,872 81	
Rachunek z oddziałem Banku	—	2,657,954 47	2,657,954 47
Traty przez Bank akceptowane	—	399,770 38	399,770 38
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	5,097 50	—	5,097 50
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	3,318 14	562 62	3,800 76
Procenty i komis z r. 1886	620,410 58	233,613 99	854,024 57
Rachunki przechodnie	640,957 25	20,321 10	661,278 35
	21,137,254 95	8,637,460 28	29,774,715 23
Weksle do inkasy	6,185 71	—	6,185 71
Towary w komis oddane	1,019,269 —	17,458 21	1,037,727 21

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,658,121 k. 15; w Petersburgu rs. 2,413,755 k. 42.

ПРАВЛЕНИЕ

Виленского Земельного Банка

иметь честь довести до сведения Гг. Акционеров, что обыкновенное годовичное общее Собрание Акционеров последует 21-го Марта 1887 г. в 7 часов вечера, в помещении Дворянского клуба.

Обсуждению Собрания будут подлежать.

- 1) Отчеты Правления и Одъночной Комиссии за 1886-г.
- 2) Предположение Правления о распределении прибыли за 1886 г.
- 3) Смета расходов Банка на 1887 г.
- 4) Избрание выбывающих по уставу Банка Членов Правления, Одъночной и Ревизионной Комиссии и Депутатов для притутствования при тиражъ и уничтожении закладных листов и къ нимъ кандидатовъ.
- 5) Предположение Правления объ изменении и дополнении некоторых параграфовъ Устава Банка и инструкции для оцѣнки земельных имѣний, и
- 6) Предложение Правления объ увеличении складочнаго капитала.

Если бы это собрание не состоялось, то вторичное собрание на основании § 84, последует 18-го Апрелья.

Акци или квитанци въ принятии акци на хранение конторами и отдѣлениями Государственного Банка, Виленскимъ Земельнымъ Банкомъ. С.-Петербургскимъ Международнымъ Коммерческимъ Банкомъ, Варшавскимъ Учетнымъ Банкомъ и Рижскимъ Коммерческимъ Банкомъ, должны быть представлены Правлению не позже 7-го Марта сего года. Уполномочия же на право голоса въ Общемъ Собрании до 18 Марта включительно. (59)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpl. Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR”.

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Dezinfektuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelk. kolor. i tańszy od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.

Poszukuję Agentów. (385-0-20)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIEGARNI, SKŁADU NUT I FORTEPIANÓW

GEBETNERA I WOLFFA

- **„Dziwak”**, komedia w 5 aktach, przez A. Maikowskiego (autora komedyi „Minnowski”, nagrodzonej na konkursie imienia W. Bogusławskiego 1886 r.). Cena k. 60, z przesyłką k. 7.
- **„Na paryskim bruku”**, powieść przez Wolodego Skibę. Cena k. 60, z przesyłką k. 7.
- **„Szkice i opowiadania”**, przez d-ra Antoniego J. Serya V. Treść: Na posterunku.—Samuel Laszcz.—Iwan Bohusz.—Sawa Czalenko.—Djablica.—Starościna Opeska.—Wplywowa kobieta.—Literacka družyna.—Skromni pracownicy (sylwetki): I.—G. Styczyński. II.—W. Marczyński. III.—H. Jabłoński.—Cena rs. 2 k. 70, z przesyłką rs. 3.
- **„Środki zaradcze przeciw nędzy, czyli hygiena socyalna”**. Dzieła A. Coste'a, nagrodzone nagrodą pierwszego stopnia na konkursie J. Pereiry w Paryżu. Przekład na język polski J. Świętochowskiego. Cena rs. 3 k. 60 z przesyłką rs. 3 k. 90. (24-3-3)

W m. Białej-Cerkwi gub. kijowskiej pow. wasylkowskim, stacyi drogi żelaznej Fastowskiej, w dniu 3 (15) lutego 1887 roku

ODBEDZIE SIĘ DOROCZNA SPRZEDAŻ

KONI PRZEWAŻNIE ARABSKICH

namto Perszeronów i pół-krwi, rozpiodowych, matek młodych, wierzochowych i zaprzęgowych, maci: kasztanowatych, karych, gniazdych i siwych, pochodzących ze stad JW. z Książat Sapiechów, Hr. Maryi Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hr. Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemińskiego JW. Władysława Markowskiego.

Konie oglądać można w stajni Biało-Cerkiewskiej, od 1 (13) lutego 1887 roku.

Na żądanie wysyła się szczegółową listę koni. (980-9-8)

ОДОЛНАЕТСЯ ПОДПИСКА НА ИЛлюстрированный журналъ для семейнаго чтения

„НИВА”

XVIII r. 1887 r.

52 номера въ годъ съ бесплатными приложеніями:

- 1) „Парижскія моды“ (12 №№ въ годъ).
- 2) Страничій календаръ на 1887 годъ.
- 3) Разныя художественныя приложенія.
- 4) Большая олеогр. карт. проф. К. Е. МАКОВСКАГО „БАБУШКИНА ОНАЗНА”, печатан. маслян. красками.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА НА ГОДОВ. ИЗДАНИЕ:

Безъ доставки въ Петербургъ 4 р.	ковской (Петровскія ливні) 5 р.
Съ доставкою въ Петербургъ 5 р. 50 к.	Съ пересылк. въ Москвѣ и въ другихъ городахъ и мѣстностяхъ Имперіи 6 р.
Безъ доставки въ Москвѣ въ отд. конт. „НИВЫ” у г. Печ.	Загранично 8 р.

НОВЫЕ ПОДПИСНИКИ ПОЛУЧАЮТЪ ЖУРНАЛЪ СЪ 1-го № И СО ВСѢМИ ПРИЛОЖЕНІЯМИ.

Требования просятъ адресовать въ С.-Петербургъ, въ главную контору журнала „НИВА“ (А. Ф. МАРЬСУ), Невскій № 6. (20)

Подписная цѣна на 1/2 года и 1/4 года (*):

На 1/2 г. безъ дост. 2 р.
На 1/2 г. съ доставкою и пересылкою 3 р.
На 1/4 г. безъ дост. 1 р.
На 1/4 г. съ доставкою и пересылкою 1 р. 50 к.

*) Подписчики на 1/2 и 1/4 г., не продолжавшіе подписки до конца года, не имѣютъ права на получение главной премии: олеограф. карт. титл. Маковскаго.

LIKwidACYA DOMU HANDLOWEGO „AU BON MARCHÉ”

34, Wielka Morska, dom Sztange, 34.

Wskutek przebudowania domu wszystkie towary od dnia dzisiejszego będą sprzedawane aż do ostatecznej wyprzedaży, z rabatem od 15—30 kop. od rubla, mianowicie: samowary, imbryki do kawy, tace, wyroby niklowe, z melchjora, kryształ, porcelany, noże, naczynia kuchenne: miedziane, pobielane i emaljowane, sprzęty domowe w wielkim wyborze a niekompletne serwisy stołowe, herbaciane i kryształowe

ZA PÓŁ CENY.

Rzadka okazja dla wypraw, gospodarstw, klubów, resurs i hoteli. Po 30-to letniej egzystencji.

(14-4)

FORTEPIANY

gabinetowe najnowszej udoskonalonej amerykańskiej konstrukcji, z przepięknym dźwiękiem, sprzedaje po cenach niższych od innych firm

Fabryka Downarowicz,
Kazańska 26, m. 40. (60)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNANSKI

(Administracja wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 ra. i wyżej. Pojazdy na banki i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-4)

KONICZYNE CZERWONA

biała, szwedzka, przelot, tymoteusz i t. p.
po najwyższych cenach kupuje

i prosi o oferty gotowych partij

Skład Nasion
K. Wasilewskiego

W WARSZAWIE

Ulica Miodowa № 18.

(722-3-1)

NAKLAD MAURYGEGO ORGELBRANDA
w Warszawie

CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia,

ulożył Dr. Gold. Tłóm. z ang.

Książka podręczna dla wszystkich, którzy zdrowymi być pragną.

Cena 40 kop. — Z przesyłką pod opaską 50 kop. (720-5-1)

OSOBA, znająca się dobrze na gospodarstwie i kuchni, posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca gospodyni. Adr.: M. Italjańska 63, m. 16. (48-2-2)

ZAKŁAD LECZNICZY

DLA KOBIET

Dr J. Rogowicza
w Warszawie, Nowogrodzka 26.

przyjmuje osoby spodziewające się stałości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorobami kobiecymi. Wrazie potrzeby, zashowanie zupełnej tajemnicy zapewnia ustawa Zakładu. Opłata wynosi 3 do 4 rubli dziennie. (701-6-5)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na ządanie sprowadza z zagranicy. (920-48-28)

NA ŚWIĘTA.

SZTURMA: Ogórki z koprem 50 szt. 75 szt. 100 szt. 200 szt. 300 szt.
z czosnkiem i bez: 70 kop. 95 k. 120 k. 230 k. 330 k.
Ogórki kwaśno- 50 szt. 75 szt. 100 szt. 200 szt. 300 szt.
słone z czosnk. i bez: 85 kop. 117 k. 150 k. 280 k. 420 k.
W baryłkach: Ogórki pieprzem Drobne. Średnie. Duże.
baryłki gratis. w occie za bezczulkę: 200 kop. 150 kop. 100 kop.

W PETERSBURGU DOSTAROCZA SIĘ DO KOLEI I DO DOMU.

Obstalunki prosimy adresować do Fabryki Octu G. F. Szturma, Was. Ostr., 14 linja 76, albo do składu róg Newskiego i Nadieždinskiej 96—1, mag. 26.

DOM HANDLOWY B. WERNER & C^o W WARSZAWIE
Królewska Nr. 8.

obok prowadzonych i nadal operacji zbożem, spirytusem i wełną, wykonywa zlecenia giełdowe, kupuje i sprzedaje papiery publiczne, załatwia wypłaty zagranicą. (57-10-1)

Nakładem Księgarni, Składu Nut i Fortepianów
GEBETHNERA i WOLFFA,

wyszły z druku:

SKICE i OPOWIADANIA

przez D-ra ANTONIEGO J.

SERJA V.—Treść: Na posterunku; Samuel Laszcz; Sawa Czałenko; Djablica; Starościna Opeska; Wpływowa Kobieta; Literacka drużyna; Skromni pracoownicy (Sylwetki) I. G. Styczyński.—II. W. Marczyński.—III. H. Jabłoński.
Cena rs. 2 kop. 70, z przesyłką rs. 3.

NOWELE

STANISŁAWA GRUZIŃSKIEGO.

Treść: Zamieć zimowa; Koncert; List bezimienny; № 2564; Śnieżycy; Lala; Okno na poddaszu.
Cena rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 75. (53-3-1)

CHARKÓW, HOTEL RUF.

Hotel pierwszorzędnny. Numery od 75 k. do 5 rs. (40-4-2)
CENY BARDZO UMIARKOWANE.

Z powodu restauracji domu i złączenia Magazynu z bronzową fabryką na

Wielk. Koniuszennej, własny dom, 19,

MAGAZYN

N. STANGE

Wielka Morska, № 34,

SPRZEDAJE

swoje wyroby, jako: lampy, bronz, dekoracyjne wazy, i t. d.

rabat od 15 do 40%

Fabryka bronzów N. Stange nie przerywa swoich czynności. Nowe obstalunki i reparacje przyjmują się w magazynie na

WIELKIEJ MORSKIEJ, № 34 (654-4-8)

DOGODNIEJ

zwrócić się na Newskim № 8 do Centralnego Biura Ogłoszeń, zamiast od różnych redakcyj;

DOGODNIEJ

napisać raz jeden ogłoszenie, zamiast takowe przepisywać dla wszystkich oznaczonych gazet;

DOGODNIEJ

poinformować się w jednym miejscu, czy wyszło ogłoszenie we wszystkich wskazanych gazetach. (61)

Ceny takie same jak w redakcjach.

Kosztorysy, rady i tłumaczenia bezpłatnie.

NOWY SPOSÓB OGRZEWANIA

mieszkań naftą, zastosowany do wszelkiego rodzaju pieców. Ogrzanie pieca, stosownie do objętości, wymaga 3 — 5 f. nafty. Każde ogrzanie kosztuje: w Tyńsiu, Astrachaniu 1 k., Nisnym 2—3 k., Moskwie 3—5 k., Petersburgu 5—8 k. Ogrzewanie takie jest bezpieczniejsze, dogodniejsza i tańsze od ogrzewania drzewem. Dowiedzieć się o tym sposobie ogrzewania można codziennie na Newskim № 75—1, m. Ragozina, od 10—11 g.

Wymagane są firmy dla eksploatacji na prowincyi. (62-3)

Pannie Klementynie Maculewiczówniej, w Puzyńszkach D-ra Pietkiewicza, gubern. kowieńskiej pow. powiew., st. pocztowa Paswel, — nauczycielce pszczerzynie i ogrodnictwa. — Chciej Pani przyjąć serdeczne podziękowanie za gorliwą pracę i starania, które łożyła ucząc nas. W imieniu wszystkich wdzięcznych uczennic: *Marya Jagminówna, Gabryela Pietkiewiczówna, Wincenta Jurkiewiczówna.* (63)

Student Technologicznego Instytutu szuka lekcji. A. H. Kliński pr. № 25, m. 4, (43-2-2)

PETERSBURG
Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,
„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Do dzisiejszego N-ru dołączają się dla wszystkich prenumeratorów **Wyciąg z cennika zakładu ogrodniczego Fryderyka Bardet.**